BIULETYN STOWARZYSZENIA

WSPÓLNOTA POLSKA

LIPIEC 1997 7

I ŚWIATOWY ZLOT MŁODZIEŻY ORLE GNIAZDO '97

II ZJAZD KONGRESU POLAKÓW W ROSJI

OJCIEC ŚWIĘTY W OJCZYŹNIE

V ZJAZD NAUCZYCIELI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

SŁOWO PREZESA

Przełom maja i czerwca był okresem nasilenia zdarzeń o dużej wadze i dla Polski, i dla Polaków rozsianych po całym świecie. Ich kulminacją była oczywiście wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce - wizyta najdłuższa z dotychczasowych, w której brało udział około sześciu milionów ludzi, a więc każde ze spotkań było imprezą wielką i masową. Mieliśmy i my w tym swój udział, jako organizatorzy Zlotu Młodzieży Polonijnej pod hasłem "Orle Gniazdo". Nasza młodzież miała okazję - będac zakwaterowana pod Poznaniem - poznać nie tylko stary Szlak Piastowski, wziąć udział nie tylko w imprezach towarzyszących, uzupełniających program pobytu, ale przede wszystkim uczestniczyć w Mszy Świętej koncelebrowanej przez Ojca Świętego w dniu 3 czerwca w Gnieźnie. Sądzę, że było to dla nich - a gościliśmy liczną grupę młodzieży z najdalszych nawet stron Wschodu i Zachodu - duże i głębokie przeżycie. Dobrze więc się stało, że ten emigracyjny - czy też polonijny - aspekt wizyty Ojca Świętego zyskał właściwy wymiar.

Mieliśmy też w tym okresie inne ważne wydarzenie - rocznicę, o której wspominałem przed miesiącem - stulecie osadnictwa polskiego w Argentynie. Jak wiadomo z wcześniejszych informacji, parlament Argentyny podjął uchwałę o ustanowieniu dnia 8 czerwca Dniem Osadnika Polskiego. W tym roku przypada setna rocznica polskiego osadnictwa, zatem zaplanowano bogaty program obchodów jubileuszowych - najpierw w Polsce, a następnie, w trzeciej dekadzie czerwca - w Argentynie. Tak więc w setną rocznicę przybycia pierwszych polskich osadników do tego kraju, odbyły się uroczystości w Polsce. Myślę, że jest to fakt godny odnotowania i cieszymy się ogromnie, że bardzo reprezentatywna delegacja zarówno USOPAŁ-u z prezesem Janem Kobylańskim na czele, jak i delegacja Senatu Argentyny mogły gościć w Polsce w tym okresie i wziąć udział w wielodniowym, bogatym programie obchodów rocznicowych. Sądzę, że wynieśli miłe wrażenia, tym bardziej, że delegacja miała okazję do spotkania Ojca Świętego - i to dwukrotnie, w Gnieźnie i w Krakowie.

Sądzę, że odnotować warto również 50-lecie Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego - a więc najliczniejszej i wielce w utrzymywaniu polskości zasłużonej organizacji polskiej na Zaolziu. W ten sposób, można powiedzieć, na przestrzeni jednego miesiąca, nastąpiło ogromne zagęszczenie rozmaitych imprez i uroczystości, które przecież nie były jedynymi. Pozwolę sobie wymienić choćby V Zjazd Nauczycieli Polskich w USA. Sądzę, że tego rodzaju imprezy - niezależnie od swego uroczystościowego charakteru, były też pewną mobilizacją - mobilizacją serc i umysłów. ■

ZE ŚWIATA

◆ **Argentyna**
Polska książka w Buenos Aires — 2

◆ **Australia**
Nowe towarzystwo kulturalne

◆ **Białoruś**
Dom Polski w Lidzie

◆ **Czechy**
Polscy lekarze przybyli do Ostrawy — 3
Piosenka odmieni ci świat – Festiwal Piosenki Dziecięcej w Hawierzowie
Festiwal 50–lecia w Karwinie

◆ **Francja**
Coëtquidan – pamięć wojny i pokoju — 4

◆ **Litwa**
Dni Polskie w Wilnie — 6

◆ **RPA**
Walne Zgromadzenie w Johannesburgu — 7

◆ **Rosja**
II Zjazd Kongresu Polaków w Rosji
Polacy z sześciu stref czasowych
Wspólnota polska nad brzegami Pregoły
Odpust św. Wojciecha na półwyspie Sambia

◆ **Stany Zjednoczone**
Nowojorski Zjazd Nauczycieli — 12
Zjazd Polskiego Instytutu Naukowego

◆ **Ukraina**
Czy Polacy na Ukrainie są komukolwiek potrzebni? — 15
Cmentarz Orląt we Lwowie
Stanowisko Rady Krajowej Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" z dnia 14 czerwca 1997 r. w sprawie Cmentarza Orląt we Lwowie
O Polonii w Charkowie
Lekarze łączą się

Z PRAC STOWARZYSZENIA

Młodzież polonijna w Polsce – "Orle Gniazdo'97" — 21

Oddział Krakowski:
Polacy ze Wschodu na spotkaniu z Papieżem — 24
Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" — 25

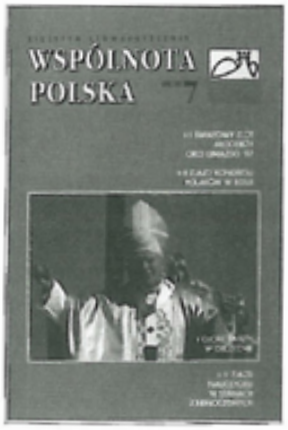

7 (61)
LIPIEC 1997

na okładce:

OJCIEC ŚWIĘTY W OJCZYŹNIE

fot. A. Brzezińska

VI Kurs Miłośników Zabytków Ojczystych i Pamiątek Historycznych — 26
Nasza wystawa:
Wojciech Moszyński – Fascynują mnie pustynie

Oddział Gorzowski:
Gorzowskie spotkanie Ojca Św. z kombatantami — 27
Powroty z dalekiego Kazachstanu

Oddział Koszaliński:
Przed IX Światowym Festiwalem Chórów Polonijnych "Koszalin '97" — 28

Oddział Kujawsko–Pomorski:
Polska orkiestra z Torunia na Litwie i w Estonii — 31
Kursy dla organistów kościelnych

Oddział Lubelski:
Lublin–Władywostok

Oddział Opolski:
Przegląd wydarzeń

Oddział Warszawski:
III Przegląd Filmów Polskich na Litwie — 32

Z KRAJU

Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu
Komunia Polaków z Kazachstanu — 33
V pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny
Polska–Ukraina:
II Seminarium Historyczne "Jak daleko do porozumienia?" — 34
Jak zbawia się świat, czyli redaktora Władysława Oszeldy 90. urodziny
Karpatczycy — 35
Festiwal w Niepokalanowie — 37
Krzyż Ponarski
Tarnów po raz piąty
Wilanów – chluba polskiej kultury — 38

ZE ŚWIATA

Argentyna

Polska książka w Buenos Aires

Biblioteka Polska im. Ignacego Domeyki zaprezentowała podczas Międzynarodowej Wystawy Książki w Buenos Aires witrynę z polskimi książkami. Wśród nich znajdowały się pozycje przysłane do Argentyny przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska". Było to efektowne zaznaczenie polskiej obecności w tym dalekim kraju. Całości prezentacji naszej kultury dopełnił "Wieczór Poezji Wisławy Szymborskiej" przygotowany także przez Bibliotekę Polską, który odbył się w jednej z sal Wystawy. Po zakończeniu imprezy witryna została rozmontowana, a książki weszły do kolekcji Biblioteki Domeyki. *(IN)*

Australia

Nowe towarzystwo kulturalne

W Australii Zachodniej zawiązało się Polsko–Australijskie Towarzystwo Kulturalne czyli Polish Australian Cultural Society in Western Australia Inc.

Na zebraniu inauguracyjnym, które odbyło się w maju br., członkowie–założyciele przyjęli statut i wybrali władze. Pracami Towarzystwa kieruje Rada (Council), której przewodniczy Janusz Smenda.

Zamierza ono prowadzić działalność o charakterze literackim, artystycznym, naukowym i społecznym oraz rozwijać działalność wydawniczą. Jego prace mają pomagać w utrwalaniu i upowszechnianiu polskich tradycji i kultury w Australii oraz zapoznawaniu społeczności polskiej z dorobkiem kultury australijskiej. Polsko–Australijskie Towarzystwo Kulturalne w Australii Zachodniej przejęło wydawanie czasopisma społeczno–kulturalnego Polski Kurier, które w marcu br. obchodziło 10. rocznicę istnienia. Każdy prenumerator Kuriera, o ile nie postanowi inaczej, staje się automatycznie członkiem stowarzyszonym popierającym cele Towarzystwa.

Towarzystwo objęło także patronat nad Polskim Radio–Kurierem, nadawanym w Perth.

Adres: PO Box 307, Mt Hawthorn WA 6016, Western Australia. Tel. (08) 9443–8866, fax (08) 9443–3593, E–mail: kurier@iinet. net. au – Andrzej Basiński, sekretarz.

Białoruś

DOM POLSKI W LIDZIE

30 sierpnia 1997 r. nastąpi uroczyste otwarcie Domu Polskiego w Lidzie przy ul. Kirowa, do powstania którego przyczynił się i przez cały okres budowy był mocno zaangażowany Lidzki Oddział Związku Polaków na Białorusi.

Inwestorem Domu Polskiego w Lidzie jest Stowarzyszenie "Wspólnota Polska".

Obiekt został zaprojektowany przez Biuro Projektów "Grodnograżdanprojekt" z Grodna w oparciu o koncepcję architektoniczną prof. dr arch. Haliny Skibniewskiej z Warszawy.

fot. B. Szabłowski

Budowę rozpoczęto na przełomie 1994/95 r. od wykonania robót palowych pod fundamenty budynku, natomiast wiosną 1995 r. na budowę została wprowadzona polska firma budowlana "SKALSKI" z Krakowa, która zakończy roboty w połowie lipca tego roku.

W nowej siedzibie ZPB, we współpracy z innymi organizacjami polonijnymi z rejonu lidzkiego, prowadzić będzie lekcje języka polskiego, kursy kroju i szycia. Znajdą tam dla siebie miejsce zespoły kulturalne, harcerze, kombatanci AK. W sali widowiskowej odbywać się będą różne imprezy okolicznościowe i rocznicowe.

Kongres Polaków raz jeszcze

W nr 4/97 Biuletynu opublikowaliśmy list prezesa Stanisława Sienkiewicza, dotyczący powołania Kongresu Polaków na Białorusi. Otrzymaliśmy jednak sprostowanie z Białorusi, że wśród wymienionych w liście organizacji pomieszano członków założycieli z obserwatorami, do których należy Komitet Pamięci im. Adama Mickiewicza.

APEL

delegatów Konferencji Sprawozdawczo–Wyborczej
Porzeckiego Terenowego Oddziału ZPB
do
przywódców organizacji polonijnych na Białorusi

Dziś na Białorusi oprócz Związku Polaków działają Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej, Polskie Stowarzyszenie Kulturalno–Oświatowe "Polonia", "Poloniczka" w Mińsku, które niedawno utworzyły Kongres Polaków na Białorusi. Powstanie wielu organizacji polskich jest wezwaniem czasu i przejawem pluralizmu; jest to proces obiektywny. Natomiast brak wspólnej płaszczyzny w podstawowych dziedzinach działań, brak jedności między polonijnymi organizacjami jest zdecydowanie sprzeczny z wolą naszego Odrodzenia.
Tylko silna, solidarna i zjednoczona mniejszość polska może odegrać liczącą się rolę w życiu publicznym, stworzyć pomost pomiędzy Polską a państwem białoruskim w sferze gospodarczej, politycznej i kulturalnej.
Biorąc pod uwagę aktualną sytuację i konieczność pojednania, my, delegaci Sprawozdawczo–Wyborczej Konferencji Porzeckiego Terenowego Oddziału ZPB zdecydowanie potępiamy działaczy występujących przeciwko pojednaniu i oceniamy taką postawę jako zdradę sprawy odrodzenia polskości na ziemi białoruskiej. Wzywamy przywódców organizacji polonijnych bezzwłocznie zasiąść przy "okrągłym stole" i przedyskutować palące problemy wspólnych działań na rzecz odrodzenia jak Polak z Polakiem. Miejscem obrad "okrągłego stołu" może być Porzecze.
Porzecze, 25 maja 1997 r.

Czechy

POLSCY LEKARZE Z EUROPY PRZYBYLI DO OSTRAWY

Już po raz drugi w Domu Polskim w Ostrawie (pierwszy raz w roku 1993) odbył się w dniach 9–11 maja II Europejski Kongres Lekarzy Polskich i Polonijnych. Organizatorami Kongresu były Polskie Towarzystwo Medyczne w Republice Czeskiej i Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", dzięki któremu medycy z krajów Europy Środkowej i Wschodniej mogli przybyć. 140 lekarzy z 11 krajów i licznie przybyli goście oficjalni przed rozpoczęciem obrad wysłuchali koncertu chóru uczniów polskiego gimnazjum z Czeskiego Cieszyna "Collegium Canticorum". Konsul generalny RP w Ostrawie Bernard Błaszczyk odznaczył doc. dr Bogusława Chwajola, przewodniczącego PTM, Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, przyznanym przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

W pierwszym dniu odbyły się dwie sesje naukowe na temat historii medycyny oraz postępu nauk medycznych. Poprzedziło je wystąpienie prof. Daniela Kadłubca na temat historii i dnia współczesnego Śląska Cieszyńskiego. Odbyło się też wręczenie nagród młodym lekarzom z Zaolzia, autorom najbardziej wartościowych prac i odczytów, wygłaszanych na comiesięcznych spotkaniach PTM w roku 1996, dr Marianowi Wierzgoniowi i dr Jolancie Macurze. Fundatorem nagród jest wybitny stomatolog, Zaolzianin, dr Józef Mackowski z Niemiec, twórca fundacji, której naczelnym celem jest wspieranie działalności naukowej młodych medyków polskich w Republice Czeskiej. Wieczorem uczestnicy kongresu obejrzeli spektakl Sceny Polskiej Cieszyńskiego Teatru w Czeskim Cieszynie "Pociągi pod specjalnym nadzorem" Bohumila Hrabala.

Następnego dnia lekarze zwiedzili szpital uniwersytecki w Ostrawie–Porubie i wzięli udział w sesji naukowej na temat transformacji i prywatyzacji służby zdrowia w krajach Europy Środkowo–Wschodniej. A wieczorem ponownie spotkanie z kulturą, tym razem ludową, na występie Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno–Oświatowego z Orłowej–Lutyni w przedstawieniu autorstwa Antoniego Strzybnego "Zaolziańska śpiewogra albo jak Jaś Kasię namawiał".

Niedzielę, ostatni dzień kongresu, jego uczestnicy rozpoczęli udziałem we Mszy św. w katolickim kościele parafialnym w Cierlicku–Kościelcu, by później złożyć kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym tragiczną śmierć polskich lotników Żwirki i Wigury. Spotkanie zakończyło się wspólnym obiadem w Domu Polskim im. Żwirki i Wigury.

II Europejski Kongres Lekarzy Polskich i Polonijnych, co zgodnie podkreślali jego uczestnicy, służył wymianie wiedzy i doświadczeń oraz nawiązaniu stałych kontaktów i przyjaźni. Za cztery lata kolejny odbędzie się na terenie Niemiec, ponieważ jego organizacji podjęło się tamtejsze polonijne środowisko medyczne. *(ES)*

"Piosenka odmieni ci świat" *Festiwal Piosenki Dziecięcej w Hawierzowie*

Na Zaolziu tradycja śpiewactwa i to nie tylko chóralnego, jest niezwykle bogata. Od kilkudziesięciu lat odbywają się tu przeglądy chórów, później zaistniał organizowany przez Polski Związek Kulturalno–Oświatowy Festiwal Piosenki Polskiej, którego laureaci są dziś znanymi piosenkarzami i aktorami nie tylko na Zaolziu, ale także w Krakowie i Pradze. Najmłodszy z festiwali wyłonił się pod wpływem tego dla dorosłych, gdy pojawili się śpiewacy nie przystający wiekiem, ale niezwykle utalentowani. Dla nich, co dwa lata – w tym roku już po raz piąty – odbywa się niezwykle sympatyczna impreza, w eliminacjach której bierze udział ponad stu uczniów polskich szkół w trzech kategoriach wiekowych. Profesjonalne jury, składające się z muzyków

i krytyków muzycznych, na czele którego już po raz kolejny stał Jiri Pospiszyl, szef działu muzycznego radia czeskiego w Ostrawie, miało niezwykle trudne zadanie, bowiem od lat poziom wykonawców jest niezwykle wysoki i wyrównany. W finale festiwalu pod hasłem "Piosenka odmieni ci świat" wzięło udział 38 wykonawców, spośród których wyłoniono laureatów w poszczególnych kategoriach. Trudno opisać festiwalową atmosferę. Profesjonalni, choć jeszcze nie dorośli artyści i rzeczywiście profesjonalny zespół muzyczny wystąpili na dużej scenie Domu Kultury w Hawierzowie, prowadzeni przez konferansjerów – uczniów Polskiej Szkoły Podstawowej w Błędowicach – według scenariusza nauczycielki tejże szkoły Lidii Pawlas. W drugiej części koncertu, co należy już do festiwalowej tradycji, wystąpili artyści zawodowi, laureaci wspomnianego, niestety od kilku lat już nie istniejącego, Festiwalu Piosenki Polskiej i laureaci poprzednich Festiwali Piosenki Dziecięcej. Koncert był powtórzony jeszcze dwukrotnie, a jego finaliści bardzo często biorą udział w różnego rodzaju imprezach muzycznych, zarówno w Republice Czeskiej, jak i w Polsce. *(ES)*

■ FESTIWAL 50–LECIA

W słoneczną sobotę 7 czerwca kto tylko mógł – jechał do Karwiny–Frysztatu, by uczestniczyć w dwudziestym już Festiwalu PZKO. Był on kulminacyjnym punktem obchodów jubileuszu 50–lecia Polskiego Związku Kulturalno – Oświatowego w Republice Czeskiej, nadano mu więc szczególnie uroczystą oprawę. Od rana goście z różnych stron spotykali się w Domu PZKO na tradycyjnym śniadaniu powitalnym, by około południa stawić się na centralnym placu Karwiny, gdzie formował się pochód. Rześkie marsze dętej orkiestry górniczej zagłuszał stopniowo narastający gwar głosów i słynne "Ho! Ho! Ho!" zespołu "Gorol". W tym samym czasie czołowi działacze PZKO odbierali z rąk polskiego ministra kultury i sztuki Zdzisława Podkańskiego odznaki Zasłużonych dla Kultury Polskiej, których wręczono pięćdziesiąt. W południe pochód ruszył, oklaskiwany z okien, wzbogacany obserwatorami stojącymi wzdłuż ulic. Przez blisko godzinę ku hali widowiskowej szły zespoły folklorystyczne i teatralne – gorąco witana dziecięca "Bajka" i prowadzona przez Rudolfa Molińskiego "Scena Polska", delegacje zaolziańskich organizacji i Kół PZKO, szkół etc. Szli po prostu Zaolziacy, z muzyką i sztandarami. Ze sceny mistrz ceremonii, prezes PZKO inż. Jerzy Czap witał gości, wśród których byli: min. Zdzisław Podkański, przewodniczący Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą sen. Jan Sęk, członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" dyr. Andrzej Chodkiewicz, prezes Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" pos. Tadeusz Samborski; z Pragi przybył ambasador RP Marek Pernal, któremu towarzyszyli konsulowie z ostrawskiej placówki – kons. generalny Bernard Błaszczyk i kons. Piotr Szwarc. Parlament Rep. Czeskiej reprezentował przewodniczący Komisji Zagranicznej Izby Poselskiej Vilém Holaň, senatorowie E. Škrabiš, V. Matuška i A. Petráš, zaś stronę rządową – dyrektor sekretariatu Rady ds. Narodowości Andrej Sulitka. Obecni też byli burmistrz Karwiny, wojewoda bielsko–bialski, wicewojewoda opolski, wielu przyjaciół z polskich miast i gmin. Ze Szwecji specjalnie na ten dzień przylecieli pp. Tadeusz A. Pilat i Maria Olsson (Zrzeszenie Organizacji Polonijnych). Adresy gratulacyjne nadesłali m. in. prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, marszałek Senatu RP Adam Struzik, przewodniczący Senatu RC Petr Pithart.

Wśród oficjalnych wystąpień szczególnie miłym Zaolziakom akcentem zakończyło się spotkanie z Andrzejem Chodkiewiczem, który na ręce prezesa PZKO przekazał dar Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" – profesjonalny sprzęt nagłaśniający, przyjęty aplauzem kilkutysięcznej widowni.

Program artystyczny rozpoczęły połączone chóry – ok. tysiąca osób – pod batutą Leszka Kaliny, szefa " Collegium Canticorum", od którego pałeczkę przejął p. Józef Wierzgoń, dynamicznie prowadzący orkiestrę i chóry w dalszej część bogatego programu. Zwieńczyły go występy "Mazowsza", oklaskiwanego przez 10–tysięczną widownię. Oczywiście, zaolziańskim festiwalowym obyczajem, koncertowano również w pobliskim parku, gdzie też biesiadowano chętnie przy piwie i mięsiwie. A jak wielu było gości, świadczy najlepiej okrzyk przy jednym z kiosków: "Ludkowie mili, zastanówcie się czy stać, tylko dwa kotlety zostały! " *(ap)*

Francja

■ COËTQUIDAN – PAMIĘĆ WOJNY I POKOJU

Coëtquidan – ćwiczebny obóz wojskowy w bretońskim departamencie Morbihan, kilkadziesiąt kilometrów od Rennes, dwukrotnie zapisał się w historii Polski i Francji, ucieleśniając ideę braterstwa broni: "za wolność waszą i naszą".

To tutaj w latach 1917–1918 tworzyły się oddziały "Błękitnej Armii" gen. Hallera. To tutaj spieszyli Polacy z walczącej ojczyzny, Rumunii, Węgier i Francji.

"W pochmurny poranek 20 września 1939 roku żegnałem imieniem szefa Misji Wojskowej gen. Burhard–Bukackiego, pierwszy transport żołnierzy polskich odjeżdżających do obozu w Coëtquidan z dworca Montparnasse w Paryżu /.../ Jechali objąć oddany nam obóz i przygotować go na przyjęcie dalszych grup... Jak stary

Honory oddaje Kompania Szkoły Podchorążych Saint–Cyr
fot. A. Czyżowski

oddział wyglądały kompanie szkoły podoficerskiej złożone z ochotników wybranych spośród członków polskich organizacji – Sokoła, Strzelca, Harcerstwa i innych – kwiat naszej emigracyjnej młodzieży /... / Byli między podchorążymi dyplomaci z ambasadorem Lipskim na czele, dziennikarze, literaci, poeci, artyści /.../"

Zmobilizowano ponad 50 000 osób. Zostali żołnierzami Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich (dowódca gen. Z. Szyszko–Bohusz), Pierwszej Dywizji Grenadierów (gen. B. Duch), Drugiej Dywizji Strzelców Pieszych (gen. Prugar–Ketling), Trzeciej i Czwartej Dywizji Piechoty, Dziesiątej Brygady Kawalerii Pancernej (gen. S. Maczek) oraz Polskiej Marynarki Wojennej. Zwierzchnictwo nad tym wojskiem sprawował Naczelny Wódz – gen. Władysław Sikorski.

Od października 1939 do wiosny 1940 brali udział we wszystkich głównych bitwach "dziwnej wojny" – jak określili historycy ten okres wojennych działań naszych ówczesnych sojuszników. Z obozu wyruszyli do Skandynawii, nad kanał Marna–Ren, do Szampanii... Wykrwawili i wsławili się w boju pod Narvikiem, Lagarde, Vilaine, Champeaubert, Montmirail, Montbard... Po kapitulacji Francji i rozwiązaniu polskich oddziałów, przedostawali się do Anglii i walczyli dalej "za wolność waszą i naszą". Inni, pozostając we Francji, stworzyli własną organizację dywersyjną lub włączyli się do francuskiego ruchu oporu. Później lądowali na brzegach Normandii w Arromanches i Courseulles–sur–Mer, szli na Falaise i Chambois, wyzwolili Francję, Belgię, Holandię... Przeżyli!

15 maja 1997 r. znowu przybyli do Coëtquidan. W hołdzie żołnierzom polskim walczącym i ginącym za wolność Francji i Polski warszawska Rada Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa ufundowała pamiątkową tablicę. Tego dnia dawni żołnierze – dzisiejsi kombatanci, świadkowie tamtych dni, asystują ceremonii odsłonięcia pomnika. Wtedy, przed 58 laty, młodziki – siedemnasto–, dwudziestoletni. Dzisiaj starsi panowie w garniturach, które zdobią baretki odznaczeń – widoczna rekompensata wojennego trudu. O tym, jak ważne są dla nich tamte lata, świadczy tylko drgający wzruszeniem głos – bo opowieści są proste, konkretne, precyzyjne. Jednym tchem wymieniają nazwiska dowódców, kolegów, miasta i wioski, bieg stoczonych bitew... Żywe archiwum ludzkiej pamięci!

Dzisiaj trudno im rozpoznać to miejsce – obóz powiększył się, przybyły nowe, nowoczesne budynki, wszędzie dużo zieleni: drzew i kwiatów. Jednak dwa baraki, w których ich kwaterowano, jeszcze stoją – puste, nie zagospodarowane – jeszcze są. Napotykani młodzi, dziarscy elewi podejmują rozmowy. Niektórzy przyznają się do swego polskiego pochodzenia, a również nazwiska kilku dowódców brzmią czysto polsko. Historyczna pokoleniowa zmiana warty?

Polscy żołnierze rozsiani po świecie, zjednoczeni w Stowarzyszeniach Kombatantów i Ich Rodzin przyjechali specjalnie z Polski, Anglii, Francji. Przywieźli swe sztandary – symbol honoru, męstwa i dumy. Wraz z nimi obecni są przedstawiciele władz rządowych i wojskowych, m. in.: min. A. Dobroński – sekretarz stanu i kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, ambasador RP w Paryżu S. Meller, konsul generalny RP J. Michałowski, attaché wojskowi – płk. W. Myszak i J. Bojarski. Ze strony francuskiej: prefekt J. Legrix z Ministerstwa ds. Kombatantów i Ofiar Wojny, komendant Szkół Oficerskich St. Cyr – gen. J. Costodoat oraz delegaci władz Bretanii i Morbihan.

Podczas uroczystej polowej Mszy św., koncelebrowanej przez ks. prał. St. Jeża – rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji oraz poświęcenia pomnika przez ks. prał. W. Kiedrowskiego, pochylą się poczty sztandarowe. Obok chorążych staną reprezentanci Wojska Polskiego: Hallerczycy, Podhalańczycy, marynarze. Jeszcze tylko przemówienia, wojskowa parada...

Kiedy oficjalni goście opuszczają trybuny, świadkowie tamtych dni szturmują pomnik. Wszyscy chcą się sfotografować, popatrzeć z bliska... Ten pomnik to cząstka ich życiorysu.

Cöetqiudan był nie tylko kolebką odrodzonego poza krajem wojska polskiego, pierwszym polskim obozem na ziemi francuskiej, z którym bezpośrednio związały się dzieje wszystkich formacji utworzonych we Francji. Był miejscem, w którym uformowała się postawa moralna polskich sił zbrojnych na obczyźnie, oparta o wiarę, że mimo klęsk i niepowodzeń, mimo napotykanych trudności, nakazem było hasło: "Przez walkę do wolności".

Hasło dające wytrzymałość, gotowość do ofiar i odwagę.

Alicja Zawadzka

fot. H. Kryska–Karska

Polskie Dni w Reims

Majowe Międzynarodowe Targi w Reims (Szampania) stały się okazją do zorganizowania "Dni Polskich", podczas których odbyło się wiele imprez promujących nasz kraj.

Na konferencji gospodarczej w miejscowej Izbie Handlu i Przemysłu przedstawiciele firm francuskich zainteresowanych współpracą gospodarczą z Polską spotkali się z pracownikami Biura Radcy Handlowego RP w Paryżu, dyrektorem generalnym Banku PKO w Paryżu, dyrektorem PAIZ–u, dyrektorem generalnym Firmy Clement Polska z Łodzi oraz konsulem generalnym RP w Lille. Uczestnicy konferencji zwiedzili polskie stoisko na Targach, które przygotowała łódzka Spółka Rękodzieło Artystyczne.

Na tegoroczne Targi do Reims przyjechało siedem polskich firm, które zaproponowały bogatą ofertę wyrobów ludowych, zabawek, tekstyliów, artykułów dekoracyjnych, ozdób i przedmiotów ze srebra i bursztynu. Dużym powodzeniem cieszyło się też polskie piwo Żywiec.

Istotnym elementem "Dni Polskich" były imprezy kulturalne. Z zainteresowaniem Francuzów spotkały się pokazy Zespołu "Krakowiacy" z Tinqueux koło Reims i Zespołu "Wisłok" z Rzeszowa, koncert znakomitego polskiego pianisty Janusza Olejniczaka oraz występ znanej grupy jazzowej "Trio Jarek Śmietana".

"Dni Polskie" znalazły uznanie w oczach władz i mieszkańców Reims, tym samym w Szampanii wzrosło zainteresowanie naszym krajem.

Imprezę przygotowano staraniem Konsulatu Generalnego RP w Lille, przy współpracy z Izbą Handlu i Przemysłu w Reims oraz Stowarzyszeniem Przyjaźni Francusko–Polskiej w Tinqueux. *(JD)*

Litwa

DNI POLSKIE W WILNIE

Trwające od 2 maja Dni Polskie w Wilnie obfitują w ciekawe i różnorodne imprezy. Mój krótki pobyt w mieście nad Wilią zbiegł się z największą plenerową imprezą Dni – festynem polskim, 17 i 18 maja. Rozpoczął się on barwną paradą zespołów polskich, których wiele działa na Litwie. Pochód ruszył spod Ostrej Bramy ulicami: Ostrobramską, Wielką, Zamkową i Barbary Radziwiłłówny do parku Bernardyńskiego, gdzie odbywał się festyn. Nie było chyba mieszkańca Wilna, który nie przystanął, by zobaczyć ten wesoły, rozśpiewany korowód. Na jego czele szła prawdziwa góralska kapela, zespół "Wierchowianie" z Bukowiny Tatrzańskiej. W paradzie wzięły udział 24 zespoły, także specjalnie na festyn zaproszone z Polski, które w parku Bernardyńskim dały wspaniały koncert. Pierwszy dzień festynu upłynął zatem w takt ich występów i na kiermaszu polskiej książki. Największym powodzeniem cieszyły się książki dla dzieci, słowniki, encyklopedie i najnowsza literatura piękna. Wiele było stoisk, w których do końca festynu sprzedano wszystkie przywiezione pozycje. Ci, dla których zabrakło, składali zamówienia. Będą one realizowane za pośrednictwem księgarni polskiej S. Korczyńskiego, która obok hurtowni wydawnictw szkolnych i pedagogicznych WKRA i Instytutu Polskiego była współorganizatorem festynu. Dzień drugi festynu – niedziela upłynął natomiast przy dźwiękach muzyki orkiestr dętych. Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza i Reprezentacyjna Orkiestra MSW RL dały pokaz paradnej musztry. Były także: prezentacja prac wileńskich plastyków i dyskoteka zorganizowana przez Radio znad Wilii. Festyn udał się znakomicie, nawet pogoda dostroiła się do ogólnego zadowolenia. Świeciło słońce i było bardzo ciepło. Z innych imprez Dni Polskich w Wilnie wspomnieć wypada o wystawie rysunków Andrzeja Mleczki, które oglądać można w galerii Arka. Spotkaniu poetów wileńskich, w tradycyjnym "Maju nad Wilią", którego organizatorem jest galeria polska. O degustacji kuchni polskiej i wieczorze poświęconym Wisławie Szymborskiej. Na Litwie ukazały się właśnie tłumaczenia jej wierszy. Imprezą niezwykle ciekawą było szóste seminarium dla dziennikarzy zajmujących się stosunkami polsko–litewskimi i sprawami mniejszości narodowych, zorganizowane przez Ambasadę RP. Wzięło w nim udział kilkunastu dziennikarzy z kraju i z Litwy. Obfitowało w interesujące spotkania z Polakami z rejonów wileńskiego i solecznickiego, z przedstawicielami kół gospodarczych na Litwie i ministrem Algirdasem Saudargasem, szefem litewskiej dyplomacji. Podczas prowadzonej po polsku rozmowy minister Saudargas przedstawił główne założenia litewskiej polityki zagranicznej. Najkrócej można powiedzieć, że są one zgodne z naszymi dążeniami. A zatem integracja ze strukturami europejskimi tzn. NATO i Unią Europejską. Minister Saudargas stwierdził, że Litwa chce patrzeć w przyszłość i dlatego uważa za niesłuszne traktowanie wszystkich państw bałtyckich jako całość. Oczywiście, celem strategicznym jest, aby zarówno Litwa jak Łotwa i Estonia znalazły się możliwie szybko w strukturach europejskich, ale byłoby dobrze, gdyby chociaż jeden z tych krajów znalazł się tam szybko, aby już w Madrycie zapadły wiążące decyzje w tej sprawie. Litewska polityka zagraniczna stawia sobie to zadanie za cel główny. Mówiąc o sytuacji mniejszości polskiej na Litwie minister Saudargas powiedział, że jest ona normalna. Oczywiście są nieporozumienia, ale to także jest sprawą normalną. Jeśli są konflikty to należy je rozwiązywać i pracować nad ich eliminacją. Teraz takiej sytuacji nie ma. Wszystkie sprawy rozwiązywane są na bieżąco – stwierdził minister Algirdas Saudargas.

W ramach Dni Polskich na antenie Radia znad Wilii już po raz trzeci wystąpił gościnnie V zagraniczny program Polskiego Radia, uczestnicząc w audycjach bardzo w Wilnie lubianych i popularnych.

Nie sposób zresztą wymienić wszystkich atrakcji przygotowanych głównie przez Instytut Polski i Ambasadę RP z myślą o szerokiej prezentacji kultury polskiej, stanu stosunków polsko–litewskich, wkładu mieszkających na Litwie Polaków w rozwój tego kraju, ich udziału w transformacji ustrojowej, jaką przechodzi Litwa. O Dniach Polskich w Wilnie szeroko informują litewskie media, a udział w wielu imprezach Litwinów

świadczy, że była to bardzo potrzebna inicjatywa. A ponadto Wilno jest piękne i jak zawsze – gościnne i serdeczne. Mimo początków sezonu, turystów spotkać można wszędzie. Poza bowiem zabytkami, które trzeba koniecznie zobaczyć, wiele jest w mieście knajpek, pubów, kawiarenek, które zachęcają smacznym jedzeniem i znakomitym litewskim piwem.

Bogna Kaniewska

RPA

■ Walne Zgromadzenie w Johannesburgu

Otrzymaliśmy informację, że odbyło się Walne Zgromadzenie Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu. Jego uczestnicy udzielili Zarządowi absolutorium za ubiegły rok i z uwagą wysłuchali sprawozdania prezes Ludmiły Wierzbickiej. Następnie, podczas dyskusji, poruszyli wiele zagadnień żywotnych dla organizacji i tamtejszej Polonii. Walne Zgromadzenie upoważniło Zarząd do wystąpienia do Ambasady RP z prośbą o podjęcie starań dotyczących zawarcia umowy w dziedzinie ubezpieczeń społecznych między rządami Polski i Republiki Południowej Afryki. Zastanawiano się także, jak w najlepszy sposób zainwestować fundusze Zjednoczenia – zdaniem zebranych pieniądze te powinny zostać nienaruszone na bankowym koncie inwestycyjnym.

Z okazji 50–lecia działalności Zjednoczenia Polskiego w RPA, które przypada na 1998 rok, utworzono Fundusz Obchodów 50–lecia i podjęto wstępne przygotowania do godnych obchodów tejże rocznicy.

Rosja

❖ II ZJAZD KONGRESU POLAKÓW W ROSJI

Od założycielskiego zjazdu Kongresu Polaków w Rosji minęło już pięć lat – pięć lat wytężonej pracy, pokonywania trudności, sukcesów i niedociągnięć. Był to również okres nader trudny w Rosji – kraju naszego zamieszkania. Zbierając się dziś na sali obrad mamy już w naszych aktywach prawie 40 organizacji terenowych w największych ośrodkach polonijnych, polskie szkoły, w których młodzież i dorośli uczą sie ojczystego języka, poznają dzieje i wielki dorobek kultury Kraju Ojców – Polski, mamy polskie zespoły folklorystyczne, biblioteki, pisma, mnóstwo zrealizowanych imprez oświatowych i kulturalnych. Mamy również polskich studentów kształcących się w wyższych uczelniach Rosji i Polski – przyszłe kadry polonijnych działaczy i naukowców–Polaków.

Dorobkiem tych pięciu minionych lat jest też nasz udział w ujawnieniu straszliwej Katyńskiej Tragedii, a także w odzyskaniu i odbudowie kościołów, opieka nad polskimi cmentarzami, udział w zachowaniu zabytków historycznych czterowiekowej, jakże dramatycznej obecności Polaków w tym kraju. Nie byliśmy jednak w stanie zrealizować wszystkich naszych projektów, a zatem dziś wysnujemy wnioski z dotychczasowej działalności i wytyczymy cele na przyszłość. Ujęliśmy je w tezach, które będziemy dziś omawiali.

Serdecznie dziękuję gościom naszego polonijnego forum za przybycie na II Zjazd Kongresu Polaków w Rosji, a delegatom – życzę pomyślnych obrad.

Będziemy mierzyli siły na zamiary.

Halina Subotowicz–Romanow

❖ POLACY Z SZEŚCIU STREF CZASOWYCH

W kuluarowej wypowiedzi jednego z oficjalnych przedstawicieli administracji rządowej Rosji na II Zjazd Kongresu Polaków w Rosji padło stwierdzenie, że ta sala (a mowa była o dużej sali konferencyjnej w gmachu Ministerstwa Mniejszości Narodowych) była świadkiem już wielu podobnych spotkań i konferencji, lecz nie dorównują one zakończonemu właśnie Zjazdowi. Tę ocenę rozwinęli liczni reprezentanci gospodarzy obiektu, podkreślając ogromną sprawność przebiegu obrad, rzeczowość wystąpień, twórczą i sympatyczną atmosferę panującą podczas obrad.

Niezależnie od stopnia złożoności "spraw Polaków w Rosji", dalekich od regulacji choćby przyjętych dla mniejszości niemieckiej, która znalazła się pod opieką specjalnej komisji rządowej, w wielu oficjalnych wystąpieniach dominowała świadomość niezmierzonego udziału Polaków w tworzeniu życia duchowego i bytu materialnego Rosji od Petersburga po Władywostok. Nie zabrakło też wyrazów szacunku dla polskiego etosu, specjalnie akcentowanych przez oficjalnych reprezentantów Ministerstwa Mniejszości Narodowościowych.

Najwięcej wszak na Zjeździe mówiło się o teraźniejszości i przyszłości. To my, goście z Macierzy, przywoływaliśmy wspomnienia o przodkach Sybirakach lub zdawaliśmy egzamin z geografii "nieludzkiej ziemi" i znajomości atlasu tworzonego przez naszych dziewiętnastowiecznych uczonych.

To, że z trybuny zjazdowej padało więcej danych statystycznych niż historycznych było na swój, może przewrotny sposób, krzepiące, i niech świadczy o tym szacunkowa liczba obecności Polaków czy ilość członków organizacji polskich w Rosji – tej ciągle jeszcze kry dryfującej po morzu niepewności losu. Głęboka wiara

Prezes Halina Subotowicz–Romanow otwiera Zjazd
fot. K. Gąsowska

w słuszność powrotu do więzi z narodem często wyraża się w trwałości symboliki, ale i wartości ponademocjonalnych, stylu życia i uznawanych hierarchii rodzice – rodzina – tradycja – religia.

A obok tego zupełnie trzeźwe, pragmatyczne oferty tworzenia pomostu informacyjnego, przedstawicielskiego między miejscowymi firmami, przemysłem surowcowym czy nawet niektórymi technologiami w zamian za towary i usługi z Polski.

Delegaci na II Zjazd Kongresu Polaków w Rosji, obradujący w Moskwie w dniu 31 maja 1997 roku, wybrali nowe władze Kongresu:

przewodnicząca: Halina Subotowicz–Romanow (Moskwa)
wiceprzewodniczący: Sergiusz Fiel (Tiumeń) i Witold Kulesza (Moskwa)
członkowie: Bazyli Haniewicz (Tomsk), Sergiusz Leończyk (Abakan), Wanda Seliwanowska (Orenburg), Regina Szyszko (St. Petersburg), Wiktor Sielutin (Rostow n/Donem), Jan Jankowski (Saratow), Ewa Wasilewska (Moskwa), Stanisław Dumin (Moskwa).

Rzecz jasna, najważniejsze było sprawozdanie z minionej pięcioletniej kadencji Kongresu Polaków w Rosji, przedstawione przez jego pierwszą przewodniczącą Halinę Subotowicz–Romanow. Spośród wielu ważnych wątków i ocen przez panią prezes podanych, na odnotowanie zasługują przede wszystkim zaprezentowana przez nią sytuacja prawna i prestiż Kongresu.

Kongres nie otrzymuje żadnej dotacji państwowej, a pełniąc rolę reprezentanta interesów polskiej mniejszości narodowościowej wobec władz krajowych zyskał uznanie środowisk narodowościowych w osobie p. Haliny Romanow, która została prezesem Kongresu Stowarzyszeń Narodowościowych w Rosji. Jest też podstawa do uzyskania praw tzw. autonomii narodowościowo–kulturalnej po rejestracji dużych organizacji w administracji gubernialnej, co pozwoli wszystkim wchodzącym w skład Kongresu Polaków w Rosji członkom na korzystanie z prawa do dotacji państwowej na prowadzenie działalności statutowej.

Bądźmy jednak realistami. Fundusze publiczne w Rosji będą zapewne kierowane na pokrycie wielu innych potrzeb i nie należy liczyć tu na wyraźne wsparcie organizacji polskich. Ważna jednak dla rozwoju działalności rodaków w regionach (guberniach) będzie obligatoryjna pomoc władz lokalnych choćby w pokrywaniu kosztów komunikacji czy tak prestiżowych "Dni kultury polskiej".

Znaczący fakt rozwoju życia polskiego w Rosji stanowi powstawanie coraz to nowych tytułów prasowych. Jest to też pilne zadanie do wsparcia ze strony Macierzy.

Uczestnicy Zjazdu to przede wszystkim ponad 50 delegatów – liderów, prezesów, nauczycieli – reprezentujących 24 organizacje z obszaru blisko 1/7 kuli ziemskiej, żyjących wśród konglomeratu narodowości, z których przez osiemdziesiąt lat usiłowano stworzyć jedynie doskonały wzorzec narodu radzieckiego.

Pierwsze odczucie gościa Zjazdu z Polski to konieczność pokory. W żadnym z wystąpień nie padła ani razu prośba o pomoc finansową, za to słyszało się podziękowania za każdą książkę, czasopismo, a już szczególnie gorące – za dziecko przyjęte na wakacje. Najgorętsze jednak wyrazy wdzięczności adresowane były do ludzi Kościoła i wszystkich tych, którzy pomagają restytuować świątynie, katechizować dzieci i ciągle jeszcze – dorosłych.

To są ogromne odległości i związane z tym koszty, ale największym pragnieniem jest obecność twórców kultury, nauczycieli z Polski, choć na krótko.

Każdy z reprezentantów tych 24 autonomicznych organizacji – członków Kongresu Polaków w Rosji – dawał szczególne świadectwo narodowego odrodzenia wraz z całym katalogiem historii, tradycji, więzi narodowej i powoli uzewnętrznianego wobec środowiska systemu wartości.

Obok tego wspólne przejawy aktywności kulturalnej, oświatowej, wychowawczej, naukowej czy wreszcie własna pozycja zawodowa. Więc drugie odczucie – to duma.

Tak, słuchało się tego z dumą. Szczególnie wtedy, gdy polszczyzna mówcy była wileńska, lwowska, a czasem – przez pokolenia nieskalana – mazurska. I to wszystko z Abakanu, Tiumenia, Nowosybirska, Irkucka czy Samary.

Pierwszy dzień Zjazdu zakończyło wspólne uczestnictwo w Mszy św. w kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny – jeszcze podzielonym betonem na trzy kondygnacje, jeszcze, zda się, pełnym dźwięku pracujących w nim maszyn i komend kierowniczych.

Spoglądająca na zgromadzonych Madonna Fatimska mówiła za wszystkich.

Wzruszenia towarzyszyły też zarówno wykonawcom, jak i adresatom koncertu, który wypełnił popołudnie w Instytucie Polskim.

Długie rozmowy, dysputy, oceny trwały przez wiele godzin wieczornych.

Pogratulować należy niezwykłej sprawności w prowadzeniu Zjazdu, powtórnie – jednogłośnie – wybranej przewodniczącej Kongresu, jego Zarządowi i wszystkim tym, którzy budują nową pozycję Polaków w nowej Rosji i nie tylko w Rosji.

Nie milkły oklaski na sali zjazdowej, gdy podano informację, że Kongres Polaków w Rosji został członkiem – korespondentem Unii Federacji Narodów Europy.

Ewa Cywińska

❖ WSPÓLNOTA POLSKA NAD BRZEGAMI PREGOŁY

"Językiem polskim można być wszędzie w Królewcu zrozumianym".

Krystian Jan Szyrma, A. D. 1819.

Wczoraj...

Ludność polskiego pochodzenia zaczęła osiedlać się nad brzegami rzeki Pregoły, na terenach miasta Królewca, już w XIV wieku. Krainą, z której przybywała, było sąsiadujące z Niziną Pruską Mazowsze. Polscy przybysze osiedlali się na wyspie Knipawa (Kneiphof) oraz rzadziej – na Lipniku (Löbenick). Język polski znany był mieszkańcom Królewca (Königsberg) jeszcze przed przy-

byciem polskich osadników. Spowodowane to było ożywionym handlem prowadzonym przez Prusy w tej części Europy. Kronikarze zanotowali również, że w roku 1436 jedna z najważniejszych ulic na Starym Mieście Królewca nazywała się "Polnische Gasse", a nad miejskim krajobrazem górowała polska wieża "Polnischer Turm". Istniała również "Uliczka Polskiego Kaznodziei" oraz "Plac Polsko–Steindammski". W pierwszej połowie XVI wieku, za czasów panowania księcia w Prusiech – Albrechta, utworzono polską parafię przy kościele św. Mikołaja na Kamiennej Grobli (Steindamm). Pierwszym polskim kaznodzieją został mianowany w roku 1529 Jan Wnorowius. Szybko rozrastająca się parafia polska zaczęła emanować na inne kościoły, a polscy kaznodzieje rozpoczęli głosić tzw. "kazania południowe" dla ludności polskiej w kościele staromiejskim, w katedrze knipawskiej oraz w kościele św. Barbary na Lipniku. Duszpasterze polscy opiekowali się chorymi w szpitalu lipnickim. Od roku 1618 zaczęto powoływać dla parafii św. Mikołaja polskiego diakona. W parafii tej pracowało w przeciągu trzech stuleci tj. do końca XIX wieku, 16 proboszczów i 15 diakonów. W roku 1624 wydano w Królewcu ustawę dla czeladzi Królewca w języku polskim, co wskazuje na dużą już wówczas liczebność populacji polskiej w tym mieście. Na podstawie danych parafialnych dot. parafii polsko–luterańskiej przy kościele św. Mikołaja można dowiedzieć się, że w roku 1632 do parafii tej należało 5 tysięcy komunikantów tj. osób w wieku powyżej lat 14. Jeśli wliczy się dzieci, które nie ukończyły 14 roku życia oraz dorosłych, to można przyjąć szacunkowo, że populacja polska wynosiła wtedy mniej więcej 7 tysięcy osób. Bardzo prawdopodobne jest, że polska kolonia w wieku XVII liczyła 25% ogólnej liczby mieszkańców 30–tysięcznego Królewca.

O pierwszą polską szkołę dla miejscowej młodzieży upomniał się na początku wieku XVII katolicki ksiądz Christoph Liebruder, rodem z Mazur. Początkowo szkołę wynajmowano w Tragheimie, a następnie, w roku 1639, zbudowano nową. Pierwszym w tej szkole nauczycielem został preceptor ze szkoły staromiejskiej, Johannes Elberus. Pod koniec XVII wieku istniały w Królewcu 3 szkółki polskie, prowadzone przez Pawła Czachorskiego i Johanna Möllera, a także polskie szkoły tzw. Winkelschulen, czyli "szkoły ubogich" na Steindammie, Knipawie i Oberhaberbergu. W XVII wieku oprócz kolonii polskich katolików i luteran istniała również kolonia polskich kalwinistów, która w roku 1658 założyła szkółkę przy wielonarodowej gminie reformowanej. W 1701 roku utworzona została odrębna reformowana (kalwińska) gmina polska, utrzymująca bliskie kontakty ze współwyznawcami na Litwie, zwłaszcza zamieszkującymi Kiejdany. Do wybitniejszych duchownych tej gminy należał m. in. Christoph Heinrich Karkettel, pochodzący z Mazur. Ostatnie nabożeństwo w języku polskim odprawiono tam w roku 1806, a sama nazwa gminy polskiej przetrwała do roku 1818.

Dzięki staraniom króla Polski i Litwy Zygmunta III Wazy w latach 1614–1616 wzniesiono w Królewcu kościół katolicki, do którego uczęszczali miejscowi, jak i przyjezdni Polacy i Litwini. Pracujący w tym kościele księża musieli posiadać znajomość trzech języków, jakimi posługiwali się parafianie tj. polskiego, litewskiego i niemieckiego.

Od schyłku XVII wieku aż do roku 1820 różne instytucje królewieckie, np. sądy i magistrat, obowiązkowo zatrudniały polskich tłumaczy. Język polski na tyle był nieodzowny dla mieszkańców Królewca, że nauczano go we wszystkich średnich szkołach, łącznie z Collegium Fridericianum. Osobliwością Królewca w tamtych wiekach (jak zauważył pruski językoznawca Georg Ernst Sigismund Hennig) była różnorodność językowa. Na ulicach stołecznego miasta słyszało się, obok języka niemieckiego, także polski, litewski, a w gminie hugonockiej – język francuski. W 1728 roku przy wydziale teologicznym uniwersytetu w Królewcu powstało polskie seminarium dla studentów mających zamiar poświęcić się pracy duszpasterskiej i pedagogicznej, głównie na Mazurach, mające w programie kurs nauki języka polskiego przez 2–3 lata. O sile polskiego środowiska w Królewcu na przełomie XVIII i XIX wieku może pośrednio świadczyć ówczesna subskrypcja na polskie książki świeckie. Jak wynika z prowadzonych zapisów – na 504 zamawiających aż 280 było mieszkańcami Królewca, przy czym 80 z nich nosiło nazwiska niemieckie. Świadczy to niezaprzeczal-

Obwód Kaliningradzki

Obwód Kaliningradzki leży na terenie byłych Prus Wschodnich, na obszarze Niziny Pruskiej. Współczesna granica polsko–rosyjska przebiega wzdłuż linii równoleżnikowej od miejsca położonego na styku granicy polsko–litewsko–rosyjskiej, znajdującego się na północny–zachód od Wiżajn, aż do Morza Bałtyckiego, po Mierzeję Wiślaną w rejonie Nowej Karczmy. Wyznaczona została polsko–sowiecką umową graniczną podpisaną dnia 16.08.1945 roku przez E. Osóbkę–Morawskiego i W. Mołotowa w Moskwie. Długość jej wynosi 210 km. Decyzja w tej sprawie podjęta została przez Stalina, Churchilla i Roosevelta na konferencji w Teheranie, a potwierdzono ją umową poczdamską. W konsekwencji tych historycznych ustaleń Prusy Wschodnie zostały podzielone na część polską (Warmia i Mazury), położoną na południe od wspomnianej linii granicznej i część sowiecką północną, która początkowo nazywana była Obwodem Königsberskim. Następnie na mocy dekretu Prezydium Rady Najwyższej Związku Sowieckiego z dnia 4 czerwca 1947 roku nastąpiła zmiana nazwy na Obwód (Oblas't) Kaliningradzki. Stanowi on należącą do Rosji wyodrębnioną enklawę nadbałtycką, graniczącą jedynie z Polską i Litwą. Ostateczna umowa regulująca przebieg granicy polsko–sowieckiej w obrębie Zalewu Wiślanego podpisana została w dniu 5 marca 1957 roku w Moskwie. Po tej dacie drogi wiodące ku granicy, z jednej i drugiej strony, prawie nie były uczęszczane. Stan ten uległ zmianie dopiero po podjęciu przez Radę Ministrów Związku Sowieckiego w dniu 8 października 1990 roku poufnej uchwały o uchyleniu zamkniętego charakteru Obwodu Kaliningradzkiego.

nie o popularności polskiego słowa drukowanego i zapotrzebowaniu na lekturę w tym języku.

Sytuacja zmieniła się diametralnie w drugiej połowie XIX wieku. Ludność polska na skutek procesów germanizacyjnych i asymilacyjnych została niemal całkowicie wchłonięta przez żywioł niemiecki. W 1880 roku zanikła ostatecznie oficjalna nazwa "polski kościół", zastąpiona przez zwykłą steindammską parafię dla Niemców. Zachowano jednak zwyczaj odprawiania w co czwartą niedzielę nabożeństwa w języku polskim dla żołnierzy pruskich pochodzących z Mazur. Te ostatnie polskie nabożeństwa zostały całkowicie skasowane mocą rozkazu sztabu generalnego w 1901 roku.

... i dziś.

Polacy współcześnie żyjący w Obwodzie Kaliningradzkim stanowią społeczność bardzo rozproszoną, w czym podobni są do innych narodowości. Zamieszkują głównie w stołecznym mieście Kaliningradzie, skupiającym większość mieszkańców całego obwodu. Z dużym przybliżeniem można przyjąć, że polska grupa zamieszkująca na stałe od przeszło 50 lat Nizinę Pruską liczy od 5 do 7 tysięcy osób. Dokładne określenie stanu liczbowego społeczności polskiej jest utrudnione nie tylko z powodu niepełnych i budzących wątpliwości danych statystycznych, lecz także wobec występującej płynności wskaźnika mierzącego liczebność tej populacji. Owa płynność nie jest bynajmniej spowodowana wysokim przyrostem naturalnym na przestrzeni ostatnich kilku lat. Przyczyny jej wzrostu tkwią w tym, że stale pewna ilość osób na powrót deklaruje się jako Polacy. Po latach tkwienia w narodowym niebycie, mogą przyznawać się do swojego etnicznego pochodzenia, bez ponoszenia z tego tytułu przykrych konsekwencji.

W Obwodzie Kaliningradzkim mieszkają Polacy, wywodzący się z byłych kresów zarówno Pierwszej jak i Drugiej Rzeczypospolitej. Pochodzą oni przeważnie z terenów Grodzieńszczyzny, Mińszczyzny, Smoleńszczyzny, Mohylewszczyzny, Żytomierszczyzny oraz Wileńszczyzny. W większości przypadków ich prawdziwa narodowość formalnie została zastąpiona inną. Zazwyczaj wpisywano w ich dokumentach narodowość zależnie od krainy, z której pochodzili. W ten sposób, wbrew własnej woli, Polacy stawali się najczęściej Białorusinami, Ukraińcami, Rosjanami, Litwinami czy Łotyszami.

Nabożeństwo ekumeniczne w ruinach katedry w Kaliningradzie
fot. P. Ładykowski

Również dzisiaj w oficjalnych statystykach figurują jako przedstawiciele tych narodowości. Charakterystycznym zjawiskiem występującym wśród kształtującej się polskiej społeczności, jest jej skrajne rozwarstwienie pokoleniowe. Polskie środowisko ma zasadniczo postać dwubiegunową. Na jednym krańcu znajduje się pokolenie najstarsze (dziadków), zaś na przeciwległym – pokolenie najmłodsze (wnuków). Typowym jest brak pokolenia średniego, łączącego społeczność w całość. Pokolenie średnie zazwyczaj nie przejawia zainteresowania sprawami narodowymi, a często samo określa się mianem Ludzi Sowieckich. Jego udział w łączeniu Polaków w jedną grupę etniczną jest minimalny. Rolę tę pełni pokolenie najstarsze. Wychowane w jednorodnym polskim środowisku kresowej społeczności lokalnej, przekazuje najmłodszym język ojczysty oraz podstawowe prawdy wiary katolickiej. To z inicjatywy dziadków, a często przy obojętności rodziców, najmłodsze pokolenie rozpoczyna religijną edukację. Także pobiera naukę języka polskiego, która odbywa się w grupach powstających w Obwodzie Kaliningradzkim przy parafiach rzymskokatolickich. Dzięki katolickim wspólnotom religijnym nie tylko dzieci poddane są kreatywnej roli organizacji Kościoła Rzymskokatolickiego. Zwierzchnikiem Kościoła Rzymskokatolickiego w Rosji jest arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, na stałe urzędujący w Moskwie. Sieć "Wspólnot" szybko rozprzestrzeniająca się na terytorium obwodu powoduje "ujawnianie" się wierzących, zazwyczaj ludzi w podeszłym wieku. Wraz z przybyciem polskich katolickich księży do Obwodu Kaliningradzkiego zaczęło rodzić się życie religijne, a w ślad za nim dochodzi do głosu pierwiastek narodowy. Nowo tworzone parafie stają się centrami polskości. Ludzie żyjący przez lata w jednej okolicy, czy nawet miejscowości, odkrywają się na nowo. Stają się znowu Polakami dla siebie i dla sąsiadów. Wcześniej taka postawa była niemożliwa. Akcentowanie przywiązania do swojej tradycji narodowej czy języka, było poczytywane za tendencje nacjonalistyczne. Wspólne uczestnictwo w Mszach Świętych i różnych obrzędach religijnych, prace wykonywane na rzecz parafii czy kościoła, powodują zacieśnianie związków międzyludzkich wewnątrz powstającej polskiej społeczności. Przywiązanie do religii ojców staje się wyznacznikiem polskości. Zbitka pojęciowa Polak–katolik oddaje charakter wspólnoty, łącząc silnie pierwiastek religijny z narodowym. Kościół niesie ze sobą wartości narodowe, konstytuujące społeczność polską. Wprowadza w krąg kultury polskiej najmłodsze pokolenie, młodych chrześcijan, pełniąc przy tym rolę kreatora miejsca. Swoją ponowną obecnością wnosi aspekt historyczny, odtwarza historię miejsc, w których na nowo zaczął pełnić swoją misję. Polacy przychodzący do kościoła poznają m. in. dzieje życia i męczeństwa św. Wojciecha, który 1000 lat temu głosząc prawdy wiary chrześcijańskiej, według niektórych źródeł historycznych zginął na Nizinie Pruskiej. Działająca, chociaż jeszcze skromna, sieć katolickich parafii, wpływa na integrację polskiej młodzieży. Młodzi Polacy mają zapewnione życie towarzyskie w obrębie własnego polskiego środowiska. Z inicjatywy Sióstr Zakonu Św. Katarzyny odbywają się różnego rodzaju imprezy, które

Kościół katolicki w Mamonowie
fot. P. Ładykowski

przyciągają młodych Polaków. Zorganizowany został także ruch pielgrzymkowy do cudownych miejsc w Polsce oraz do Watykanu i Ziemi Świętej.

Czynnikiem, który w Obwodzie Kaliningradzkim pozwolił przetrwać polskiemu pierwiastkowi narodowemu i współcześnie sprzyja jego renesansowi, jest przywiązanie do wiary katolickiej. Wyznanie katolickie utożsamiane jest jako "wiara ojców". W dużo gorszej kondycji na dzień dzisiejszy znajduje się znajomość języka polskiego. Starsi Polacy mówią specyficznymi gwarami kresowymi, przesyconymi zazwyczaj białorutenizmami. Młodzi Polacy dopiero uczą się mowy dziadków, którzy byli jedynymi depozytariuszami etnicznej tradycji, przechowując pamięć utraconej małej ojczyzny. W tej sytuacji język polski pełni rolę komunikacyjną w bardzo ograniczonym zakresie, np. podczas odprawiania misterium Mszy Świętej używany jest wymiennie z językiem rosyjskim.

Środowisko polskie charakteryzuje się bierną znajomością języka polskiego, natomiast czynną, jeśli chodzi o język rosyjski. Uległo rosyjskojęzycznemu dominantowi, który zyskał przewagę nad językami narodowymi z powodu posunięć czysto politycznych, m. in. poprzez zakaz wspólnego osiedlania się przedstawicieli jednej narodowości.

Kaliningradzcy Polacy, chociaż przyznający się do wspólnego pochodzenia, różnią się znacznie między sobą. Różnice te spowodowane są kilkoma czynnikami. Pierwszym z nich i zasadniczym jest miejsce pochodzenia. Polacy wychowani na ziemiach Pierwszej Rzeczypospolitej używali języka rosyjskiego i niemal zatracili znajomość języka polskiego. Na dalekich kresach dawnej Rzeczypospolitej wyznacznikiem polskości była wiara przodków. Dlatego świadomość polskości tamtejszych mieszkańców łączy się z deklarowanym przywiązaniem do wyznania rzymskokatolickiego. Czynnikiem wyróżniającym było także pochodzenie społeczne (drobna szlachta), które miało jednak dużo mniejsze znaczenie. Polacy pochodzący z kresów Drugiej Rzeczypospolitej posiadają znajomość języka polskiego, choć w dużym stopniu poddanego wpływom języków miejscowych: białoruskiego i ukraińskiego. Pochodzeniem społecznym tej grupy polskiej jest głównie warstwa chłopska. Silnie akcentowane jest miejsce urodzenia, ale nie konkretna miejscowość, lecz to, że urodzenie nastąpiło w Polsce przedwrześniowej. Często podkreślane jest również dochowanie wierności zasadom wiary katolickiej, czyli tej, która jest (jak często można usłyszeć) przynależna polskiemu narodowi.

Ponieważ Polacy zamieszkujący współcześnie Nizinę Pruską pochodzą z różnych, często odległych stron – język, którym się posługują, jest bardzo zróżnicowany, w dużej mierze zrutenizowany. Nie tworzą oni wspólnoty etnicznej o charakterze terytorialnym, a ich kulturę cechuje duża niejednorodność. To, co jest im wspólne, to świadomość polskiego pochodzenia oraz przywiązanie do wyznania. Współcześnie ma miejsce proces odradzania poprzez tworzenie kulturowej wspólnoty Polaków, a jego spoiwem stała się wiara. Żarliwy katolicyzm części społeczności pozwolił przez lata zachować polskie elementy kulturowe, a obecnie oddziaływuje na uruchomiony proces jednoczenia Polaków w grupę etniczną. Trwałe organizowanie się Polaków w grupę o charakterze narodowym jest procesem wewnętrznego ujednolicenia kultury. Zinstytucjonalizowana wiara katolicka przyczyniła się do skupienia ludzi narodowości polskiej wokół kościoła. Zaczęli oni wychodzić z anonimowej sowieckości, stali się znowu ludźmi o określonej etnice, języku narodowym polskim, odwołującymi się do polskiej spuścizny kulturowej, tysiącletniej wspólnej historii narodowej oraz wiary katolickiej.

Paweł Ładykowski

❖ Odpust św. Wojciecha na półwyspie Sambia

W kwietniu br. w Kaliningradzie odbyły się uroczystości odpustowe upamiętniające 1000–lecie misji św. Wojciecha na Sambii. Z tej okazji odprawiono Mszę św. w języku rosyjskim, ze śpiewami w językach polskim, litewskim, niemieckim i rosyjskim. Przy Kaplicy Nawiedzenia św. Elżbiety został poświęcony krzyż dębowy, wzniesiony ku czci św. Wojciecha. W uroczystościach odpustowych wziął udział ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz z Moskwy oraz liczni goście, w tym również z zagranicy – zwłaszcza z Niemiec. Przedstawicielem episkopatu niemieckiego był ks. prałat Blume, a polskiego – ks. Wiesław Wójcik. Przybył również ks. prałat Schwalke – kapelan Warmiaków w Niemczech. Podczas liturgii ks. Trande opowiedział o swej pracy kapłańskiej w tzw. kościele polskim pod wezwaniem św. Ja-

Św. Wojciech – ikona z Kaliningradu

na Chrzciciela w Królewcu, gdzie podczas wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu pracował jako wikariusz.

Po południu parafianie i goście tradycyjnie udali się do Tenkit koło Primorska (około 40 km od Kaliningradu), gdzie nad brzegiem Morza Bałtyckiego, w miejscu kultu św. Wojciecha, Mszę św. celebrował ks. abp T. Kondrusiewicz. We mszy uczestniczył także, w imieniu Kościoła Ewangelicko–Protestanckiego, pastor Peter Wittenburg. Następnie na brzegu morza odbyła się agapa, nawiązująca do prastarych tradycji. W uroczystościach wzięło udział ponad 300 osób.

Dokładnie tysiąc lat po śmierci św. Wojciecha, 23 kwietnia 1997 roku, w Tenkitach na Sambii został ustawiony 10–metrowy, ważący ponad trzy tony, krzyż stalowy poświęcony pierwszemu męczennikowi Prus. Wzniesiono go na bardzo wysokiej skarpie, przy samym brzegu morza, tak, aby był z daleka widoczny ze statków. Będzie ponownie punktem orientacyjnym dla żeglarzy i symbolem chrześcijaństwa dla wszystkich pływających po Morzu Bałtyckim. W średniowieczu na tym miejscu stała kaplica św. Wojciecha, następnie krzyż drewniany, a w 1831 roku hrabina Wielopolska ufundowała krzyż żeliwny. W roku 1991, podczas pierwszej swojej wizyty apostolskiej w tym regionie, mały krzyż drewniany postawił ks. abp T. Kondrusiewicz. Krzyż wzniesiony 23 kwietnia jest darem przedsiębiorstwa ELZAM S. A. z Elbląga, skąd został przewieziony na miejsce barką, staraniem Urzędu Miejskiego w Elblągu.

Krzyż stoi od niedawna, a już ma swoją historię. Pierwotnie planowano go postawić jesienią ubiegłego roku, gdyż wówczas został wykonany i przywieziony na miejsce. Pojawiły się jednak trudności, które spowodowały przesunięcie terminu na kwiecień 1997 r. Próba postawienia go w pierwszych dniach kwietnia również się nie powiodła. Zupełnie przypadkowo, a właściwie z Bożej Opatrzności, wyznaczono następny termin na 23 kwietnia, godzinę 8 rano – dokładnie w rocznicę śmierci św. Wojciecha. I znów pojawiły się przeszkody, które uniemożliwiły dotrzymanie zaplanowanej godziny. Krzyż ostatecznie postawiono dopiero o godz. 12.41. Być może tak powinno być – dokument Vita I mówi, że św. Wojciech zginął około południa – może właśnie o godz. 12.41?

W miejscu tym planujemy w przyszłości wybudowanie otwartej kaplicy, dostępnej dla wiernych różnych wyznań chrześcijańskich.

W maju w obwodzie kaliningradzkim odbyły się następne uroczystości 1000–lecia misji i śmierci św. Wojciecha (Adalberta). Rozpoczęły się 2 maja koncertem Wojewódzkiej Orkiestry Kameralnej z Kaliningradu. Następnie odprawiono modlitwy ekumeniczne i wygłoszono przemówienia. Pierwszy zabrał głos ks. abp T. Kondrusiewicz, który mówił o obecnej sytuacji religijno–społecznej w Rosji, a zwłaszcza w obwodzie kaliningradzkim. Po nim przemawiali i modlili się: przedstawiciel Episkopatu Litewskiego ks. bp Antanas Wajčus, ks. bp Stanisław Gądecki z Gniezna, przedstawiciel Kościoła Ewangelickiego w Niemczech – pastor Andreas Folkmann z Magdeburga, ks. rektor Marchio z Halle, pastor Wittenburg z Kościoła Ewangelicko–Luterańskiego w obwodzie kaliningradzkim, ks. prałat Jan Matějka – przedstawiciel Episkopatu Czech, przedstawiciel polskiego biskupa polowego ks. prałat Leszek Kołoniecki i inni księża z Polski, Litwy i Rosji. Uroczysta Msza św. zakończyła się modlitwą "Ojcze nasz... ", odmówioną w pięciu językach. Wszyscy duchowni udzielili uroczystego błogosławieństwa.

Po południu wierni udali się autobusami do Tenkit, gdzie odbyła się uroczysta Msza św. koncelebrowana. Ks. abp T. Kondrusiewicz i pastor P. Wittenburg poświęcili krzyż św. Wojciecha. Nad brzegiem szumiącego morza odbyły się imprezy kulturalne. Młodzież z Bałtyjska przedstawiła inscenizację przybycia misjonarzy i śmierci św. Wojciecha. Wystąpiły też chóry z Bałtyjska oraz dwie orkiestry. Uroczystość zakończono o zachodzie słońca.

Następne dwa dni również świętowano: w sobotę na ulicach Bałtyjska odbywały się koncerty i festyny, a w niedzielę w kościołach odprawiono liturgię, z udziałem przedstawicieli innych religii. *(J)*

Stany Zjednoczone

▼ NOWOJORSKI ZJAZD NAUCZYCIELI

W dniach 23–26 maja w Nowym Jorku obradował V Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich. Wzięło w nim udział 195 nauczycieli z 53 szkół z całych Stanów Zjednoczonych – nie przybyli jedynie, z przyczyn technicznych, nauczyciele z sześciu szkół Florydy. Organizatorem Zjazdu była Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej z p. Edmundem Osysko na czele. Pracami przygotowawczymi kierowali: Waldemar Rutkiewicz, Halina Osysko, Beata Uzarowicz i Zofia Cegielnik. Program pedagogiczny przygotowały trzy ośrodki szkolne: Nowy Jork, New Jersey oraz Chicago, czyli środowiska z bogatym doświadczeniem i licznym zespołem oddanych pedagogów.

Obrady odbywały się w gmachu Wydziału Pedagogicznego Columbia University. Gośćmi honorowymi zjazdu byli m. in. konsul generalny RP w Nowym Jorku Ryszard Klemm, prof. Tadeusz Gromada z Polskiego Instytutu Naukowego, prezes nowojorskiego KPA Frank Milewski oraz prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. Andrzej Stelmachowski.

P. Edmund Osysko witając zebranych przypomniał, że "jest nas obecnie 10 milionów, a w XXI wieku liczba ta ulegnie powiększeniu. Stanowimy więc jedną czwartą ludności polskiej. Społeczeństwo polskie oczekuje od Polonii partnerstwa w wielu dziedzinach. Oczekiwania te mogą realizować także nauczyciele polonijni, przygotowując młodzież do trwałych kontaktów z Polską". W imieniu władz polskich głos zabrał konsul Ryszard Klemm, który odczytał list od premiera Włodzimierza Cimoszewicza skierowany do nauczycieli polonijnych zebranych na V Zjeździe oraz list od ministra spraw zagranicznych Dariusza Rosatiego. Przemówienia wygłosili także: prof. Andrzej Stelmachowski, który mówił o roli oświaty w podtrzymaniu związków Polaków rozsianych po całym świecie z Krajem oraz prezes Kongre-

Powitanie

Szanowni Państwo!

Witam wszystkich uczestników V Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w imieniu władz Uniwersytetu Columbia. Jako absolwent szkoły polonijnej dobrze znam i wysoko oceniam Wasz wkład w budowę pomostu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską; w szkoleniu i przygotowaniu do życia młodego pokolenia Amerykanów polskiego pochodzenia, jak również i młodych Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych. W dużej mierze, dzięki Waszej cennej pracy edukacyjnej, młodzież ta wyrasta z pełną świadomością swego narodowego dziedzictwa historycznego, kulturowego, i językowego. To właśnie nauczyciele polonijni – przekazując bogactwo naszego tysiąclecia – podtrzymują polskość w znacznej części młodzieży polonijnej w Stanach Zjednoczonych. Organizatorzy Zjazdu zapewnili Państwu bogaty program zajęć, w którym również biorą udział wykładowcy i studenci Instytutu Środkowo-Wschodniej Europy. Cieszymy się z wkładu, który możemy wnieść do oświaty polonijnej w Ameryce.

Instytut nasz jest jednym z siedemdziesięciu międzywydziałowych centrów specjalistycznych na Uniwersytecie Columbia, uczelni, która została założona w 1754 r., w czasie, kiedy w Polsce panował August III Saski. Ale dopiero w XX wieku, a szczególnie po II wojnie światowej, zostały nawiązane kontakty pomiędzy polskimi naukowcami a wykładowcami Columbii. Takie wybitne nazwiska jak Halecki, Kridl czy Brzeziński znalazły się na liście profesorów tejże uczelni. Po roku 1989 i wielkich zmianach, jakie miały miejsce w Polsce, zacieśniła się więź pomiędzy polskimi uczelniami (np. Uniwersytetem Warszawskim) i Columbią, a w tym naszym Instytutem. Od kilku lat przy wspólnej współpracy są realizowane liczne naukowe projekty, służące rozbudowie instytucji demokratycznych w Polsce oraz popularyzacji kultury i nauki polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Jeszcze raz serdecznie witam i życzę pomyślnych obrad oraz miłych chwil w naszej uczelni.

Profesor John S. Micgiel
Dyrektor Instytutu
Europy Środkowo-Wschodniej
Uniwersytetu Columbia

Nowy Jork, maj 1997

su Polonii Amerykańskiej na południową część stanu Nowy Jork Frank Milewski. Następnie zebrani wysłuchali wykładów na temat nauczania najnowszej historii Polski przygotowanych przez profesorów Columbia University – dr Johna Micgela i dr Marka Hagena.

Głównym celem Zjazdu było omówienie problemów metodycznych. Dyskutowano o dostosowaniu metod nauczania do warunków środowiska amerykańskiego. Dlatego też wiele miejsca poświęcono na pokazowe lekcje, prowadzone bezpośrednio z uczniami, jak i prezentowane na taśmach video, aby zademonstrować wzory i metody nauczania "polskich" przedmiotów przeznaczonych dla uczniów uczęszczających na co dzień do szkół amerykańskich. Kilka szkół, jak np. Szkoła im. Jana Pawła II z Maspeth oraz szkoła z Riverhead, przysłało na Zjazd swoje dzieci, aby zademonstrować zajęcia w klasie szkolnej. Odbyły się aż 34 sesje, w tym 28 o charakterze warsztatów pedagogicznych. Obradom nadawali ton nauczyciele przybyli z Polski w ostatnich kilkunastu latach, wykazujący wysoki stopień fachowości. Trzeba podkreślić, że np. w aglomeracji nowojorskiej również połowa uczniów wywodzi się z rodzin najnowszej emigracji (inaczej jest w aglomeracjach Chicago i Detroit). Najnowsza emigracja tchnęła w szkolnictwo "nowy duch", a co ciekawe, nauczyciele "weterani" dobrze współpracują z "nowymi". Podczas obrad postulowano konieczność stosowania metody wielostronnych kojarzeń, czyli powiązania literatury polskiej z historią i geografią, kojarzenia wiadomości "polskich" z tymi, jakie uczeń wynosi ze szkoły amerykańskiej oraz łączenia problematyki środowiskowej amerykańskiej z tradycjami i wartościami polskimi. Na tym tle wyraźnie zarysowała się nieprzydatność podręczników krajowych i, co za tym idzie, potrzeba opracowania własnych podręczników. Co prawda są wykorzystywane podręczniki wydawane przez Macierz Szkolną w Kanadzie, ale to nie zadowala nauczycieli. Bardzo widoczna jest ogromna potrzeba materiałów o Polsce, w tym kaset, filmów itp. Trudnością jest to, że wymagają one przegrywań dostosowawczych.

W czasie obrad zarysowały się napięcia między komitetami rodzicielskimi a dyrekcjami szkół na tle tendencji komitetów do zbyt dużej ingerencji w tok procesu nauczania – jednak niektóre żądania rodziców, tj. potrzeba uatrakcyjnienia lekcji i lepszy dobór uczestników, z pewnością zasługują na uwagę. Poza tym pilnego unowocześnienia wymagają techniki nauczania – ok. 90% uczniów aglomeracji nowojorskiej ma w domu komputery, należy je więc wykorzystać w procesie nauczania. Ogromną bolączką szkolnictwa polonijnego w Stanach Zjednoczonych są problemy z kształceniem nauczycieli. Po upadku Alliance College brakuje uczelni kształcących polonijnych pedagogów, a ośrodek działający w Orchard Lake jest nastawiony jedynie na nauczanie anglojęzyczne.

W obradach aktywnie uczestniczył ks. Michał Zembrzuski, kapelan Komisji Oświatowej KPA. Na koniec przyjęto kilka wniosków. Najważniejszy dotyczył ustanowienia Narodowego Funduszu Oświaty Polonijnej. Postanowiono także, że kolejny zjazd odbędzie się w roku 2000 w Orchard Lake w stanie Michigan.

Organizatorzy zaplanowali także czas na rozrywkę. Nauczyciele z różnych rejonów Stanów Zjednoczonych – tak bliskich jak Nowy Jork i New Jersey oraz tak odległych jak Kalifornia – zaprosili gości z kraju na barbecue. Uczestnicy Zjazdu zwiedzili Columbia University i zostali zaproszeni do Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku.

▼ Cele V Zjazdu

Dotychczas Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej – przy aktywnej współpracy wszystkich organizacji oświatowych Polonii – zorganizowała cztery zjazdy nauczycieli oraz dwie konferencje metodyczne. Każde z tych spotkań miało swój cel, swój kontekst czasu oraz swoje osiągnięcia.

Na progu V Zjazdu należy w skrócie spojrzeć na drogę, którą od I Zjazdu wspólnie przeszło środowisko pedagogów polonijnych w Ameryce. Rekonstrukcja tej krótkiej historii podkreśli sens i cele obecnego, już V, Zjazdu.

Każdy zjazd miał określony cel i zadania do spełnienia.

I Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Działaczy Oświatowych odbył się podczas Memorial Day Weekend, w 1985 roku, w Alliance College w Cambridge Springs, Pennsylwania. Był to zjazd organizacyjny. Rozpoczął on okres zbliżenia szkół polonijnych i nauczycieli, zaproponował wspólne kierunki działania pedagogów polonijnych z Nowego Jorku, New Jersey, Chicago, Detroit oraz innych ośrodków. Jednym z kilku produktów tego zjazdu jest kwartalnik "Głos Nauczyciela".

II Zjazd odbył się w 1987 r. w tym samym miejscu. Celem tego spotkania była wspólna analiza i kontynuacja pracy nad dalszą konsolidacją szkolnictwa polonijnego – a także poszukiwanie lepszych metod nauczania.

III Zjazd odbył się również podczas Memorial Day Weekend w 1991 r. w Washingtonie D. C. Dwa wielkie fakty dominowały podczas tego spotkania: 200–lecie Konstytucji 3 Maja oraz zmiany polityczne w Polsce. Zjazd ten w swym programie i atmosferze był wspólną celebracją pedagogów polonijnych – łączących się ze swymi kolegami i przyjaciółmi w Polsce.

IV Zjazd Nauczycieli Polonijnych odbył się w 1995 roku w Mundelein. Zorganizowało go Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Chicago. Program Zjazdu skupiał się na poszukiwaniach bardziej współczesnych metod nauczania w naszych szkołach.

V Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich odbywa się także podczas Memorial Day Weekend. Miejsce spotkania: Manhattan i Columbia University.

Jaki jest cel obecnego Zjazdu?

Przede wszystkim skupiono się nad sprawami metodycznymi. Nasze szkolnictwo przejmują stopniowo młodzi, utalentowani i dobrze przygotowani nauczyciele z Polski. Niektórzy z nich mają za sobą pracę w szkołach w kraju. Chodzi o dostosowanie ich metod nauczania do warunków i środowiska amerykańskiego. Uczniowie nasi pięć dni w tygodniu chodzą do szkół amerykańskich. V Zjazd skupia się więc głównie nad większą korelacją między środowiskiem amerykańskim i pracą pedagogów polonijnych.

Dlatego obecny zjazd ma charakter "warsztatów metodycznych". Przygotowano sporo lekcji, zarówno bezpośrednio z uczniami, jak i na video, które mają ilustrować procesy nauczania w naszych szkołach. Przygotowano także konspekty pomocnicze.

Taki jest cel pedagogiczny V Zjazdu. Jest także cel społeczny: Manhattan powinien bardziej uwidocznić zarówno pracę nauczycieli, jak i Komitetów Rodzicielskich.

Już za 3 lata zacznie się nowy wiek i nowe millenium. Obecny zjazd powinien wspólnie wzmocnić szkolnictwo oraz dostosować je do nowych warunków technologicznych. Będzie to służyć Polonii i Polsce.

dr Edmund Osysko
Przewodniczący Komisji Oświatowej
Kongresu Polonii Amerykańskiej

Nowy Jork, maj 1997

■ ZJAZD POLSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO

Polski Instytut Naukowy został założony w 1942 roku jako kontynuacja Polskiej Akademii Umiejętności z Krakowa. Jego główna siedziba znajduje się w Nowym Jorku – w pięciopiętrowym budynku obok biur znajdują się biblioteka, archiwa Instytutu, redakcja "Polish Review" oraz sala wykładowa.

Tegoroczny, 55. Zjazd Polskiego Instytutu Naukowego zgromadził około 300 gości z całych Stanów Zjednoczonych. Jego uroczystego otwarcia dokonano 20 czerwca w Amfiteatrze Uniwersytetu Fordham. W ciągu dwóch dni odbyło się 18 sesji naukowych, które dotyczyły m. in. nauk politycznych, historii, ekonomii, psychologii i literatury. Poruszano podczas nich sprawy związane z Polską lub Europą Środkowo–Wschodnią.

Pierwszą plenarną sesję "Nowe spojrzenie na Europę Środkowo–Wschodnią" poprowadził prof. Piotr S. Wandycz z Uniwersytetu w Yale. Wzięli w niej udział: prof. Roman Szporluk (Harvard University), Istvan Deak (Columbia University), Joseph Zacek (SUNY, Albany), Saulius Suziedelis (Millersville University). Tytuły innych spotkań to: "Rekonstrukcja nowej Europy Środkowej", "Polityka, edukacja oraz narodowe pojednanie", "Kobiety w postsocjalistycznej Polsce", "Nowe kierunki w polskiej historii", "Społeczeństwo w dzisiejszej Polsce". Jedną z sesji poświęcono nowopowstałemu w Internecie Centrum Informatycznemu Polskiej Nauki.

Przewodniczącym tegorocznego Zjazdu był dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce dr Tadeusz Gromada, zaś koordynatorem p. Janina Kedron.

Podczas bankietu kończącego imprezę specjalne przemówienie zatytułowane "Rozszerzanie NATO: Nowe wyzwania i zmiany" wygłosił gen. William E. Odom. Jest on dyrektorem badań nad bezpieczeństwem narodowym w Instytucie Hudson oraz profesorem na Uniwersytecie w Yale. W latach 1985–1988 był dyrektorem Agencji ds Bezpieczeństwa Narodowego w Białym Domu.

Jubileusz polskiego artysty w Denver

W maju br. w Denver, Colorado, odbył się jubileusz sześćdziesięciopięciolecia wybitnego polskiego artysty malarza, pana Witolda Kaczanowskiego (w USA znanego jako Witold–K).

od lewej: Paweł Potoroczyn, attaché kulturalny i konsul RP w Los Angeles, Maciej Krych, konsul generalny RP z żoną, Witold–K, Grażyna Potoroczyn, Laurie Kaczanowska, małżonka artysty

Z tej okazji decyzją ministra kultury i sztuki RP został on odznaczony medalem "Za Zasługi dla Kultury Polskiej". Podczas jubileuszowej ceremonii medal wręczył konsul generalny RP w Los Angeles Maciej Krych.

Witold Kaczanowski, wszechstronny i ceniony artysta, ma w swoim dorobku 40 wystaw indywidualnych. Jego prace znajdują się w licznych prywatnych galeriach i muzeach, a także w siedzibach największych korporacji. Dał się też poznać jako działacz polityczny i niestrudzony popularyzator kultury polskiej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje bezprecedensowy fakt ogłoszenia przez burmistrza Denver dnia 15 maja "Dniem Witolda–K w Denver" (Witold–K Day in Denver). *(PP)*

Szwajcaria

Z kroniki

Z inicjatywy Koła Opieki nad Zabytkami Polskimi w Szwajcarii odsłonięto tablicę pamiątkową przy drodze koło Enges (Neuchâtel), zbudowanej przez żołnierzy polskich internowanych w tym kraju w czasie II wojny światowej.

*

W 62. rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego przedstawiciele organizacji polskich w Zurychu złożyli wiązanki kwiatów pod tablicą pamiątkową poświęconą Marszałkowi. Wieńce złożono również w imieniu Związku Legionistów Polskich oraz Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny z Krakowa. *(Z)*

Uśmiech dziecka

Z okazji Dnia Dziecka w Bernie odbyły się I Dziecięce Konfrontacje Umiejętności i Zainteresowań, mające charakter prezentacji dorobku artystycznego dzieci polonijnych z terenu całej Szwajcarii. Zorganizowano je w formie konkursu muzyczno–plastycznego, na który uczestnicy nadsyłali swoje prace plastyczne (rysunki, obrazki, modele, zbiory kolekcjonerskie) oraz wideokasety z zarejestrowanymi dokonaniami muzycznymi.

Nadesłano około 80 prac. W imprezie wzięło udział ponad 100 dzieci, w tym dwa zespoły taneczne: z Winterthur i Monthey. W trakcie świątecznego spotkania uczestnicy konkursu zaprezentowali swoje umiejętności – goście mogli podziwiać ich prace plastyczne i wysłuchać koncertu laureatów. Wyróżnione dokonania zostały nagrodzone tytułem Dziecka Roku 1997. Wszyscy uczestnicy Konfrontacji otrzymali pamiątkowe dyplomy i książki ufundowane m. in. przez Ambasadora RP w Bernie, Departament Konsularny i Wychodźstwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Stowarzyszenie "Wspólnota Polska". Dzieciom nagrodzonym przez uczestników w trakcie plebiscytu publiczności przyznano dwa gratisowe pobyty na koloniach letnich w Polsce – był to kolejny prezent od "Wspólnoty Polskiej". Prywatni sponsorzy ufundowali z kolei stypendia służące pogłębieniu umiejętności plastycznych lub muzycznych. Impreza zorganizowana przez polską placówkę dyplomatyczną w Bernie spotkała się z dużym zainteresowaniem Polonii i niewątpliwie przyczyniła się do pogłębienia więzi z polską kulturą. *(J)*

Ukraina

Czy Polacy na Ukrainie są komukolwiek potrzebni?

Na łamach "Dziennika Kijowskiego" toczy się dyskusja na temat "Czy Polacy na Ukrainie są komukolwiek potrzebni". Rozpoczął ją artykuł E. Tuzowa–Lubańskiego opublikowany w nr 57 "DK". Przytaczamy fragment wypowiedzi p. Eugeniusza Gołybarda z nr 64 tejże gazety:

/.../ Powiem szczerze: zawsze, gdy spotykam się z wypowiedziami czy zachowaniem na wzór: "Polska wobec nas, Polaków za granicami kraju, ma obowiązek i powinna... " – i dalej mowa idzie jeżeli nie o pieniądzach, to o przywilejach – odczuwam wstyd.

I to z prostej przyczyny: w wielu podobnych przypadkach obok tych pretensji idzie w parze zwykle ludzkie... kłamstwo. Bo za piękną kurtyną teatru rozwijającej się na Ukrainie polskości, często widzę imitacje, prymitywne próby zademonstrowania łatwych do spostrzeżenia skutków działalności polonijnej, zamiast pogłębiania treści prawdziwych.

Tu szczerze musimy powiedzieć, że na razie wskaźniki sprawozdań niekiedy wyprzedzają realia. A realia są takie, że po pierwsze, Polonia ukraińska jest podzielona na nieraz rywalizujące między sobą organizacje, a po drugie – co jest najważniejsze –

przeważnie grzeszy brakiem codziennej, rutynowej polonijnej roboty, a zwłaszcza – uczciwej pracy nad sobą.

Szczyt zainteresowania Polską wśród ukraińskiej Polonii następuje corocznie pod koniec wiosny, kiedy zaczynają się przygotowania organizacyjne na wyjazdy wypoczynkowo–szkoleniowe do RP. Wtedy gwałtownie wzrasta liczba uśmiechów i sympatii wokół prezesów organizacji polonijnych, w celu stworzenia emocjonalnych podstaw dla poparcia i urzeczywistnienia odpowiednich spodziewań. /... /

CMENTARZ ORLĄT WE LWOWIE

13 czerwca polską opinię publiczną zbulwersowała informacja, że dyrektor Cmentarza Łyczakowskiego zażądał w liście do prezesa Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi Eugeniusza Cydzika praktycznie likwidacji częściowo odrestaurowanego Cmentarza Orląt. Polski konsulat we Lwowie zapowiedział interwencję u burmistrza i szefa administracji obwodu.

Powołując się na decyzję komisji ds. pochówków wojskowych rady miejskiej Lwowa, dyrektor Hawryszkewycz zażądał usunięcia z cmentarza wszystkich krzyży nagrobkowych, płyt i napisów, które mają – zdaniem dyrektora – antyukraiński charakter. Na niektórych krzyżach znajdują się napisy "Obrońca Lwowa" albo "Obrońca Kresów Wschodnich". Spoczywają tam głównie polscy studenci i młodzież szkolna – ofiary walk polsko–ukraińskich o Lwów 1918–1919.

STANOWISKO
RADY KRAJOWEJ STOWARZYSZENIA
"WSPÓLNOTA POLSKA"
Z DNIA 14 CZERWCA 1997 R.
W SPRAWIE CMENTARZA ORLĄT WE LWOWIE

Rada Krajowa Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" wyraża głębokie zaniepokojenie stanowiskiem Zarządu Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie w sprawie Cmentarza Orląt, jednej z najistotniejszych polskich nekropolii wojskowych, skąd prochy żołnierskie przeniesiono do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Żądanie usunięcia historycznych napisów z cmentarza i nagrobków polskich żołnierzy jest wyraźnym naruszeniem traktu polsko–ukraińskiego z 18 maja 1992 r. oraz umów i konwencji międzynarodowych podpisanych przez Republikę Ukraińską.

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" stało zawsze na stanowisku nie tylko daleko idącej współpracy politycznej i strategicznej obu Rządów, ale przede wszystkim rzeczywistego pojednania pomiędzy naszymi dwoma narodami. Nie oznacza to jednak, że w imię tej wielkiej idei nie będziemy podnosili spraw, które nas bolą, tak, jak to uczyniliśmy w sprawach oświatowych, a w szczególności w sprawie ograniczenia, ze względów na trudności finansowe, fakultatywnej nauki języka polskiego na Ukrainie.

Mamy nadzieję, że Władze Ukrainy zechcą zabrać głos w sprawie Cmentarza Orląt we Lwowie zgodny z podpisaną niedawno Deklaracją Pojednania. Liczymy, że zechcą też podjąć ostateczną decyzję w sprawie odbudowy Cmentarza Orląt (uznanego wraz z Cmentarzem Łyczakowskim przez Miejskie Władze Lwowa za rezerwat zabytkowy) – zgodną z obowiązującymi międzynarodowymi konwencjami, które regulują zasady odbudowy obiektów zabytkowych, zniszczonych w czasie działań wojennych.

Przewodniczący Rady Krajowej
Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"
/–/ prof. Andrzej Stelmachowski

Dni Kultury Polskiej nad Morzem Azowskim

W maju br. w dalekim Bierdiańsku Zarząd Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno–Oświatowego "Odrodzenie" wspólnie z administracją szkoły, w której prowadzone są zajęcia z języka polskiego i Kuratorium Oświaty zorganizował Dzień Kultury Polskiej. Dzień ten był prawdziwym świętem dla miejscowych Polaków. W uroczystej atmosferze dzieci otrzymały świadectwa ukończenia roku szkolnego z języka polskiego oraz nagrody. Władze miejskie i administracja szkolna zapewniły członków Stowarzyszenia, że nadal będą finansowały zajęcia z języka polskiego. Obchody Dnia Kultury Polskiej szeroko omawiała miejscowa telewizja. *(LS)*

O POLONII W CHARKOWIE

Tradycją stało się już, że konsul generalny RP w Charkowie p. Zdzisław Nowicki co dwa miesiące zaprasza miejscową Polonię do Konsulatu.

Podczas poprzednich spotkań goście obejrzeli m. in. ekranizację "Potopu" w reżyserii Jerzego Hoffmana, "Pastorałkę" w wykonaniu dzieci z rzymskokatolickiej parafii św. Wincentego á Paulo w Charkowie, w której posługę pełnią Polacy: Księża Misjonarze oraz siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo.

Ostatnio członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej, uczniowie Gimnazjum Językowego nr 6 w Charkowie, w którym pracuję, a także inni goście zainteresowani polską kulturą spotkali się w Konsulacie na wieczorze muzycznym poświęconym polskiemu hymnowi narodowemu. Wykonawcami byli muzycy Charkowskiego Teatru Opery i Baletu. Członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej, niektórzy w sędziwym już wieku – będący moimi uczniami – recytowali polską poezję, m.in. wiersze Tuwima, Gałczyńskiego, Kochanowskiego, Pawlikowskiej–Jasnorzewskiej, Miłosza i Szymborskiej. Natomiast aktor Teatru im. Puszkina Aleksander Wirczenko grał na gitarze i śpiewał rosyjskie romanse. P. Maria Kowalenko – reżyser z miejscowego Domu Aktora – na gorąco poprosiła o głos i zaprezentowała kilka wierszy poetów rosyjskich i ukraińskich, gdyż tak spodobała się jej atmosfera spotkania. Równocześnie odbyła się wystawa rzeźb Wiaczesława Boreckiego, pochodzącego z Żytomierza studenta wydziału rzeźby. Niespodzianką spotkania stała się jedenastoletnia Tonia Bułhakowa, uczennica Liceum Artystycznego, która zaśpiewała dwie polskie pieśni ludowe oraz "Orkiestry dęte" z repertuaru Haliny Kunickiej. Tonia wraz ze swoją babcią zgłosiły się do mnie wcześniej i poprosiły

o polskie teksty do piosenek, które dziewczynka do tej pory wykonywała w języku rosyjskim. Było to jej zadanie domowe. Tonia w ciągu kilku dni opanowała polskie teksty i zgodziła się wystąpić w Konsulacie wspólnie ze swoją nauczycielką–akompaniatorką. Wzięła także udział w II Dziecięcym Festiwalu Muzyki Polskiej i Ukraińskiej oraz w koncercie przygotowanym przez Stowarzyszenie Kultury Polskiej z okazji święta 3 Maja. Zapisała się już na przyszłoroczny kurs języka polskiego, a jej babcia stała się członkiem Stowarzyszenia Kultury Polskiej.

Niemały wpływ na ożywienie zainteresowania kulturą, historią i językiem polskim miało otwarcie w październiku 1996 roku Konsulatu Generalnego RP w Charkowie. Konsul Zdzisław Nowicki, który przybył do Charkowa prosto z St. Petersburga, posiada rzadki dla urzędników dar – umiejętność rozmowy z każdym. Wzbudza zaufanie i sympatię. Polonia w Charkowie, a także w całym okręgu konsularnym już wie, że p. Nowicki jest ich prawdziwym opiekunem i w miarę swoich możliwości stara się rozwiązać problemy wszystkich, którzy go o to poproszą. A osób zgłaszających się jest coraz więcej. W Konsulacie panuje ciepła i życzliwa atmosfera. Każdego wita się tam z uśmiechem, jak gdyby był jedynym w tym dniu petentem. Sprzyja temu domowy, przytulny wystrój wnętrza.

Ja również wiele zawdzięczam Konsulatowi.

Gdy przyjechałam do Charkowa, pomieszczenie Stowarzyszenia Kultury Polskiej przypominało ruinę. Kazano mi prowadzić zajęcia bez światła. Moi uczniowie – członkowie Stowarzyszenia – siedzieli na desce, która opierała się o dwa połamane taborety. Wiele osób stało. Polskie książki i podręczniki, a także orzeł, leżały zawilgocone na ziemi – niektóre książki były już spleśniałe. Nikogo z członków Stowarzyszenia – a jak się później okazało, są wśród nich mężczyźni w sile wieku – nie można było namówić do zrobienia choćby najmniejszego remontu i zbicia prostych półek. Z trzecich zajęć, gdy na ulicy po południu robiło się już ciemno, po prostu uciekłam. Nigdy wcześniej nie zdarzyło mi się nic podobnego. Gdy zdenerwowana zrelacjonowałam sprawę, obaj konsulowie podjęli natychmiastową decyzję o sfinansowaniu remontu tego małego, ale jedynego pomieszczenia Stowarzyszenia Kultury Polskiej. Konsulat zamówił również meble: krzesła, stół, półki.

W Gimnazjum Językowym nr 6, w którym pracuję, już w listopadzie zabrakło kredy i żarówek. Prawie wszystkie dzieci uczą się tu języka polskiego "od zera", więc muszę bardzo dużo pisać na tablicy. Kredy nie można było kupić nawet na bazarze. Konsulat zamówił w hurtowni 50 kg kredy dla całej szkoły. Skorzystałam na tym nie tylko ja, ale i pozostali nauczyciele, no a przede wszystkim dzieci.

Prowadzę lekcje fakultatywne, tzn. rano od godziny ósmej – przed głównymi lekcjami – i po południu, aż do wieczora. W listopadzie i rano, i po południu było szaro. Zajęcia prowadziłam w przygnębiającej atmosferze, a w szkole powiedziano, że żarówek nie ma i nie będzie. P. konsul Nowicki znalazł sponsora – dyrektora firmy Philips w Pile. Szkoła otrzymała w prezencie świetnej jakości żarówki, z zapasem na co najmniej dwa lata. Żarówki specjalną przyczepą przywiózł z Polski, wraz z anteną satelitarną – darem dla szkoły od "Wspólnoty Polskiej" – drugi konsul, p. Andrzej Bogdziun.

Przyjaźń Gimnazjum Językowego nr 6 w Charkowie i Konsulatu została przypieczętowana spotkaniem najlepszych uczniów z p. konsulem Nowickim, które odbyło się 20 maja. Uczniowie odegrali małe scenki będące adaptacjami scenicznymi wierszy Jana Brzechwy oraz przeprowadzili wywiad w języku polskim z naszym gospodarzem. Podjęto nas ogromną ilością słodyczy, tak, aby ich dla nikogo nie zabrakło. Większość dzieci była w tak dostojnym miejscu po raz pierwszy.

Pragnę zaznaczyć, że Polonia w Charkowie to nie tylko Stowarzyszenie Kultury Polskiej. To także rodzice moich uczniów i katolicy z dwóch parafii: Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny z ulicy Gogola oraz drugiej – położonej daleko od centrum, w ogromnej dzielnicy Charkowa Sałtowce – parafii św. Wincentego á Paulo.

Polonia to także elita intelektualna Charkowa: naukowcy i lekarze, socjolodzy, filolodzy – mówiący płynnie po polsku i zaczynający powoli przyznawać się do swoich polskich korzeni. Przestają się obawiać, że coś im grozi. Zgłaszają się do Konsulatu, przychodzą do mnie. Ja zapraszam ich na spotkania i koncerty przygotowywane przez Stowarzyszenie Kultury Polskiej. I w taki właśnie sposób rozszerza się w Charkowie krąg sympatyków Polski, naszego języka i kultury.

Ewa Gilewska
nauczycielka języka polskiego w Charkowie

■ Charkowskie ognisko

Sobota, ostatni dzień maja 1997 roku, była wyjątkowym dniem w życiu charkowskich Polaków. Wszyscy późnym popołudniem spotkali się w Duszpasterstwie św. Wincentego á Paulo, na osiedlu Sałtowka.

Najpierw dzieci i młodzież grali w piłkę, później była katecheza, którą jak zawsze poprowadził o. Jan Trzop – podzakopiański góral, którego Opatrzność i powołanie rzuciły na Słobodę.

Strudzone dzieci z ogromną radością i prawdziwie wilczym apetytem zasiadły do talerzy z kaszą gryczaną i wspaniałym sosem, przygotowanym przez siostrę Stanisławę i p. Bogusię Legun. Słodkości miały być dopiero w niedzielę.

Starsi tymczasem rozpalili ognisko – i nic to, że chwilami siąpił ciepły deszczyk. Ogniska przecież dotąd nigdy charkowska Polonia nie miała...

A przy ognisku były śpiewy – prawdziwie profesjonalne – przy dźwiękach gitary i skrzypiec, i mniej profesjonalne, ale za to wspólne, będące rezultatem całorocznej pracy w grupach konwersacyjnych języka polskiego. Smutno zabrzmiało "Tak niedawno żeśmy się spotkali...", bo na wakacje w najbliższym tygodniu wyjeżdża p. Ewa Gilewska – nauczycielka z Polski, którą wszyscy tu pokochali i która wniosła w życie tutejszej Polonii tyle zmian, tyle radości. Smutno, bo z końcem lipca wyjeżdża do Polski p. Basia Bogdziun, pierwsza autentyczna opiekunka Polaków we Wschodniej Ukrainie.

Wszyscy komentowali telewizyjne transmisje z Polski, z Wrocławia. Nad tłumem górował tam przecież transparent "Ukraina – Charków" i gdzieś mignęły twarze charkowskich junaków z o. Jackiem Dubickim na czele.

Wołanie o pomoc

Z Humania otrzymaliśmy kopię listu skierowanego przez miejscową społeczność polską do Konsulatu Generalnego w Kijowie.

Wielce Szanowny Panie Konsulu!

Zwracamy się do Pana nie ze skargą, ale jak do naszego rodaka o poradę i wsparcie. Wierzymy, że zrozumie Pan ból naszych serc.

W Humaniu jest kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, o którego odzyskanie walczymy od 1990 roku, lecz który wciąż jest "represjonowany" przez władzę. Rozmieściła się w nim galeria malowidła. Miejscowe władze twierdzą, że nie ma gdzie jej przenieść, lecz to nieprawda.

W ciągu ostatnich lat wysłaliśmy w tej sprawie do różnych instytucji ponad 200 listów i podań – w tym tylko do prezydenta Ukrainy 50. Jak dotąd bezskutecznie. Pocieszają nas fałszywymi i obłudnymi obietnicami, a my nadal, tak jak w ciągu ostatnich 60 lat, jesteśmy wygnańcami z własnego kościoła. Od 1992 do 1995 roku modliliśmy się na schodach tej świątyni, zarówno w letnie upały, jak i zimowe mrozy.

W kwietniu 1995 roku, według ugody zawartej pomiędzy administracją galerii a diecezją, otrzymaliśmy prawo do odprawiania niedzielnej Mszy św. (przyznano nam na to 2,5 godziny) ale tylko w wytyczonej, koło drzwi, części kościoła liczącej 15m^2. Spowiadamy się więc w zasadzie w progu świątyni. Jeżeli jakiekolwiek Święta przypadają w dni inne niż niedziela, to jesteśmy pozbawieni prawa uczestniczenia w Eucharystii. Jesteśmy uzależnieni od nastrojów kierownika galerii. Tak więc na Boże Narodzenie nie pozwolono nam wejść do kościoła 25 grudnia, lecz dopiero 26. Z kolei 27 galerię zamknięto, tak że niedzielną Mszę św. zostaliśmy zmuszeni odprawić na schodach świątyni.

Takimi tułaczami będziemy też na Wniebowstąpienie Pańskie i na Boże Ciało – przyjdzie nam błąkać się albo po domach, albo obok kościoła. Z braku jakiegokolwiek pomieszczenia kapłan jest zmuszony przebierać się do Mszy św. w obecności wszystkich parafian.

Wszystko to upokarza naszą godność, cierpimy moralnie będąc pozbawionymi podstawowych praw i wolności. Nasz każdy ruch jest wnikliwie nadzorowany przez pracowników galerii, jest to często "demonstracyjna" opieka. Ciężko i boleśnie jest cierpieć takie upokorzenie i zniewagi, a zwracać się do władz miejscowych to sprawa z góry przegrana.

Z uszanowaniem i pamięcią modlitewną parafia wraz z ks. proboszczem Stanisławem Murawskim.

Szczęść Boże

Prezes parafii /–/ Leon Prokopow
Humań, 28 kwietnia 1997 roku

Były i kiełbaski pieczone na ogniu, i wspomnienia starszych członków Polonii, tych, co pamiętają jakże tragiczne lata głodu w 1933 roku, lata holocaustu Polaków w 1937 i 1938 roku, lata prześladowań za wiarę i upokorzeń. "Przecież to, że jesteśmy razem, że mamy wolną Polskę i wolną Ukrainę, to prawdziwy cud. To prawdziwy dar Boży".

P. Ludwik Wojsławski przekazał swoje wrażenia z żytomierskiego spotkania z prezydentem RP Aleksandrem Kwaśniewskim.

Potem było "Sto lat" dla p. Ewy, dla oo. Jarosława i Jana, dla o. Feliksa, który na to spotkanie przyjechał aż z Sum. Do spotkania dołączyli sąsiedzi z pobliskich domów: "Jak tu u was dobrze! " Nakarmiono ich, napojono sokiem pomarańczowym.

Podsumowano rok, który minął i w którym tak wiele się wydarzyło. Ba, jeszcze się wydarzy.

14 czerwca w siedzibie Konsulatu Generalnego RP w Charkowie spotkali się liderzy organizacji polonijnych z całej Wschodniej Ukrainy. Otwarto też wystawę fotografii z życia i historii charkowskich Polaków, opracowaną przez p. Wiktora Nartowa.

A później – wakacje... *(z)*

■ "Krakowianka" w Stachanowie

Stowarzyszenie Kultury Polskiej "Krakowianka" zorganizowało w Stachanowie lokalny Festiwal Kultury Polskiej.

Uroczystość rozpoczęła się polskim hymnem narodowym. Potem głos zabrały: p. Ewa Hołodkowa – prezes Stowarzyszenia i p. Raisa Koleśnik – dyrektor Domu Kultury goszczącego Festiwal w swoim budynku. Powitały one serdecznie wszystkich zebranych gości. Po części oficjalnej rozpoczął się program artystyczny składający się z wierszy, piosenek, tańców oraz muzyki skrzypcowej i fortepianowej. Grano utwory Chopina i Wieniawskiego. Gościnnie wystąpił zespół baletowy Stachanowa – dziewczynki w białych, powiewnych sukniach z szarfami i chłopcy w czarnych frakach wykonali poloneza. Następnie kwartet męski zaśpiewał piosenkę ukraińską i specjalnie na tę okazję przygotowaną polską piosenkę ludową. Na zakończenie programu organizatorzy przedstawili historię Krakowa i zaprosili gości na "rynek krakowski". Po odsłonięciu kurtyny zebrani na moment przenieśli się na ulice tego miasta. Piękna, barwna scena, ludowe stroje krakowskie, tańce, piosenki i gawędy wywarły na wszystkich tak silne wrażenie, że bez mała cały występ przebiegł pośród "burzy" oklasków, a najstarsi – płakali. Festiwal zakończyła polska piosenka "Tak niedawno żeśmy się spotkali... " *(BN)*

■ Lekarze łączą się

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno–Oświatowe im. Adama Mickiewicza w Kijowie i Komitet Lekarzy przy Związku Polaków na Ukrainie – oba kierowane przez prof. Anatola Święcickiego, kierownika Katedry Terapii Szpitalnej Narodowego Uniwersytetu Medycznego w Kijowie – znacznie ożywiły swoją działalność. Ostat-

nio Komitet Lekarzy zorganizował naradę lekarzy polskiego pochodzenia. Przybyli na nią uczestnicy z Kijowa, Żytomierza, Winnicy, Kirowogradu, Charkowa, Chmielnickiego, Odessy, Dniepropietrowska i Gródka Podolskiego. Doliczono się na Ukrainie ok. 100 lekarzy polskich – większość z nich mieszka i pracuje w Kijowie. Lekarze ci, w porozumieniu z Naczelną Izbą Lekarską w Warszawie oraz przy poparciu Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", zamierzają wczesną jesienią bieżącego roku zorganizować ogólnoukraiński zjazd lekarzy polskiego pochodzenia. Powołano komitet organizacyjny, w którego skład wchodzą: Marian Brzezicki, Walery Burgoński, Witalij Dżymajło, Włodzimierz Gałuziński, Wiaczesław Jankowski, Aniela Jurkowska, Witold Murawiow, Iwan Samosiuk, Lubow Śniegur i Aleksander Wróblewski. Jego pracami kieruje prof. Anatol Święcicki. *(JN)*

■ FARSA MIŁOŚCI

Czerwcowy, ciepły wieczór. Wracając ze spektaklu podziwiałam nadzwyczaj trafne zestawienie jednoaktówek, które stworzyły całość pt. "Farsa miłości". Ciekawe, lakoniczne rozwiązanie scenograficzne Aleksandra Owerczuka, stylowe stroje projektowane przez Olgę Bakłak, uszyte na koszt aktorów specjalnie do spektaklu, jak również muzyka napisana przez kompozytora Aleksandra Kozarenkę (wykonywana przez Zofię Iwanową), gra młodych aktorów – amatorów z Polskiego Teatru Ludowego – Zofii Iwanowej oraz Aleksandra Owerczuka pozwoliły zobaczyć spektakl niemal zawodowy. Tych dwoje zapaleńców podjęło się samodzielnej pracy, przygotowania, opracowania i zagrania w spektaklu według własnej koncepcji. Wynik był zadziwiający. Koledzy–zawodowcy byli zaskoczeni wysokim poziomem gry aktorów oraz pomysłowością reżyserii bez reżysera.

Lekki dialog Aleksandra Fredry, ulubieńca lwowian, ojca komedii polskiej, efektowny dowcip w jednoaktówce "Świeczka zgasła" oraz tragizm codziennej egzystencji w "O szkodliwości tytoniu" Antoniego Czechowa wydawałoby się nie powinny być razem zestawiane. Spektakl pokazał, że jednak uzupełniają się nawzajem, tworząc ciekawą całość.

Jest w życiu czas szukania się nawzajem, nadchodzi często czas chęci ucieczki od samego siebie i kogoś najbliższego... Bohater monologu Czechowa zwierza się: "/.../ Uciec, rzucić wszystko i uciekać nie oglądając się... Dokąd? Wszystko jedno dokąd, byleby uciec od tego parszywego, plugawego, taniutkiego życia, które zrobiło ze mnie starego, żałosnego durnia, starego, żałosnego idiotę, uciec od tej głupiej, drobiazgowej, złej, złej kutwy, od mojej żony, która mnie zadręczała przez trzydzieści trzy lata, uciec od muzyki, od kuchni, od żoninych pieniędzy, od tych wszystkich drobiazgów i szkaradzieństw... i zatrzymać się gdzieś daleko, daleko na polu i stanąć tam jak drzewo, jak słup, jak strach na wróble pod szerokim niebem, i patrzeć przez całą noc, jak nad człowiekiem płynie cichy, jasny miesiąc, i zapomnieć, zapomnieć /.../"

Klamra muzyczna łączy w spektaklu nadzieję z beznadzieją... Farsa miłości... Samo życie w krótkich jednoaktówkach dwóch wielkich twórców różnych okresów, różnych kultur.

W ten wieczór zupełnie inaczej odebrałam Czechowa. Stał mi się bliższy, bardziej ludzki, zrozumiały.

Teatr jest piękną rzeczą. Jest to jedno z nielicznych miejsc publicznych, gdzie człowiek naprawdę się obnaża.

Szłam powoli ulicą Kopernika. Od cytadeli lekki powiew wiatru niósł upojny zapach akacji. Ulicami Lwowa wielki Fredro chadzał w latach dzieciństwa i młodości. W tym mieście doznał radości życia, zaszczytów, sukcesów, w tym mieście zaznał również goryczy.

W czerwcu mija 204. rocznica urodzin Aleksandra Fredry, wielkiego talentu i chluby narodu, który według słów Stanisława Koźmiana "uratował Polskę od ogólnej melancholii".

Tegoroczna, czerwcowa premiera Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie ma szczególny wydźwięk. Do jej urzeczywistnienia przyczyniła się Polska wespół z Ukraińcami.

Fredro zawsze jest aktualny. Fredro zawsze jest kochany. Przez lwowian. Nie tylko – jak się okazuje – przez Polaków. Sztuka ma wartość ponadczasową, sztuka może przełamywać stereotypy, bowiem nosi znamiona wartości ogólnoludzkich.

Mój podziw dla tych młodych ludzi, twórców spektaklu, nie jest odosobniony. Oby ich talent stał się początkiem dalszej pracy artystycznej.

Spektakl widzieli i oklaskiwali przyjaciele z Warszawy. Zabrakło jednak wśród publiczności byłych lwowian, którzy ostatnio uparcie szerzą wieść w mass-mediach o rzekomej polskiej pustyni intelektualnej, jaka miała powstać w tym mieście po opuszczeniu przez nich Lwowa.

Teresa Kulikowicz-Dutkiewicz

Żory – Lwów

W tym roku przypada 130-lecie Sokolstwa Polskiego we Lwowie oraz 100. rocznica urodzin Wacława Kuchara, lwowianina, olimpijczyka i sportowca wszechczasów. Polacy mieszkający obecnie na Ukrainie kontynuują chlubne tradycje polskiego sportu. W maju br. Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie zorganizowała przy współpracy ze Stowarzyszeniem "Wspólnota Polska" i TKKF "Maratończyk" z Żor Międzynarodową Sztafetę Biegową Żory – Lwów – 505 km.

Uczestnikami imprezy, której metę usytuowano przy pomniku Adama Mickiewicza we Lwowie, byli biegacze z Drohobycza i Lwowa oraz 42-osobowa ekipa sportowców z województwa katowickiego. Goście z Polski zwiedzili Cmentarz Łyczakowski i Orląt Lwowskich, podziwiali piękną panoramę miasta ze szczytu kopca Unii Lubelskiej, uczestniczyli we Mszy św. w katedrze lwowskiej. Rozegrali też dwa "międzynarodowe mecze" piłki nożnej z młodzieżą z okolic Lwowa.

Przetarty odważnie szlak z Zachodu na Wschód, czyli z Żor do Lwowa, zostanie w przyszłym roku wydłużony – metę, chcąc uczcić pamięć polskich oficerów pochowanych pod Charkowem, przewidziano w tym mieście. *(CH)*

Podziękowanie

Za okazane serce i współczucie w trudnych chwilach po tragicznej stracie ukochanego Ojca dr med. Bernarda Kulaszewskiego serdecznie dziękuję W. P. Konsulowi Generalnemu RP w Hamburgu Mieczysławowi Sokołowskiemu, W. P. Konsulowi RP w Hamburgu Markowi Kostrzewie, Zarządowi Polskiej Rady w Niemczech, W. P. redaktorowi Tadeuszowi Knade oraz wszystkim innym przyjaciołom i znajomym

Arkadiusz B. Kulaszewski – Hamburg

POŻEGNANIE

31 maja zmarł nagle i niespodziewanie w wieku 58 lat

dr Władysław Josiek

długoletni nauczyciel Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, ceniony historyk

Pochodził z Końskiej. Studia polonistyczne i historyczne ukończył w Ołomuńcu. Osiadł w Czeskim Cieszynie. Był nie tylko pedagogiem, wychowawcą, ale i działaczem społecznym. Odwiedzając Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, wygłaszał prelekcje, uwrażliwiał rodaków na przeszłość. Tytuł doktora nauk historycznych otrzymał w Opolu – jego promotorem był prof. Franciszek Hawranek, a recenzentem prof. Andrzej Brożek. Prace dr Jośka można było przeczytać w "Zwrocie", "Kalendarzach Śląskich", a także w publikacjach Sekcji Historii Regionu ZG PZKO, której był przewodniczącym. Był inicjatorem reaktywizacji w 1968 roku Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i stanął na jego czele. Po 1989 roku doprowadził do powstania Macierzy Szkolnej, której został pierwszym prezesem. Jego ostatnią pracą było przygotowanie dwóch rozdziałów (o polskich organizacjach społecznych i życiu religijnym) do książki o Polakach na Zaolziu.

POŻEGNANIE

W wieku 98 lat zmarł w Londynie

prof. Stanisław Swianiewicz

Urodził się w Dyneburgu. W 1919 r. ochotniczo wstąpił do polskiej armii, brał udział w wojnie 1920 roku. W latach międzywojennych był wykładowcą Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie oraz jednym z założycieli i głównych analityków Instytutu Badań Europy Wschodniej – pierwszej na świecie placówki zajmującej się sowietologią. W 1931 r. ogłosił pracę "Lenin jako ekonomista", później analizował politykę gospodarczą III Rzeszy. W 1939 roku zmobilizowano go jako oficera rezerwy – trafił do niewoli sowieckiej. Na stacji w Griazowcu został cofnięty z transportu oficerów skierowanych do Katynia. "Uratowały" go właśnie badania sowietologiczne, dzięki którym stał się obiektem zainteresowania tamtejszego wywiadu. Znalazł się w więzieniu na Łubiance. Po długim śledztwie skazano go na osiem lat obozu pracy. Zwolniony w kwietniu 1942 roku na osobistą interwencję gen. Sikorskiego opuścił ZSRR z armią gen. Andersa. Na Bliskim Wschodzie stanął na czele polskiego ośrodka naukowego, a w 1944 r. został doradcą polskiego rządu w Londynie.

Po wojnie pracował jako ekonomista m. in. na Malajach i w Londyńskiej Szkole Nauk Ekonomicznych i Politycznych. Współpracował z paryską "Kulturą". Opublikował książkę "W cieniu Katynia", która jest uważana za jeden z najważniejszych dokumentów na temat tej sowieckiej zbrodni. W PRL była ona obłożona ścisłym zapisem cenzorskim. Ukazała się dopiero w latach osiemdziesiątych w drugim obiegu.

MŁODZIEŻ POLONIJNA W POLSCE "ORLE GNIAZDO '97"

Dziękujemy, dziękujemy!
Prosimy Was o więcej takich spotkań!
Liczymy na podobną imprezę w przyszłym roku!
Kiedy odbędzie się następny zlot?

Tymi słowami żegnali się uczestnicy I Światowego Zlotu Młodzieży Polonijnej "Orle Gniazdo'97" Poznań – Gniezno z organizatorami. Zlot odbył się w dniach 29 maja – 5 czerwca br., a realizatorem tej wspaniałej imprezy był Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Poznaniu. Na pewno nie uda się w tym sprawozdaniu oddać całej atmosfery, jaka towarzyszyła spotkaniu młodzieży, tam trzeba było po prostu być... Ale – po kolei.

Po długich, pracowitych miesiącach przygotowań, w czwartek 29 maja rozpoczął się Zlot. Rozpoczął się od "gorączki" przyjazdów uczestników. Przybyło ich ok. 400 z Brazylii, Białorusi, Czech, Danii, Holandii, Kazachstanu, Litwy, Macedonii, Niemiec, Norwegii, Rosji, Szwecji, Słowacji, Ukrainy, Węgier i Włoch. Pierwszą osobą, która zjawiła się w poznańskim Domu Polonii była Angelika Podawacz z Holandii. Dalej to już istny "nalot" młodzieży. W Domu Polonii i w ośrodku w Błażejewku panuje pełna mobilizacja. Za dziesięć minut na dworcu PKP będzie grupa z Węgier, za pół godziny przyjeżdża grupa z Niemiec, po chwili telefon – jesteśmy w Poznaniu, samochód przyjechał dwie godziny wcześniej, gdzie mamy się udać? Błażejewko na linii – prosimy nie czekać na nas na dworcu, już jesteśmy w ośrodku. W Domu Polonii słychać: Darek jedziesz na Dworzec Główny, Ela – ty będziesz na PKS–ie, ja oczekuję ewentualnych gości na miejscu – potrzeba było pełnej dyspozycyjności i wielkiego zrozumienia organizacyjnego, aby ogarnąć cały "harmonogram" przyjazdów.

Taka gorączka trwała przez całą noc z 29 na 30 maja, aż do południa w piątek. Kiedy przyjechałem do Domu Polonii ok. godziny 13.00 i zadałem pytanie pani dyrektor Bożenie Ziębie w czym mogę pomóc, czy kogoś trzeba odebrać, natrafiłem na przenikliwy wzrok, który zdawał się mówić – "najgorsze już minęło". Nikt jednak nie dawał poznać po sobie zmęczenia i tak było do końca Zlotu, do momentu wyjazdu ostatniego uczestnika – żadnych problemów, zawsze z uśmiechem i życzliwością. Udając się do Błażejewka zabrałem ze sobą dwie uczestniczki z Kazachstanu i grupę młodzieży ze Szwecji. Mając w pamięci smętny obraz ośrodka, w którym byłem pod koniec marca, teraz zastałem odnowione budynki mieszkalne, wszędzie czystość i porządek, dookoła przepiękną zieleń. Wszyscy uczestnicy zgodnie stwierdzili, że trudno byłoby o lepsze miejsce dla takiej imprezy, nie powinien dziwić w związku z tym fakt, że życzeniem młodzieży była chęć zorganizowania kolejnego zlotu właśnie w Błażejewku.

W recepcji ośrodka – jak również Zlotu – na kolejnych uczestników czekali opiekunowie grup i kierownik programowy p. Piotr Żuberek. Z nadzwyczajną sprawnością młodzież była przydzielana do poszczególnych grup i kwaterowana przez swoich opiekunów. Kadrę imprezy stanowili studenci wydziału turystyki poznańskiej AWF, księża i klerycy z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej i niezastąpione siostry ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej. Atmosfera, jaką stworzyli opiekunowie, pozwoliła na pełną integrację młodzieży przybyłej z różnych stron świata podczas tak krótkiego pobytu.

Ok. godziny 16.30 autokary z młodzieżą wyruszają do Teatru Wielkiego w Poznaniu na uroczyste otwarcie I Światowego Zlotu. Przed godziną 18 zebrana młodzież powitała brawami gości honorowych w osobach pana premiera Mirosława Pietrewicza, pana dyrektora Andrzeja Mickiewicza z Kancelarii Premiera RP, ks. Zdzisława Fortuniaka – biskupa Kurii Metropolitarnej Archidiecezji Poznańskiej, pana Wojciecha Jankowiaka – wicewojewodę poznańskiego, pana Marka Kęsego z Kancelarii Senatu RP i prezesa Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Oficjalnego otwarcia zlotu dokonała pani prezes Wielkopolskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" dr Alicja Woźniak, również przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego. Następnie głos zabrał premier M. Pietrewicz, podkreślając w swojej mowie konieczność utrzymywania bliskiego kontaktu właśnie młodzieży polonijnej z Macierzą, oferując naszym młodym Rodakom szeroko rozumianą pomoc. Następnie do uczestników zwrócił się prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. A. Stelmachowski, który ukazał kwestię ważności udziału młodzieży w życiu polonijnym w swoich środowiskach, wagę jej kontaktu z Krajem, nawiązał do tradycji polonijnych w krajach zamieszkania i zaprosił do częstego odwiedzania Polski. "Wy powinniście być ambasadorami polskiej historii i kultury" – mówił prezes. Na zakończenie części oficjalnej Angelika Podawacz z Holandii odczytała list marszałka Senatu RP Adama Struzika do uczestników Zlotu, a Irena z Litwy – prezesa Związku Polaków na Litwie Ryszarda Maciejkiańca.

Po kilkunastominutowej przerwie w części artystycznej uroczystości artyści Teatru Wielkiego przedstawili młodej widowni operę G. Rossiniego "Cyrulik Sewilski" w reżyserii Marka Weiss–Grzesińskiego, w polskiej wersji językowej. Sztuka w wykonaniu poznańskich artystów bardzo się podobała, o czym świadczyły częste brawa (nie zawsze w odpowiednim momencie), a także błyski fleszy aparatów fotograficznych (mimo surowego zakazu wykonywania zdjęć podczas spektaklu). Po kilkukrotnych bisach młodzież opuściła salę teatru i udała się do

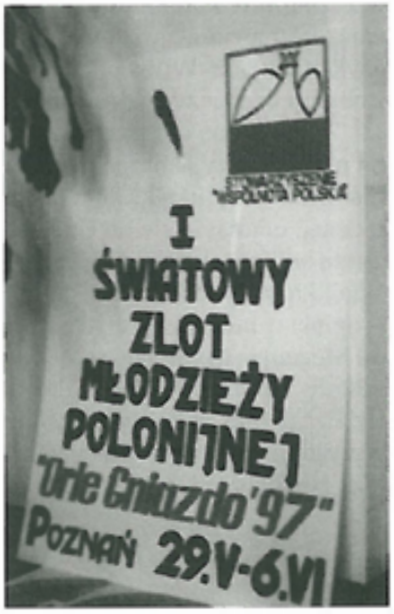

ośrodka. Zmęczeni podróżą (często kilkugodzinną, a nawet kilkudniową), trochę chyba wygłodniali, szybko udali się na kolację, która przygotowana była na dość nietypową godzinę, bo 22.30. Wydawałoby się, że po tak wyczerpującym dniu wszyscy powinni udać się na zasłużony odpoczynek. Kto tak myślał – był w dużym błędzie. Do późnych godzin nocnych, nie chcąc stracić ani chwili zlotu, uczestnicy poznawali się, słychać było rozmowy, wymianę wrażeń z pierwszego dnia, a nawet w niektórych domkach mieszkalnych śpiewy przy gitarze. I tak minął drugi dzień, kolejny "niedospany" przez organizatorów.

Dwa kolejne dni to dni poświęcone turystyce, zorganizowane pod hasłem "Podróż w ubiegłe 1000–lecie". Była to potężna dawka wiedzy o kulturze i historii państwa polskiego. W sobotę 31 maja połowa uczestników udała się autokarami, razem z przewodnikami PTTK, na zwiedzanie Szlaku Piastowskiego. Większość młodzieży miała okazję pierwszy raz być w Kostrzyniu, Gnieźnie, Biskupinie i na Ostrowie Lednickim. Pozostała grupa uczestników w tym samym czasie zapoznawała się z zabytkami Poznania. W dniu następnym, tj. w niedzielę 1 czerwca, grupa zwiedzająca Poznań udała się na szlak piastowski, a uczestnicy, którzy dzień wcześniej poznawali historię pierwszych Piastów – do Poznania.

Podczas tych dwóch dni każdy uczestnik miał okazję zapoznać się z historią Poznania, zwiedzając starówkę – renesansowy Ratusz, kościół Farny pw. Marii Magdaleny i św. Stanisława z XVII wieku, zamek i wzgórze Przemysława, Plac Wolności, Muzeum Narodowe i Muzeum Instrumentów Muzycznych, Ostrów Tumski – m. in. gotycką katedrę św. Piotra i Pawła z podziemiami oraz tereny sportowo–turystyczne na Jeziorem Maltańskim. Stolica Wielkopolski przyjęła młodych rodaków zachmurzonym niebem i przelotnymi deszczami. Jednak nawet taka pogoda nie była w stanie zepsuć świetnych humorów uczestników i zatrzeć niezapomnianych wrażeń.

W Biskupinie przewodnicy zapoznali młodzież z największą osadą warowną typu bagiennego z początku epoki żelaza, która ok.550 do 400 lat p. n. e. była zamieszkała przez ludność prasłowiańską kultury łużyckiej. Osada zbudowana była na wyspie o powierzchni ok. 2 ha, w miejscu z natury obronnym. Obecnie na terenie osady znajduje się duży rezerwat archeologiczno–historyczny. Udało się zrekonstruować część chat, fragmenty wałów, ulic i pomostu oraz bramę. Pobyt w Biskupinie należy zaliczyć do bardzo udanych, chociaż "tradycyjnie" już towarzyszył nam niewielki deszczyk. Grupa z Wilna chciała nawet zostać w jednej z chałup i zobaczyć, jak się mieszkało ok. 2500 lat temu.

Z Biskupina autokarami, z przyśpiewkami polskimi na ustach i przy akompaniamencie sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej, udaliśmy się do Gniezna. O godzinie 12.00 całą grupą braliśmy udział w Mszy św. w katedrze gnieźnieńskiej, którą koncelebrował min. "nasz" ksiądz Donmate – opiekun młodzieży z Macedonii. Po Mszy poszliśmy do Muzeum Archidiecezjalnego, w którym zgromadzone zostały olbrzymie ilości dokumentów historycznych i dzieł sztuki sakralnej. Pobyt w Gnieźnie to przede wszystkim poznanie misyjnej działalności św. Wojciecha, misjonarza i męczennika, patrona Polski.

Po "krótkim" obiedzie wyruszyliśmy na dalszą część Szlaku Piastowskiego do Muzeum pierwszych Piastów na Lednicy. Charakter Lednicy jest szczególny, stanowi ona bowiem jedyną znaną dotąd wczesnopiastowską rezydencję typu wyspowego. Ruiny na Lednicy wiążą się głównie z czasami panowania pierwszych historycznych władców Polski, tj. Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Mieszka II. Młodzież miała okazję zobaczyć pozostałości kaplicy dworskiej, z zaznaczonymi dwoma basenami, w których książę Mieszko wraz z dworem przyjął chrzest, pałacu z reprezentacyjno–mieszkalnymi wnętrzami, pozostałości jednego z mostów łączących wyspę z lądem. Po wykonaniu obowiązkowych zdjęć, promem wróciliśmy z powrotem i autokarami udaliśmy się prosto do ośrodka. Łaknąc ciepłego posiłku, prosto z autobusów, wylądowaliśmy w stołówce, na kolacji.

Zakładając duże zmęczenie młodych "turystów" po pierwszym dniu, w programie zlotu na sobotę przewidziano spotkania w grupach i przegląd filmów w auli ośrodka. Jakież zdziwienie ogarnęło organizatorów, gdy duża grupa młodzieży wpadła na pomysł zorganizowania dyskoteki. Trzeba było więc dokonać małej programowej zmiany i uruchomić salę ze sprzętem nagłaśniającym na wieczorną potańcówkę. Takiej kondycji można tylko pozazdrościć.

W niedzielę wieczorem zgodnie z planem odbyła się dyskoteka w klubie nazwanym przez nas "Stodoła". Huczna zabawa trwała do godziny drugiej w nocy, przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali. W czasie trwania dyskoteki zorganizowane zostało ognisko dla osób, które chciały porozmawiać o wrażeniach z pierwszych dni, pośpiewać, odpocząć od "szalonego" tempa zlotu. Spotkanie przy ognisku prowadziły – wspomniane już wcześniej – siostry, które swoim zaangażowaniem stworzyły ciepłą atmosferę ogniska domowego.

Czwarty dzień zlotu poświęcony był zajęciom turystyczno–rekreacyjnym, zwiedzaniu (dla osób chętnych) zamku w Kórniku, spotkaniach z piosenką i poezją oraz prelekcją ks. Kołodzieja z Towarzystwa Chrystusowego, poświęconą św. Wojciechowi.

"Panowie" między sobą rozgrywali mecze piłki nożnej i siatkówki, na kortach tenisowych odbywały się zacięte mecze, dziewczęta wybrały wędrówki rowerowe. Ruch "komunikacyjny", jaki powstał na terenie ośrodka i zaangażowanie w walce na boiskach przyniosły kilka kontuzji i kolizję, w wyniku której jedna z uczestniczek zderzenia rowerów skręciła nogę w stawie skokowym. Jak określił sytuację ks. Sławek z Wilna "nie ma dymu bez ognia". Jedna z uczestniczek z Ukrainy zsiadając z roweru stwierdziła – "nie mogę już jeździć ponieważ bolą mnie ręce! " Zdziwieni pozostali uczestnicy mówią – chyba nogi, jednak w odpowiedzi usłyszeli – jak mówię, że ręce, to znaczy, że ręce. Nikt nie potrafił tego wytłumaczyć. Takich zabawnych sytuacji podczas tego dnia było znacznie więcej.

Przed południem chętni mogli zabrać się w rejs stateczkiem po Jeziorze Bnińskim, nad którym położony jest ośrodek. Około godziny 15.00 twórca ringo Włodzimierz Strzyżewski próbował (myślę, że z dobrym skutkiem) nauczyć i przekonać do uprawiania tej gry w krajach zamieszkania. Odbyły się zawody, w których w indywidualnej grze wygrał Kazik z Litwy.

O godzinie 17.30 Zbigniew Grochal, aktor Teatru Nowego prowadził "spotkania z poezją". Jak orzekli sami uczestnicy, było to dla nich bardzo cenne spotkanie.

Wieczorem po kolacji obecni na zlocie księża, pracujący na co dzień w środowiskach polonijnych, koncelebrowali Mszę św., która była przygotowaniem do wtorkowego spotkania z Ojcem Świętym w Gnieźnie.

Po krótkiej nocy (pobudka była o godzinie 3.15) i po bardzo wczesnym śniadaniu cała grupa autokarami udała się do Gniezna. W drodze do swoich sektorów dowiedzieliśmy się, że jest tak dużo pielgrzymów, że chyba nie dojdziemy na swoje, wcześniej zarezerwowane, miejsce. Dzięki zastosowaniu różnych forteli, po prawie półgodzinnym przeciskaniu się przez tłumy oczekujących Ojca Świętego ludzi, dotarliśmy na miejsce, które, jak się okazało, było już zajęte. Zmuszeni byliśmy do zajęcia miejsc jeszcze wolnych, rozdzielając się na dwie grupy. Niedogodności straciły znaczenie z chwilą przyjazdu Ojca Świętego. Rozpoczęła się Msza. Piękna pogoda, wzniosła atmosfera w Gnieźnie, no i oczywiście osoba Jana Pawła II dostarczyły wszystkim wielkich doznań duchowych. Bardzo miłym i doniosłym akcentem było przekazanie Ojcu Świętemu listu od uczestników I Światowego Zlotu Młodzieży Polonijnej z podpisami młodzieży.

Do ośrodka wróciliśmy dopiero na godzinę 16.00, udając się od razu na obiad. Po krótkim odpoczynku, zresztą chyba zasłużonym, odbyły się zawody, będące wynikiem wyzwania rzuconego młodym uczestnikom. W meczu piłki nożnej kadra rozgromiła Polonusów 9:4, a większość goli strzelił filigranowy ks. Sławek. Żądni rewanżu wielcy przegrani, zaproponowali zawody w przeciąganiu liny. I tu stała się rzecz niesłychana. Lina (wręcz okrętowa) została rozerwana. Nikt z obecnych jeszcze nie widział takiego przypadku. Szybko znalazła się druga i uczestnicy nie dali żadnych szans przeciwnikom, trzykrotnie przeciągając ich na swoją stronę. Tak minął kolejny dzień, w którym uczestnicy mieli niepowtarzalną okazję spotkać się z Ojcem Świętym.

Ostatni dzień programowy zlotu to przed południem warsztatowe "Polonijne forum dyskusyjne". W trzech salach licznie zgromadzona młodzież dyskutowała o swoich problemach i potrzebach w zakresie oświaty i nauki, kultury, sportu i rekreacji. Warsztaty wypadły bardzo pomyślnie. Końcowe wnioski na pewno znajdą swoje odzwierciedlenie w tworzeniu programu Stowarzyszenia. O godzinie 15.30 rozpoczęło się oficjalne zamknięcie zlotu, podczas którego prezes Alicja Woźniak podziękowała uczestnikom za przybycie do Polski, za aktywny udział w programie, a organizatorom I Światowego Zlotu Młodzieży Polonijnej "Orle Gniazdo'97" za ich pracę.

Po tych ciepłych słowach "głos" oddano uczestnikom, którzy w swoich krótkich 5–minutowych występach zaprezentowali całkiem niezłe umiejętności artystyczne. Były piosenki, tańce, wiersze. Reprezentacja uczestników podziękowała organizatorom w ich imieniu, nie szczędząc słów pochwał i zachwytów, wręczając kwiaty.

Kochany Ojcze Święty!

Z miłością i wzruszeniem składamy podpisy pod listem upamiętniającym Twój pobyt w Ojczyźnie.

Przybyliśmy tu z różnych stron świata, aby wraz z Tobą wziąć udział w Milenium śmierci św. Wojciecha, aby pod Twoim przewodnictwem wkroczyć w Trzecie Tysiąclecie Chrześcijaństwa, rozpoczynając wędrówkę z prastarej kolebki naszych przodków – Polan.

Połączeni wspólnymi przeżyciami i wspólną modlitwą zachowamy w sercu to niepowtarzalne święto, a przesłanie – "PRZEZ DUCHA ŚWIĘTEGO BOGACI W NADZIEJĘ" – pozostanie z nami przez całe życie.

Przyjmij Ojcze Święty pozdrowienia, a także gorące pragnienia, by w zdrowiu, powszechnym pokoju i miłości dopełniała się Twoja misja. Sobie zaś życzymy wielu spotkań z Tobą.

Prosimy o apostolskie błogosławieństwo.

Uczestnicy I Światowego Zlotu Młodzieży Polonijnej "Orle Gniazdo '97"
Poznań, 3 czerwca 1997 r.

Na koniec wystąpił zespół artystyczny złożony ze studentów III roku Akademii Sztuk Wizualnych z programem pt. "Kochankowie z ulicy Kamiennej". Znalazły się w nim piosenki Agnieszki Osieckiej.

Ok. godz. 21 rozpoczęło się ognisko pożegnalne i dla chętnych – dyskoteka w "Stodole". Do późnych godzin nocnych uczestnicy wymieniali refleksje o tych kilku dniach spędzonych w Polsce, wymieniali między sobą adresy, rozpamiętywali to, co się wydarzyło w trakcie zlotu, snuli pomysły na przyszłość. Oczywiście nie obyło się bez łez. Chwile pożegnań są zawsze trudne.

Całą noc i następny dzień trwały wyjazdy uczestników. Co chwilę jakaś grupa przychodziła pożegnać się z organizatorami do recepcji zlotu. Żegnali się w nadziei, że będą mieli jeszcze nie jedną okazję, żeby spotkać się w podobnym gronie i miło spędzić kilka dni w Polsce.

Ja też będąc przez cały czas razem z uczestnikami, widząc ich reakcje i zadowolenie mam nadzieję, że pomysł organizowania zlotu dla młodzieży polonijnej wejdzie na stałe do programu Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".

Adam Bekisz

Poznań, 5 czerwca 1997 r.

Pan
Prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"
prof. dr hab. Andrzej Stelmachowski

Szanowny Panie Prezesie!

Dziękujemy za I Światowy Zlot Młodzieży Polonijnej Orle Gniazdo' 97 i... prosimy o następny. To pierwsze spotkanie było dla nas niezapomnianym przeżyciem, wszystkie Pana życzenia, które usłyszeliśmy na inauguracji Zlotu spełniły się. I te dotyczące nowych przyjaźni, i te związane z naszym pielgrzymowaniem do źródeł kultury i chrześcijaństwa naszych przodków. Prawdziwym ukoronowaniem naszego pobytu na gościnnej Ziemi Wielkopolskiej był udział w uroczystościach milenijnych męczeńskiej śmierci Św. Wojciecha, a zwłaszcza spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że w tak ważnym momencie historii Polski mogliśmy przebywać ze wszystkimi Rodakami, przeżywając wspólnie dni pełne radości, miłości i uniesień.

Wiemy, iż z ważnych powodów nie mógł Pan Prezes przybyć na zakończenie naszego spotkania – dziękujemy tą drogą za wszystko co nas tutaj spotkało, choć wszyscy bardzo pragnęliśmy z Pana ust usłyszeć termin kolejnego Zlotu.

Uczestnicy I Światowego Zlotu Młodzieży Polonijnej Orle Gniazdo ' 97 z: Brazylii, Białorusi, Czech, Danii, Holandii, Kazachstanu, Litwy, Macedonii, Niemiec, Norwegii, Rosji, Słowacji, Szwecji, Ukrainy, Węgier i Włoch.

Dar Stowarzyszenia dla Polonii brazylijskiej

Na prośbę Polaków mieszkających w Sao Bento do Sul Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" ufundowało kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która zostanie umieszczona we wgłębieniu skalnym w parku znajdującym się w centrum miasta.

Kopię, o wymiarach zgodnych z oryginałem (122 x 82 cm) wykonała art. plastyk Katarzyna Iwanicka, natomiast podobrazie do kopii z drewna przesezonowanego oraz ramy i złocenia p. Dariusz Gajewski. Obraz poświęcił Ojciec Święty Jan Paweł II, 3 czerwca w Katedrze Gnieźnieńskiej, podczas swej czerwcowej pielgrzymki do Polski.

Oddział Krakowski

POLACY ZE WSCHODU NA SPOTKANIU Z PAPIEŻEM

Do Krakowa, na spotkanie z Ojcem Świętym, na zaproszenie Krakowskiego Oddziału "Wspólnoty Polskiej" przybyło ponad 170 pielgrzymów z Łotwy, Ukrainy, dalekiej Syberii (Iszym i Abakan), Węgier i Kazachstanu. Większość z nich dzięki gościnności krakowian spędziła niezapomniane dni u krakowskich rodzin. Dla wielu z nich była to pierwsza wizyta w Polsce, i w dodatku w tak szczególnym momencie.

Polacy z Kazachstanu – 26–osobowa grupa, z prezeską Związku Polaków w Kazachstanie p. Antoniną Kasonicz, przybyła do Krakowa 31 maja, by wziąć udział w trzytygodniowym kursie języka polskiego organizowanym już po raz drugi przez Oddział Krakowski (pierwszy odbył się w grudniu 1996 r.). Należy zaznaczyć, iż jest to jedyny tego rodzaju kurs organizowany w Polsce dla Polaków z Kazachstanu, którzy chcą osiedlić się na stałe w kraju. W programie pobytu przewidziano zajęcia z języka polskiego, zwiedzanie Krakowa, wycieczki do Częstochowy, Wieliczki i Zakopanego, zaznajomienie uczestników kursu z aktualnymi przepisami dotyczącymi procedury repatriacyjnej, możliwościami znalezienia pracy i mieszkania, spotkanie z władzami samorządowymi Krakowa, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i ks. kardynałem F. Macharskim. Dla wielu z nich jest to pierwsza podróż do kraju przodków, który znają głównie z opowiadań dziadków lub dzieci uczestniczących w koloniach organizowanych co roku w Polsce. W czasie pobytu mogą sprawdzić oferty pracy i repatriacji, pochodzące z różnych gmin i instytucji oraz zorientować się chociaż pobieżnie, jak wygląda życie w Polsce. W grupie kursantów są ludzie różnych zawodów: lekarze, ekonomiści, robotnicy. Pochodzą z różnych stron Kazachstanu. Jedna osoba mieszka nawet tuż nad granicą z Chinami. Tu, w kraju, rozumieją, iż bez dobrej znajomości języka będzie im trudno zaaklimatyzować się w Polsce. Z tym oczywistym doświadczeniem wrócą do Kazachstanu, aby z jeszcze większą determinacją kontynuować naukę języka polskiego, zaopatrzeni w podręczniki i kasety.

Prezes ZPK stwierdziła, że było to pierwsze spotkanie tak licznej grupy Polaków z Kazachstanu z papieżem Janem Pawłem II. "Byliśmy wzruszeni, gdy Ojciec Święty przywitał nas. Zdawało nam się, że to jakby sam Bóg nas przywitał".

Sytuacja Polaków w Kazachstanie jest bardzo trudna. W wielu obwodach panuje olbrzymie bezrobocie, nie ma prądu, gazu, ciepłej wody. Wyjazd do Polski jawi się jako jedyny ratunek.

We Mszy św. celebrowanej przez Ojca Świętego na krakowskich Błoniach, podczas której dokonał kanonizacji błogosławionej Jadwigi, królowej Polski, uczestniczyło ponad 1,5 miliona wiernych. W homilii Jan Paweł II podkreślił, że św. Jadwiga miała świadomość faktu, iż "tak siła państwa, jak siła Kościoła mają swoje źródło w starannej edukacji narodu /.../. I nie szczędziła niczego, aby ubogacić Polskę w całe duchowe dziedzictwo, zarówno czasów starożytnych, jak i wieków średnich /.../ Raduj się dziś Krakowie. Nadszedł wreszcie czas, że wszystkie pokolenia twoich mieszkańców mogą oddać hołd wdzięczności Pani Wawelskiej. Potrafiła łączyć wierność chrześcijańskim zasadom z konsekwencją w bronieniu polskiej racji stanu /.../"

Papieską homilię wielokrotnie przerywały oklaski wiernych, ale niezwykły wręcz entuzjazm wywołały słowa: "Jakże pragnąłem przybyć tutaj i w imieniu Kościoła uroczyście zapewnić cię, Krakowie, umiłowane moje miasto, że nie myliłeś się, od wieków czcząc Jadwigę jako świętą".

Piotr Zborowski

■ WIELKOPOLSKI ODDZIAŁ STOWARZYSZENIA "WSPÓLNOTA POLSKA"

Oddział Wielkopolski powołano 7 lipca 1990 r. w Poznaniu zgodnie z uchwałą Rady Krajowej, na wniosek grupy założycielskiej. W dniu 29 maja 1990 r. Walne Zebranie Członków Oddziału wybrało prezydium.

W pierwszych latach ukształtowały się ramy organizacyjne i programowe Stowarzyszenia, a na Krajowym Zjeździe zatwierdzony został nowy statut, w myśl którego oddziałami terenowymi kieruje zarząd. W lutym 1993 r. doszło do Walnego Nadzwyczajnego Zebrania Członków Wielkopolskiego Oddziału, na którym dokonano wyboru nowego ciała kolegialnego – siedmioosobowego zarządu w składzie: Alicja Woźniak – prezes, Grażyna Bajerska – wiceprezes, Wiesław Olichwier – skarbnik, Bożena Zięba – sekretarz oraz członkowie: ks. Edward Szymanek, Jerzy Żurawiecki, Aleksander Miklaszewski.

Oddział swym działaniem obejmuje Wielkopolskę, a od 1991 r., tj. do momentu powołania Oddziału w Zielonej Górze, obejmował również Ziemię Lubuską. Siedzibą Wielkopolskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" został Dom Polonii, mieszczący się w zabytkowej kamieniczce na Starym Rynku w Poznaniu.

Nie rezygnując z zasady, iż zadaniem Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" jest praca na rzecz wszystkich żyjących poza granicami Rzeczypospolitej Polaków i osób polskiego pochodzenia, ze względów praktycznych i organizacyjnych program Wielkopolskiego Oddziału ukierunkowano na zaspokojenie potrzeb wybranych społeczności tworzących polską diasporę. Wśród adresatów inicjatyw programowych Oddziału skierowanych na Wschód centralne miejsce zajmują działania na rzecz skupisk polonijnych w północnej Rosji oraz na rumuńskiej i ukraińskiej Bukowinie. Położenie Wielkopolski i jej historyczne związki pierwszoplanowymi uczyniły zadania utrzymania ścisłej łączności z Polonią niemiecką. Z uwagi na fakt, iż w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych fala emigracji do państw skandynawskich i krajów Beneluksu wywodziła się w znacznej części z Wielkopolski, zacieśnienie i systematyzacja kontaktów z tamtejszymi emigrantami stały się ważnym elementem programu naszego oddziału. Realizowane są również działania na rzecz rozszerzenia propozycji i inicjatyw adresowanych do Polonii amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej.

Działania programowe podejmowane przez Wielkopolski Oddział obejmują następujące dziedziny: nauka i oświata, kultura, wypoczynek i rekreacja, działalność popularyzatorska, pomoc charytatywna, współpraca z organizacjami kresowymi.

Za sferę wymagającą szczególnej aktywności ze strony Oddziału uznano działalność edukacyjną, wychodząc z założenia, iż zarówno wiedza, jak i praktyczne umiejętności jej zastosowań stanowią najistotniejsze narzędzie samopomocy, wspierające dążenia Polonii i Polaków za granicą do umocnienia swej pozycji społeczno–ekonomicznej w kraju osiedlenia. Oddział w Poznaniu organizuje więc konferencje naukowe poświęcone problematyce polonijnej, Letnią Szkołę Kultury i Języka Polskiego oraz liczne kursy i szkolenia dla polonijnych bibliotekarzy, animatorów kultury polonijnej w parafiach, nauczycieli języka polskiego i historii ze Wschodu oraz szkolenia osób z Europy Wschodniej podejmujących własną działalność gospodarczą. Z inspiracji Koła ds. Pomocy Polakom na Bukowinie, podjęto się organizacji półrocznych praktyk zawodowych dla rolników z Bukowiny. Ponadto systematycznie wzbogacane były zbiory bibliotek organizacji i związków polonijnych, przede wszystkim w lektury i podręczniki szkolne, polską klasykę oraz opracowania historyczne. Inspirowane przez Oddział inicjatywy o charakterze artystycznym znalazły swój wyraz w wielu wystawach, spotkaniach autorskich i koncertach. Do pamiętnych należą m. in. spotkania autorskie z Józefem Garlińskim z Wielkiej Brytanii, poświęcone promocji jego pracy "Polska w drugiej wojnie światowej", Barbarą Wachowicz – autorką znakomitej pracy "W ojczyźnie me serce zostało", grupą literatów polonijnych (twórców i tłumaczy) z Petersburga – Janem Sternem, Światosławem Świackim i Anatolem Niechajem oraz spotkanie z Juliuszem Englertem z Londynu, podczas którego wiersze i prozę autora przedstawiali aktorzy Teatru Nowego z Poznania: Grażyna Korin i Zbigniew Grochal.

Istotną częścią podejmowanych działań programowych była organizacja letniego wypoczynku dla dzieci z Bukowiny północnej i południowej, Rosji (z St. Petersburga, Murmańska, Archangielska), Litwy, Białorusi oraz Francji. Akcją letnią w latach 1990–93 objęto ponad 500–osobową grupę polskich dzieci. Wypoczynek

połączony był z programem aktywnego odbioru polskiej kultury i nauką języka polskiego.

Działalność prowadzona przez Oddział w dziedzinie popularyzatorskiej koncentruje się w wokół realizacji dwóch podstawowych działań: upowszechniania wśród mieszkańców Poznania i Wielkopolski wiedzy o Polonii i Polakach zamieszkałych za granicą, a także upowszechniania wiedzy o Rzeczypospolitej wśród społeczności tworzących polską diasporę oraz tworzenia propolskiego nastawienia w otoczeniu zamieszkałych za granicą Polaków i osób polskiego pochodzenia. Dom Polonii jest miejscem otwartych spotkań dyskusyjnych, wykładów i prelekcji poświęconych problematyce polonijnej, w tym z udziałem gości z zagranicy. Imprezą o najbardziej prestiżowym znaczeniu było spotkanie z redaktorami "Żywego Dziennika" z Londynu, które odbyło się 13 listopada 1991 r.

Wielkopolski Oddział inspirował również wyjazdy osób mogących przyczynić się do upowszechnienia wiedzy o kulturze polskiej i aktualnych problemach współczesnej Polski. W Sankt Petersburgu odbyły się trzy razy spotkania dyskusyjne, na których prelegentami byli literaci reprezentujący poznański oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, historycy z Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych w Poznaniu oraz dziennikarze radia "Merkury".

Mając na uwadze szczególnie trudną sytuację ekonomiczną społeczności polskich w Rosji i w Rumunii zorganizowano szereg akcji pomocy, mających wesprzeć materialnie rodaków borykających się z krytycznymi warunkami bytowymi. Różnym skupiskom polonijnym przekazano odzież, obuwie, środki czystości, leki, środki opatrunkowe, żywność, słodycze, ziarno na siew, maszyny do pisania, sprzęt radiowo–telewizyjny, odtwarzacze wideo. Ponadto Związkowi Polaków w Rumunii przekazane zostały dwa autobusy – dar PKS–u w Turku (1991) i w Kole (1993), 100 par obuwia – dar Wielkopolskich Zakładów Obuwia "Polania" w Gnieźnie oraz powielacz woskowy – dar oo. Benedyktynów z klasztoru w Lubiniu Kościańskim dla parafii rzymskokatolickiej w Poiana Micului. Trzy spośród akcji charytatywnych zorganizowane zostały w ścisłej współpracy i przy wydatnej pomocy Komend Wojewódzkich Straży Pożarnej w Poznaniu, Kaliszu, Koninie i Lesznie.

W zmienionych warunkach politycznych nowym wyzwaniem stało się nawiązanie współpracy z Polakami zamieszkującymi na ziemiach oderwanych od Macierzy po II wojnie światowej. W spontaniczny sposób na terenie Poznania i Wielkopolski powstało wiele organizacji i towarzystw nastawionych na podtrzymywanie życia polskiego i kultury ojczystej w krajach ościennych. Jako największy kapitał wniosły one wielką wolę działania i zaangażowanie swych członków. Nasz Oddział, dysponujący stałą siedzibą oraz większymi możliwościami organizacyjnymi, stał się dla nich naturalnym sojusznikiem w realizacji wielu działań. Ścisłe więzy, wyrażające się w stałej, codziennej współpracy, wiążą nas z Towarzystwem Chrystusowym dla Polonii Zagranicznej. Bez tej współpracy niemożliwe byłoby nawiązywanie kontaktów z wieloma skupiskami polskimi na całym świecie.

■ VI Kurs Miłośników Zabytków Ojczystych i Pamiątek Historycznych

W Radziejowicach pod Warszawą odbył się kolejny, już szósty, Kurs Miłośników Zabytków Ojczystych i Pamiątek Historycznych, zorganizowany wspólnie przez Zarząd Główny Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i Ośrodek ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". W zabytkowym zespole pałacowym, będącym ośrodkiem konferencyjno–wypoczynkowym Ministerstwa Kultury i Sztuki, spotkało się 26 naszych rodaków z Białorusi, Litwy, Łotwy i Ukrainy. W programie przygotowanego dla nich kursu znalazło się 21 godzin wykładów, 8 godzin seminariów oraz 11 godzin zajęć terenowych i ćwiczeń. Wykłady objęły m. in. zagadnienia ogólne ochrony zabytków, podstawy prawne ich ochrony, organizację i historię ochrony zabytków, ich inwentaryzację i dokumentację oraz ogólne zasady konserwacji zabytków i wskazówki bibliograficzne. Zajęcia prowadzono w Pracowni Konserwacji Kamienia i Żelaza przy ul. Powązkowskiej w Warszawie, zaś ćwiczenia z inwentaryzacji na Cmentarzu Powązkowskim – objęto nimi również zasady fotografowania zabytków.

Uczestnicy kursu zwiedzili w Warszawie Stare i Nowe Miasto, Zamek Królewski, Pałac w Wilanowie i Łazienki Królewskie.

Spotkanie inaugurujące kurs odbyło się w warszawskim Domu Polonii – wiceprezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. Ryszard Brykowski wygłosił podczas niego wykład na temat polskiego dziedzictwa kulturowego poza krajem. Natomiast na zakończenie, przy "małej czarnej" w siedzibie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, kursanci otrzymali "Zaświadczenie ukończenia kursu", na którym widnieje dewiza: "Aby te wszystkie najszacowniejsze pamiątki Naród Polski interesujące wyjąć z cienia, zgromadzić rozsypane i ginące... i uczynić powszechnie wiadomymi i wieczno trwałymi" – zaczerpnięta z instrukcji ks. Ksawerego Zubowskiego z roku 1766.

Róża Król

■ NASZA WYSTAWA
Fascynują mnie pustynie

Wojciech Moszyński urodził się we Lwowie, studiował na Akademii Górniczo–Hutniczej w Krakowie. W Polsce pierwsze zdjęcia publikował w "Echu Krakowa", "Sztandarze Młodych", "Dzienniku Polskim" i "Przekroju".

Po przyjeździe do Nowego Jorku w 1964 roku zaczynał jako fotograf. Ukończył z wyróżnieniem prestiżową Germain School of Professional Photography w Nowym Jorku, współpracował z najwybitniejszym specjalistą w dziedzinie fotografii kolorowej, Frankiem Tartaro. Wykonywał prace dla Kanadyjskich Linii Lotniczych Nord Air, otrzymał ofertę pracy w laboratorium Kodaka, której nie przyjął, założył wraz z żoną firmę odzieżową "Siasia", która istnieje do dziś i współpracuje z ponad tysiącem klientów od Florydy po Alaskę.

Za swoje zdjęcia wielokrotnie wyróżniany, z największą satysfakcją przyjął złoty medal przyznany przez "Sierra Club" z San Francisco w 1975 roku.

Obecna wystawa jest pierwszą większą ekspozycją Wojciecha Moszyńskiego w Polsce po ponad trzydziestu latach emigracji. Ze wszech miar zasłużyła na zainteresowanie, nie tylko dlatego, że prace Moszyńskiego są nienaganne technicznie, wręcz wirtuozerskie, ale również – a może przede wszystkim – dlatego, że pokazuje często zupełnie banalne pejzaże w sposób nowy i odkrywczy. Z prac zaprezentowanych w siedzibie "Wspólnoty Polskiej" przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie na przełomie maja i czerwca br. emanuje miłość do przyrody, martwe skały nabierają życia, na długo pozostając w pamięci.

Dlaczego fotografia – zajmowałeś się tańcem towarzyskim, modą...?

Jednak pierwszą rzeczą w życiu, która mnie zainteresowała – a miałem wtedy dwanaście lat – była fotografia. Znalazłem mianowicie książkę mego ojca z czasów przedwojennych, napisaną przez Mariana Cypriana, i właściwie nauczyłem się jej na pamięć. Niedługo potem znalazłem gdzieś na strychu stare klisze, kocem zasłoniłem okna w kuchni i zacząłem robić pierwsze odbitki. Wtedy jeszcze nie miałem aparatu fotograficznego.

A kiedy go zdobyłeś?

Gdy miałem piętnaście lat i mieszkałem w Krakowie, mój kolega, który zawsze miał dużo pieniędzy, widząc, że interesuję się fotografią powiedział, że kupi aparat, a ja będę fotografował. Tak się zaczęło.

Czyli taniec towarzyski, w którym doszedłeś do szczytów, był później?

Tak. Gdy miałem siedemnaście lat zapisałem się do szkoły prof. Mariana Wieczystego i przez trzy lata byłem w reprezentacji Polski. W 1961 roku wygrałem ogólnopolskie mistrzostwa w tańcu towarzyskim w konkurencji zawodowców, a syn prof. Wieczystego, Artur – w konkurencji amatorów.

Kiedy i w jakich okolicznościach wyjechałeś za granicę?

Jako zawodnik w tańcu i sędzia międzynarodowy wyjechałem do Wiednia w 1962 roku sędziować turniej – i zostałem za granicą.

A kiedy przyjechałeś do Stanów Zjednoczonych?

Do Nowego Jorku przyjechałem w 1964 roku, miałem tam bowiem trochę zleceń fotograficznych. Uczyłem też tańca w Studio Freda Astaire'a, a w 1966 wraz z żoną zajęliśmy się produkcją odzieży. Fotografia stała się więc moim hobby, uprawianym z przyjemnością podczas licznych podróży.

Wystawę w Domu Polonii otworzył dr Marek Konopczyński (po lewej), sekretarz Zarządu Krajowego "Wspólnoty". Na fotografii w rozmowie z Autorem (fot. B. Szabłowski)

Jakiego typu zdjęcia pokazujesz w Warszawie?

Są to w większości pejzaże z południowo–zachodnich stanów – Newady, Nowego Meksyku, Arizony, Kolorado i wschodniej części Kalifornii. Głównie fascynują mnie pustynie.

Dlaczego?

Bo nie ma tam ludzi. Fascynuje mnie przyroda, która jest piękniejsza niż ludzie. Amerykańskie pustynie są szalenie malownicze, choć mogłoby się wydawać, że są to tylko skały. Ale w zależności od oświetlenia wszystko się zmienia, ożywa – panuje tam tak ogromna różnorodność, że nigdy nie będzie dwóch podobnych zdjęć. I to mnie fascynuje.

Jakie masz plany na przyszłość?

Chciałbym zrobić jeszcze wystawę ludzi – nieznanych, przypadkowo spotkanych podczas moich podróży.

rozmawiał Czesław Czapliński – od lat działający w Nowym Jorku fotograf i publicysta

Od red.:
Wystawę prac Wojciecha Moszyńskiego prezentowano w warszawskim Domu Polonii na przełomie maja i czerwca br., następną zaś ekspozycję przewidziano w Krakowie (listopad).

Oddział Gorzowski

Gorzowskie spotkanie Ojca Św. z kombatantami

Na zaproszenie Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" do Gorzowa Wielkopolskiego na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II przybyła grupa kombatantów z Wileńszczyzny. Reprezentowali oni różne formacje wojskowe – byli tam zarówno uczestnicy kampanii wrześniowej 1939 roku, kombatanci I i II Armii Wojska Polskiego, z których niejeden dotarł w 1945 r. do Berlina, jak i spora grupka żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wileńsko–Nowogródzkiego. Spotkanie z Ojcem Św., które odbyło się 2 czerwca, było dla nich ogromnym przeżyciem.

Podczas wizyty goście zwiedzili Gorzów, jego XIII–to wieczną katedrę i pozostałości zachowanych murów obronnych miasta. Próbowali też nawiązać kontakt ze swymi krewnymi zamieszkałymi w Polsce. 3 czerwca grupę wileńską przyjęli ks. bp Edward Dajczak i wojewoda gorzowski Zbigniew Faliński. W spotkaniach tych wzięli także udział: prezes Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK Jerzy Korzeniowski, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów Tadeusz Pliś, pełnomocnik ds kombatantów Urzędu Wojewódzkiego Stanisław Respondowicz, prezes Związku Sybiraków i członkowie miejscowego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Następnie na cmentarzu komunalnym złożono kwiaty pod pomnikiem poświęconym ofiarom wojny i represji 1939–1956 oraz monumentem ku czci Armii Krajowej. Program pobytu objął również wizytę w sanktuarium Matki Boskiej w Rokitnie. Wileńscy kombatanci spotkali się tam z ks. Tadeuszem Kondrackim – kapłanem urodzonym na Kresach

Wschodnich i pracującym tam do 1958 roku, a przy tym pierwszym kapelanem gorzowskich "wilniuków". *(H)*

Wiceprezes SPK p. Edward Klonowski (drugi z lewej) dzierży transparent. Obok prezes Oddziału p. Z. Czubakowski

Powroty z dalekiego Kazachstanu

3 maja 1997 roku przybyła z Kazachstanu do Gorzowa Wielkopolskiego, dzięki staraniom miejscowego Od-

Rodzina Goławskich za chwilę otrzyma polskie dowody osobiste

działu Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", rodzina państwa Goławskich. Zapewniono im odpowiednie warunki osiedlenia. Dzięki pomocy władz miejskich Gorzowa Wlkp. mogli zamieszkać w świeżo wyremontowanym, czteropokojowym mieszkaniu usytuowanym w centrum miasta. Przed ich przyjazdem wyposażono je w podstawowe meble, pościel i konieczny sprzęt gospodarstwa domowego. Państwu Goławskim zapewniono także opiekę socjalną i materialną ze strony Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. 9 maja, niespełna tydzień po przyjeździe naszych rodaków, prezydent Gorzowa uroczyście wręczył pełnoletnim członkom rodziny Goławskich dowody osobiste. Spotkanie to było bardzo wzruszające zarówno dla repatriantów z Kazachstanu, jak i dla osób, które przyczyniły się do ich powrotu do ojczyzny.

Do tej pory w Gorzowie Wielkopolskim osiedliły się trzy rodziny polskie z Kazachstanu, a na terenie województwa gorzowskiego jeszcze dwie. *(JH)*

Państwo Maria i Piotr Skakowscy z Kazachstanu osiedlili się w Janowie Lubelskim wraz z trojgiem dzieci i babcią Heleną Naszkierską. Na zdjęciu – z jednym z synów i przedstawicielką gminy

Oddział Koszaliński

PRZED IX ŚWIATOWYM FESTIWALEM CHÓRÓW POLONIJNYCH KOSZALIN '97

Zbliża się kolejne, już dziewiąte, spotkanie zespołów chóralnych Polonii z całego świata, które tradycyjnie odbędzie się w Koszalinie. Organizatorzy dokonali wyboru chórów, które wystąpią na Festiwalu. Ich lista jest długa: obejmuje 18 zespołów z 7 państw Europy i Kanady.

Przegląd zakwalifikowanych chórów rozpocząć trzeba od prawdziwego weterana – Polskiego Zespołu Śpiewaczego "Hutnik" z Trzyńca w Republice Czeskiej. Weźmie on już po raz ósmy udział w koszalińskiej imprezie. Należy też do najstarszych chórów biorących udział w Festiwalu, jako że powstał już w 1954 roku. Może poszczycić się wyjątkowo bogatym repertuarem obejmującym prawie 100 pieśni 53 kompozytorów, w tym wiele utworów klasyków polskich i obcych (m. in. Paderewskiego, Szymanowskiego, Bacha i Mozarta). W ciągu 43 lat działalności dał 342 koncerty, 1111 razy występował w Czechach i 12 innych krajach Europy. W Polsce gościł w 42 miejscowościach – najbardziej prestiżowe koncerty odbyły się w Filharmonii Narodowej w Warszawie, Filharmonii im. K. Szymanowskiego w Krakowie oraz katedrach i bazylikach wielu miast polskich. "Hutnik" ma na swym koncie nagrania radiowe i telewizyjne, płytę długogrającą "Znasz li ten kraj" oraz płytę kompaktową "Tu jest mój dom". Założycielem zespołu z hutniczego Trzyńca i jego dyrygentem przez 26 lat był p. Karol Wronka. Obecnie kierownikiem chóru jest inż. Jan Hławiczka, a dyrygentem p. Cezary T. Drzewiecki.

Podczas IX Festiwalu Polaków z Ukrainy będzie reprezentować aż pięć zespołów. Najstarszym z nich jest Chór "Echo" ze Lwowa, założony w 1989 roku, którego nazwa nawiązuje do tradycji działającego we Lwowie w latach 1887–1939 chóru "Echo Macierzy". Zespół przygotowuje programy tematyczne, w których pieśniom towarzyszy recytacja. Wśród dziesięciu takich programów znajdują się m. in. wieczory patriotyczne ("Alarm", "Katyń"), świąteczne ("Polska wigilia") czy rozrywkowe ("Spotkania z piosenką"). Ta koncepcja występów jest pomysłem organizatora chóru "Echo" i jego dyrygenta – p. Władysława Łokietko. Oprócz występów na Ukrainie, zespół dał już koncerty w 33 miastach Polski. Należy podkreślić, że dochody z występów chór przeznacza na cele patriotyczne, np. na Pomnik Ofiar Katynia, Fundusz Brata Alberta i renowację Cmentarza Orląt Lwowskich.

Z Ukrainy przyjadą również "Poleskie Sokoły" z Żytomierza – chór męski, któremu towarzyszy 8-osobowy

zespół instrumentalny. "Poleskie Sokoły" powstały w 1991 roku z inicjatywy żytomierskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie. Choć zespół występował już w wielu miastach Ukrainy, odnosząc sukcesy na festiwalach w Kijowie i Żytomierzu, najwyżej ceni sobie gorące przyjęcie, jakiego doświadcza podczas koncertów we wsiach i miasteczkach rodzinnej Żytomierszczyzny. Chór występował także w Polsce – był m. in. entuzjastycznie przyjmowany w 1994 roku na VIII Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie. Zasłużył sobie na to dynamicznym wykonaniem popularnych piosenek polskich i ukraińskich. "Poleskie Sokoły" dokonywały już nagrań przed mikrofonami ukraińskiego radia i kamerami telewizji. Często występują również podczas nabożeństw w kościołach wykonując pieśni religijne. Kierownikiem zespołu jest p. Paweł Antoniewski, a dyrygentem p. Jan Pastuszenko.

Polaków z Ukrainy reprezentować będzie też Zespół "Credo" z Winnicy, założony także w 1991 roku. Skład zespołu śpiewaczego szybko uzupełniono o instrumentalistów. "Credo" propaguje nie tylko muzykę polską – ma również w repertuarze pieśni ukraińskie i innych narodów. W ciągu zaledwie sześciu lat istnienia zespół występował już w Polsce (w Warszawie, Krakowie, Lublinie i Przemyślu), a także na Białorusi i we Włoszech. Kieruje nim p. Wiaczesław Bramski, a dyryguje p. Gienadij Bielawski.

Kolejna grupa to Polonijny Mieszany Chór "Lutnia" z Czerniowiec, który powstał w 1992 roku z inicjatywy p. Jadwigi Kuczabińskiej – prezeski Czerniowieckiego Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza i wiceprezesa tego Towarzystwa p. Władysława Strutyńskiego. Kierownikiem artystycznym i dyrygentem zespołu jest wykładowca Uniwersytetu Czerniowieckiego prof. Michał Mokłowicz. Na repertuar "Lutni" składa się kilkadziesiąt pieśni patriotycznych, religijnych i ludowych, z których wiele opracował prof. M. Mokłowicz. W skład chóru wchodzi także męskie trio, specjalizujące się w wykonywaniu polskich i ukraińskich pieśni ludowych. Po udanych latach 1993 i 1994, kiedy to "Lutnia" wzięła udział w Warsztatach Artystycznych Chórów Polonijnych w Koszalinie, występowała w Zakopanem i rumuńskiej Suczawie, śpiewając z okazji 90–lecia tamtejszego Domu Polskiego, zespołu przeżył poważne trudności. Nie miał lokalu na próby ani instrumentu potrzebnego do akompaniamentu. W 1996 roku otrzymał siedzibę w Czerniowieckim Domu Polskim i przystąpił do pracy z nową energią.

Najmłodszym stażem zespołem z Ukrainy będzie Chór "Lumen" z Bolesztraszyc, założony przy miejscowej parafii w 1994 roku z inicjatywy proboszcza – ks. Piotra Buka. Zespół liczy 26 członków, którzy wykonują pieśni religijne, ludowe piosenki polskie i ukraińskie oraz polskie pieśni popularne. Chór koncertował dotąd w parafiach województwa stanisławowskiego, ale także w Warszawie i Sanktuarium Matki Boskiej w Kalwarii Pacławskiej. Opiekunem zespołu jest s. Zofia Kabela ze Zgromadzenia Urszulanek UR, a dyrygentem p. Janina Bombyszkar.

W koszlińskim festiwalu wezmą udział cztery chóry polonijne z Białorusi. Do najstarszych chórów polskich w tym kraju należy "Echo Grodna", założony w 1989 roku przy ówczesnym Towarzystwie Kulturalno–Oświatowym im. A. Mickiewicza w Grodnie. W ciągu 8 lat działalności chór dał ponad 150 koncertów, występował już kilkanaście razy w Polsce. Zdobył wiele dyplomów i wyróżnień, m. in. za zajęcie I i II miejsca na festiwalach polskiej piosenki w Grodnie oraz II miejsca na Festiwalu Piosenki Religijnej w Chełmie. Założycielem chóru oraz jego kierownikiem i dyrygentem jest p. Janina Węcławowicz. Repertuar "Echa Grodna" stanowią przede wszystkim polskie pieśni patriotyczne. Z chórem występuje solistka p. Helena Bołtoukiewicz. Zespół nie występował dotąd na festiwalach koszalińskich.

Polaków z Białorusi reprezentować będzie też Chór "Kraj Rodzinny" z Baranowicz. Powstał on w 1990 roku przy Klubie Polskim, z inicjatywy p. Piotra Kodłyczewskiego, który jest też kierownikiem zespołu. "Kraj Rodzinny" był początkowo chórem dwugłosowym, a w jego repertuarze znajdowały się przede wszystkim polskie kolędy i pieśni patriotyczne. Przez pierwsze dwa lata działalności zespół nosił nazwę "Rota"; w 1992 roku zmienił nie tylko nazwę, ale także wzbogacił repertuar o polskie i białoruskie piosenki ludowe oraz pieśni polskich kompozytorów. Od 1993 roku występuje już jako zespół czterogłosowy; liczy obecnie 23 śpiewaków. Chociaż śpiewa głównie y wioskach i miasteczkach regionu baranowickiego, to koncertował też w Koszalinie, Warszawie, Krakowie, Gdyni, Siedlcach i innych miastach Polski. Nagrał również piosenkę dla Telewizji Polskiej. Starościną chóru jest p. Janina Chwalko, a dyrygentem p. Helena Kierowa.

W Koszalinie wystąpi także Chór "Radosny Dzwon" z białoruskiej Świsłoczy, który powstał w 1991 roku przy tamtejszym Domu Kultury. Śpiewa w nim 29 chórzystów, którym towarzyszy instrumentalny tercet. Na repertuar zespołu składają się przede wszystkim popularne pieśni patriotyczne oraz ludowe (tj. "Pierwsza kadrowa", "Polskie kwiaty", "Kraj rodzinny", "Płonie ognisko", "Tam na błoniu"). Chór, którego kierownikiem i dyrygentem jest p. Tatiana Karnacewicz, już pięciokrotnie uczestniczył w festiwalach polskiej piosenki na Białorusi. W ubiegłym roku wystąpił też w Polsce – w Korycinie.

Kolejnym polskim zespołem z Białorusi, który wystąpi w tym roku w Koszalinie, jest czterogłosowy Chór "Kantylena" z Wołkowyska. Został on założony w 1996 roku przez p. Helenę Niester, która nim dyryguje; kierownikiem "Kantyleny" jest p. Janina Gruszewska. Ten 25–osobowy zespół śpiewa utwory patriotyczne, religijne ale też i rozrywkowe. Niektóre piosenki, w ramach chóru, wykonuje kwartet wokalny. Występom całego zespołu akompaniują harmonia i skrzypce. Występ na IX Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych Koszalin '97 będzie pierwszą zagraniczną prezentacją artystyczną "Kantyleny".

Polaków z Rosji reprezentować będą na festiwalu koszalińskim trzy grupy: Zespół Wokalny "Ogniwo" i Chór "Być może" – oba z dalekiego Irkucka oraz Chór "Łowiczanka" z Tomska. Zespół "Ogniwo" powstał w 1992 roku przy Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno–Oświatowym o tej samej nazwie. Jego początki nie były łatwe – tekstów pierwszych pięciu polskich piosenek, które znalazły się w repertuarze członkowie zespo-

łu uczyli się w transkrypcji fonetycznej na alfabet rosyjski. Dziś chór wykonuje ich 20, a członkowie zespołu swobodnie korzystają z polskich tekstów. "Ogniwo" śpiewało już w Koszalinie dwukrotnie – w 1993 roku wzięło udział w Warsztatach Artystycznych Chórów Polonijnych, a w 1994 roku wystąpiło na VIII Światowym Festiwalu. W czasie tej ostatniej imprezy kierowniczka i dyrygent – p. Ludmiła Śliżewska tak przedstawiła swój zespół: "Jesteśmy potomkami polskich zesłańców i choć kilka osób w naszym zespole nosi nazwiska rosyjskie – wszyscy mamy polski rodowód. W Irkucku żyje obecnie 660 osób polskiego pochodzenia, a w całym obwodzie irkuckim jest ich sześć razy tyle. To wspaniałe, że wreszcie możemy już mówić, że jesteśmy Polakami". Zespół nie jest klasycznym chórem. Choć liczy tylko 16 członków, dzięki mocnym i dobrze ustawionym głosom wykonuje klasyczne pieśni chóralne. Troje solistów – p. Faina Potocka, p. Zofia Uszarowa i p. Anatolij Łysak – ma w repertuarze pieśni klasyczne, np. "Ave Maria" F. Schuberta, "Zosię" i "Złotą rybkę" St. Moniuszki czy arię z opery "Trubadur". "Ogniwo" śpiewa też popularne polskie przeboje i ludowe piosenki syberyjskie.

Chór "Być może" wyodrębnił się w 1994 roku z Zespołu Wokalnego "Ogniwo". Jego repertuar stanowią polskie i rosyjskie pieśni ludowe oraz popularne pieśni syberyjskie. 15–osobowy zespół założyła p. Ludmiła Żmur, a dyryguje nim p. Maryna Kałasznikowa. Uczestnictwo w IX Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych będzie dla zespołu pierwszą okazją do zaprezentowania swych umiejętności w ojczyźnie przodków.

Chór "Łowiczanka" założyli w 1994 roku przy Centrum Kultury Polskiej "Orzeł Biały" w Tomsku p. Natalia Jackowska, p. Aleksandra Guziejewa–Kamińska i p. Wasilij Chaniewicz. 10–osobowym zespołem mieszanym kieruje i dyryguje p. Natalia Jackowska. W jego repertuarze znajdują się polskie piosenki ludowe – oczywiście z "Łowickim walczykiem" T. Sygietyńskiego. Zespół występuje z polskim programem na imprezach organizowanych przez instytucje kulturalne Tomska, w tym także "u siebie" – w Centrum Kultury Polskiej, brał również udział w organizowanych w Tomsku Dniach Kultury Słowiańskiej.

Do Koszalina przyjadą dwa polonijne chóry z kraju naszych zachodnich sąsiadów – Republiki Federalnej Niemiec. Śpiewactwo polskie w Niemczech ma już ponad 100–letnią tradycję. Nawiązuje do niej reprezentacja polonijnych chórów z Westfalii, która przybrała nazwę Chór "Westfalia". To właśnie w tej części Niemiec, w Bochum, powstał w 1895 roku istniejący do dziś Chór "Halka". Tylko o pięć lat młodszy jest Chór "Dzwon–Gwiazda" z Essen. Następcą zespołów śpiewaczych o wymownych nazwach "Kościuszko", "Mickiewicz" i "Lira" działających w Oberhausen jest Chór "Polonia". W Gelsenkirchen od 1919 roku działa liczący aż 60 śpiewaków Chór "Święta Elżbieta". W Dortmundzie istnieje natomiast zespół o znacznie krótszym stażu – założony w 1983 roku Chór "Kamerton". Reprezentanci wymienionych zespołów wystąpią w Koszalinie jako Chór "Westfalia".

Z kolei "Nadrenia" będzie reprezentować śpiewaków polonijnych dwóch najstarszych chórów z tego regionu Niemiec – zespołu "Polonia" z Düsseldorfu i "Słowik" z Hamborn–Duisburga. Pierwszy z nich 100–lecie swej działalności obchodzić będzie w 1998 roku, drugi zaś rok później. Przedstawiając chóry polonijne z Niemiec nie można zapomnieć o tragicznych latach ich działalności. Tak np. zespół "Polonia" z Düsseldorfu do 1914 roku był chórem męskim liczącym aż 140 śpiewaków. Tylko kilkunastu z nich wróciło z I wojny światowej... Najcięższym okresem były jednak czasy III Rzeszy, kiedy to wielu działaczy i śpiewaków znalazło się w więzieniach i obozach – dyrygent westfalskiego Chóru "Dzwon–Gwiazda" p. Ignacy Tasecki został zamęczony w obozie koncentracyjnym.

W IX Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych Koszalin '97 weźmie też udział polski zespół śpiewaczy z Litwy – Chór Polskiego Zespołu Artystycznego Pieśni i Tańca "Wilia" z Wilna. Jest on najstarszym polskim zespołem artystycznym, działającym w krajach powstałych w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego. Powstał już w 1955 roku, a jego założycielami byli kierownik artystyczny i dyrygent Wiktor Turowski, baletmistrz i choreograf Zofia Gulewicz i kierownik kapeli Edward Pilipajtis. Obecnie kierownikiem artystycznym całego zespołu jest p. Czesława Bylińska, a kierownikiem artystycznym i dyrygentem chóru jej uczennica – p. Renata Brasel. Repertuar "Wilii" jest bardzo bogaty i różnorodny – poczynając od pieśni klasyków, poprzez pieśni religijne i ludowe, a dochodząc do regionalnych pieśni wileńskich. Dużym uznaniem publiczności cieszą się programy tematyczne, jak np. "W rytmie poloneza i mazura", "W rocznicę Konstytucji 3 Maja" czy "Kolędy". Chór znany jest nie tylko na całej Litwie, ale też w wielu miejscowościach Białorusi i Ukrainy. W Polsce występował już dwukrotnie na koszalińskich festiwalach oraz w innych miastach całego kraju. Może też poszczycić się występami podczas powitania pielgrzymującego do Polski i na Litwę papieża Jana Pawła II.

Na zbliżającym się Festiwalu nie zabraknie również polonijnego zespołu z Łotwy. Chór "Promień" z Daugavpils znany już jest zresztą koszalińskiej publiczności, gdyż w 1992 roku brał udział w Warsztatach Artystycznych dla Chórów Polonijnych, a w 1994 roku wystąpił na VIII Światowym Festiwalu. Zespół został założony w 1988 roku przy miejscowym Oddziale Związku Polaków "Promień". Do ubiegłego roku kierownikiem i dyrygentem chóru była zakochana w kulturze polskiej rodowita Łotyszka – p. Gertruda Kewisz. Obecnie 60–osobowym zespołem dyryguje p. Alina Małachowska. Chór wykonuje polskie pieśni patriotyczne, religijne i ludowe oraz patriotyczne i ludowe pieśni łotewskie. Jego publiczność to nie tylko łotewscy Polacy, ale też rodowici Łotysze, którzy interesują się Polską i jej kulturą.

Do Koszalina z dalekiej Kanady przyjedzie też polonijny Chór "Hamilton".

IX Światowy Festiwal Chórów Polonijnych Koszalin '97 zapowiada się więc bardzo obiecująco. Spotkają się na nim chóry o wiekowej niemal tradycji i zespoły zupełnie nowe, z regionów sąsiadujących z Polską i z bardzo odległych. Już po raz dziewiąty zbliży je w Koszalinie polska pieśń chóralna.

Oddział Kujawsko–Pomorski

Polska orkiestra z Torunia na Litwie i w Estonii

Z okazji Święta 3 Maja koncertowała na Litwie i w Estonii Orkiestra Pedagogów i Uczniów Społecznego Ogniska Artystycznego w Toruniu pod dyrekcją Bogdana Bilskiego. Zespół występował na zaproszenie prezesa i dyrektora Centrum Kultury Polskiej na Litwie p. Apolonii Skakowskiej i ambasadora RP w Estonii p. Jakuba Wołąsiewicza, a w organizacji wyjazdu pomógł Kujawsko–Pomorski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".

Pierwszy koncert odbył się na Borejkowszczyźnie na Litwie, w dworku poety Władysława Syrokomli, gdzie Orkiestra występowała wspólnie z zespołami polonijnymi z Wilna. Ta udana impreza odbiła się głośnym echem w miejscowej prasie i w radiu.

W następnych dniach polscy muzycy grali w Tallinie, podczas spotkania zorganizowanego przez Ambasadę Polską. Na przyjęcie licznie przybyli goście, wśród których znajdowały się osobistości ze świata polityki i kultury Estonii, Polski i Łotwy. Obecni też byli przedstawiciele władz Gdańska, którzy osobom zasłużonym dla sprawy polskiej w Estonii wręczyli pamiątkowe dyplomy, wydane z okazji obchodzonego przez Gdańsk millenium.

Wszystkie koncerty spotkały się z gorącym przyjęciem, o czym świadczyły liczne bisy, rozmowy z muzykami, wywiady prasowe i propozycje kolejnego przyjazdu Zespołu. Gospodarze zatroszczyli się również o to, by muzycy zwiedzili Wilno i Tallin, co pozostawiło niezatarte wrażenie. *(IB)*

Kursy dla organistów kościelnych

Piąty już raz Kujawsko–Pomorski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" zorganizował w Toruniu kurs dla organistów kościelnych mieszkających poza wschodnią granicą naszego kraju. Wzięło w nim udział 18 polskich organistów (w większości młode dziewczęta) z Białorusi, Litwy i Rosji.

Celem kursu jest pomoc organistom, bądź osobom przygotowującym się do objęcia tej funkcji, w zdobyciu umiejętności obsługi nabożeństw Kościoła Katolickiego i świąt rodzinnych. Organiści otrzymali wiele materiałów nutowych potrzebnych do pracy.

Zajęcia odbywały się w grupach lub indywidualnie, zróżnicowane w zależności od stopnia zaawansowania, zainteresowań i potrzeb kursanta. Prowadzili je profesjonaliści zajmujący się na co dzień muzyką organową, liturgiczną i religijną. Kierownikiem kursu była p. Irena Bagińska – muzykolog, członek Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Niektórzy uczestnicy przyjechali do Torunia powtórnie, podkreślając potrzebę kontynuacji nauki.

Pobyt na kursie był także okazją do zwiedzenia niektórych miejsc w Polsce, a w szczególności unikalnych obiektów sakralnych (Toruń, Pelplin, Oliwa, Gdańsk) oraz udziału w koncertach organowych i chóralnych. *(IB)*

Oddział Lubelski

Lublin – Władywostok

10 czerwca br. w Oddziale Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" gościła dr Mirosława Efimowa – prezes istniejącego od 1994 r. Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego "Gmina" we Władywostoku, którego celem jest popularyzowanie wiedzy o Polsce, jej dziejach i kulturze. Stowarzyszenie liczy 40 osób, a jego wiceprezesem jest p. Andrzej Sapiełkił.

Dr Mirosława Efimowa z wykształcenia jest geologiem, pracowała jako docent w Instytucie Górniczym w Krzywym Rogu na Ukrainie, obecnie jest na emeryturze.

Podczas pobytu w Lublinie mówiła o odradzającej się wspólnocie katolickiej we Władywostoku. Zaproponowała intensyfikację kontaktów Kraju z Polakami zamieszkałymi we Władywostoku. Jako przykład konkretnej współpracy podała chęć organizowania tygodni kultury polskiej we Władywostoku. *(EW)*

Oddział Opolski

Przegląd wydarzeń

W Stryju odbyło się uroczyste poświęcenie w miejscowym kościele tablicy ku czci Kornela Makuszyńskiego. Wzięli w nim udział przedstawiciele Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Opolu i opolskiego Koła Stryjan: Jadwiga Strachocka, Irena Krasicka i Bronisław Durkalec. Towarzyszyła im siostrzenica pisarza p. Jadwiga Tarnawska ze Stalowej Woli. Mszę św. za duszę Kornela Makuszyńskiego celebrował ks. bp Marcjan Trofimiuk ze Lwowa. Uroczystość uświetniły występy lwowskiego chóru "Echo" i recytacje fragmentów utworów pisarza przygotowane przez polskie dzieci ze Stryja. *(IK)*

*

Już po raz drugi wydano zbiór esejów "Przywracanie pamięci" autorstwa dr Adama Wiercińskiego – pracownika Uniwersytetu Opolskiego związanego z tamtejszym Oddziałem "Wspólnoty Polskiej" od początków jego istnienia.

"Czegóż tu nie ma: nadwilejskie "miłe miasto", Lwi Gród ze swoim słynnym cmentarzem, Mickiewicz, Piłsudski, Polacy, Litwini, Białorusini, Ukraińcy. Nie brak też Niemców czy Ślązaków/.../" (Adam Hlebowicz "Ład" 1993, nr 30)

Książkę starannie zilustrowali opolscy plastycy: Bolesław Polnar i Leszek Ołdak. *(KR)*

*

W siedzibie Oddziału odbyło się spotkanie przedstawicieli Zarządu z p. Henrykiem Kaczurowskim – wiceprezesem Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Omawiano potrzeby rodaków z Ukrainy związane z pielgrzymką do Polski z okazji wizyty w Kraju papieża Jana Pawła II. Przedstawiciele "Wspólnoty Polskiej" zadeklarowali także wszechstronną pomoc w przygotowaniu uroczystego odsłonięcia we Frampolu tablicy upamiętniającej romantycznego poetę Maurycego Gosławskiego, opiewającego w swych utworach Podole. *(KR)*

Oddział Warszawski

III PRZEGLĄD FILMÓW POLSKICH NA LITWIE

Już po raz trzeci mieszkańcy Wilna, Solecznik i Ejszyszek mogli obejrzeć najnowsze filmy produkcji polskiej. Tegoroczny Przegląd Filmów Polskich umieszczony został w programie organizowanego przez Instytut Polski w Wilnie Miesiąca Polskiego.

W dniach 4 – 11 maja br. w stołecznym kinie "Helios" odbyło się kilkanaście projekcji zarówno w wersji oryginalnej, jak i z tłumaczeniem na język litewski. Filmy przywiezione na przegląd (fabularne: "Cwał" w reż. Krzysztofa Zanussiego, "Panna Nikt" w reż. Andrzeja Wajdy, "Autoportret z kochanką" w reż. Radosława Piwowarskiego, "Dzieci i ryby" w reż. Jacka Bromskiego, "Łagodna" w reż. Mariusza Trelińskiego, "Girl Guide" w reż. Juliusza Machulskiego, "Dzieje mistrza Twardowskiego" w reż. Krzysztofa Gradowskiego oraz dokumentalny "Z archipelagu Gułag" w reż. Józefa Gębskiego) obejrzała w większości młoda widownia.

W ubiegłych latach największą frekwencją cieszyły się filmy Kazimierza Tarnasa, adresowane do dziecięcej publiczności. Zachwyceni wesołą, wrażliwą i spontaniczną reakcją młodziutkiej wileńskiej publiczności również w tym roku przywieźliśmy film dziecięcy. Wybór był ograniczony, a właściwie wcale go nie było. "Dzieje mistrza Twardowskiego" w reż. Krzysztofa Gradowskiego, był jedyną tego typu produkcją. Film wyświetlano dwukrotnie i w obu przypadkach pięćsetosobowa sala kinowa musiała pomieścić dużo więcej widzów niż pozwalały na to przepisy bezpieczeństwa. Wspaniały film oraz łakocie ufundowane przez Instytut Polski sprawiły, że przybyło polskiemu kinu ponad dwa tysiące młodych wielbicieli w Wilnie, Solecznikach i Ejszyszkach.

Pozostałe seanse, mimo że nie rozdawano na nich słodyczy, też cieszyły się powodzeniem.

Publiczność ciepło przyjęła "Autoportret z kochanką" w reż. R. Piwowarskiego – film, który trzy dni wcześniej miał swą warszawską premierę.

Przez tydzień wileńskie kino "Helios" sprzedało około 2800 biletów. Symboliczna cena biletu (jeden lit czyli ćwierć dolara) uwzględniając stan zapaści kina na Litwie, demonstrowała komercyjnym dystrybutorom niezagospodarowaną niszę rynkową.

Kinomani w Solecznikach obejrzeli osiem filmów, wypełniając na większości seansów trzystuosobową salę. W ten sposób około dwóch tysięcy widzów odwiedziło kino "Szalcza".

Podobną frekwencją cieszyło się kino w Ejszyszkach. Obydwa kina zostały otwarte dzięki przychylności władz samorządowych. Przez pozostałą część roku będą zamknięte z powodu wadliwej instalacji przeciwpożarowej. Podobny los spotkał większość małych litewskich kin.

Kryzys, który polskie kina znają z początku dekady, na Litwie wciąż się pogłębia. Tymczasem Wilno będzie czekało na kolejne filmowe święto. Wydaje się, że Przegląd Filmów Polskich na Litwie ma szanse wejść na stałe do kalendarza wileńskich imprez kulturalnych. *(GH)*

Z KRAJU

KONGRES EUCHARYSTYCZNY WE WROCŁAWIU

Idea międzynarodowych spotkań poświęconych kultowi eucharystycznemu zrodziła się w Europie Zachodniej w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Chodziło nie tylko o ożywienie i poszerzenie nabożeństwa eucharystycznego, ale także o przeciwstawienie się narastającym wówczas prądom laicyzacyjnym o antykościelnym, a nawet antyreligijnym zabarwieniu. Szczególnie żywe tendencje w tym zakresie występowały w środowiskach ludzi świeckich we Francji. Największe zasługi na polu propagowania kultu eucharystycznego miała Emilie–Marie Tamisier, która organizowała pielgrzymki już na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Była ona pierwszą osobą, która zaproponowała zorganizowanie oficjalnego kongresu eucharystycznego. Jej zamiarem było przy tym nie tylko ożywienie ruchu pielgrzymkowego do miejsc kultu eucharystycznego, lecz również połączenie ich z konferencjami i tym samym przekształcenie w międzynarodowe spotkania religijno–naukowe. 27 kwietnia 1879 r. ideę E. Tamisier poparł papież Leon XIII, wydając odpowiednią bullę.

1. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbył się w 1881 roku w Lille pod hasłem "Społeczne królestwo Chrystusa". Uczestniczyło w nim ponad 8 tys. osób.

Tegoroczne spotkanie poprzedził 45. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który zorganizowano w Sewilli w 1993 roku pod hasłem "Chrystus światłem ludzi. Eucharystia i ewangelizacja". Tam też Ojciec Święty ogłosił Wrocław miejscem następnego Kongresu.

Jego organizacją zajął się Papieski Komitet do Spraw Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Obecną nazwę organizm ten otrzymał na mocy brewe apostolskiego Jana Pawła II z 11 lutego 1986 r. Przewodniczącym Komitetu jest od 3 stycznia 1991 roku kardynał Edouard Gagnon z Kanady.

25 maja w katedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu legat papieski Kardynał Angelo Sodano, Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, uroczyście zainaugurował 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Odbywał się on pod hasłem "Eucharystia i wolność", a jego mottem były słowa z Listu św. Pawła do Galatów (5.1) "Ku wolności wyswobodził nas Chrystus". Przygotowania duszpasterskie do Kongresu trwały w Archidiecezji Wrocławskiej od 1993 roku. Refleksję teologiczno–filozoficzną nad treścią hasła i motta kongresowego podejmowano podczas licznych sympozjów naukowych, z których wiele odbyło się na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu.

Kongres był niezwykłym hymnem wdzięczności Chrystusowi za dar wolności w Europie Środkowej, który stał się dobrodziejstwem dla całego Kościoła i całego świata. Pomógł ukazać, że wiara w Chrystusa Odkupiciela, obecnego w liturgii eucharystycznej i w Najświętszym Sakramencie, była źródłem nadziei i miłości, które przetrwały wszelkie cierpienia prześladowania, że to ona ostatecznie wysłużyła i urzeczywistniła wolność.

W Eucharystii również możemy znaleźć drogę do wyzwolenia także od nowych form niewoli, które pojawiają się we współczesnym konsumpcjonistycznym i hedonistycznym społeczeństwie. Bowiem wolność rozumie się dziś najczęściej właśnie w duchu liberalnym, w jej aspekcie negatywnym, jako odrzucenie wszelkich zewnętrznych ograniczeń, czyli wolność "od", która po prostu prowadzi do anarchii. Tymczasem prawdziwa wolność, ta rozumiana w sensie pozytywnym, to postawa umożliwiająca w sposób swobodny czynienie dobra, postawa działania "ku". Jedni myślą zatem: jestem wolny i mogę robić, co mi się podoba; inni – ponieważ jestem wolny, mogę czynić jak najwięcej dobra. Do takiej właśnie wolności wyswobodził nas Chrystus, jak przypomina hasło 46. MKE.

Wrocław pilnie przygotowywał się do Kongresu. Codziennie w jednej z parafii Archidiecezji Wrocławskiej trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. Od września 1996 r. adoracja ta połączona była ze specjalną nowenną przedkongresową przygotowującą Archidiecezję do tego wielkiego wydarzenia. We wszystkich praktykach religijnych brali udział liczni mieszkańcy Dolnego Śląska. Aktywnie włączyły się również grupy i stowarzyszenia: Eucharystyczny Ruch Młodych, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Akcja Katolicka, koła różańcowe, rady parafialne i grupy charytatywne. Kult eucharystyczny, tak intensywnie pogłębiany w ostatnim czasie na terenie Archidiecezji Wrocławskiej, był najistotniejszym elementem przygotowań kongresowych. Wyjątkowym ukoronowaniem dotychczasowych wysiłków ekumenicznych podejmowanych w stolicy Dolnego Śląska było wielkie nabożeństwo z udziałem Ojca św. Jana Pawła II, które odbyło się 31 maja w Hali Ludowej. Na zaproszenie metropolity wrocławskiego wzięli w nim udział biskupi trzech wyznań chrześcijańskich: katolickiego, prawosławnego i protestanckiego. Obecni byli również przedstawiciele innych religii. Otwartość wrocławian, gościnność i duch ekumenizmu dały już znać o sobie podczas dwukrotnych europejskich spotkań młodzieży TAIZE. Tym razem także przyjęli serdecznie wszystkich gości, bez względu na przynależność narodową i wyznaniową. *(IBP)*

■ Komunia Polaków z Kazachstanu

Słowa modlitwy rozpoczynającej 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny "Wszechmogący Wieczny Boże, który wyzwoliłeś nas z niewoli grzechu, zbawiając człowieka przez miłość ofiarniczą Twojego Syna, daj nam tak sprawować, adorować i żyć Najświętszą Eucharystią, abyśmy napełnieni Duchem św. godnie używali otrzymanej wolności" stały się przesłaniem dla trzech osób z dalekiego Kazachstanu, które we wrocławskim kościele pw. św. Elżbiety przystąpiły do I Komunii. Przed rokiem w tej samej parafii przyjęli chrzest św., a teraz ubogaceni wskazaniami Kościoła Chrystusowego jeszcze bardziej zbliżyli się do Boga. Trójka ta znalazła się również w grupie, która 27 maja przyjęła sakrament bierzmowania.

Jedną z nich była Tatiana Łowińska – absolwentka Pomaturalnego Studium Medycznego, pracująca jako pielęgniarka–instrumentariuszka na Oddziale Chirurgicznym Specjalistycznego Szpitala im. Rydygiera we Wrocławiu. Na pierwszokomunijną uroczystość przybyła z Kazachstanu mama Tani, która nie kryła swego ogromnego wzruszenia. Dwaj pozostali młodzi ludzie przystępujący do I Komunii to bracia Edward i Aleksander Łukawscy, studiujący obecnie we Wrocławiu – Edward na Politechnice, zaś Aleksander w Akademii Ekonomicznej.

Ks. proboszcz Franciszek Głód, kapelan Związku Sybiraków we Wrocławiu, zorganizował z tej okazji świąteczne spotkanie w Domu Parafialnym – wzięli w nim udział członkowie wspólnoty parafialnej.

■ V PIELGRZYMKA JANA PAWŁA II DO OJCZYZNY – *Rekolekcje wolności*

11 dni, 67 punktów programu, 29 przemówień, 12 miejscowości, trasa 1500 km – oto najkrótsze, statystyczne ujęcie 78. podróży zagranicznej, a piątej pielgrzymki do ojczyzny Ojca Świętego.

Bezpośrednio w spotkaniach z Janem Pawłem II wzięło udział 6,5 miliona wiernych, 7 prezydentów środkowoeuropejskich, przeszło stu kardynałów i biskupów. Od 6 do 12 milionów widzów śledziło pielgrzymkę w telewizji.

"Sukces, wielki sukces"– powtarzał watykański sekretarz stanu kard. Angelo Sodano, którego heroicznych zmagań z polszczyzną słuchaliśmy w każdej z papieskich Mszy Św. "Wielka pielgrzymka wielkich wartości; widziałem wielkich nawróconych, czekajmy teraz skutków" – powiedział były prezydent Lech Wałęsa.

W powszechnej opinii ta wizyta znaczeniem i plonem dorównuje pierwszej, z 1979 roku, po której Duch Święty, wezwany przez Jana Pawła II, "odmienił oblicze tej ziemi". Żadnej z dotychczasowych nie poprzedziła też tak wielka, jak tym razem, praca duchowa.

Pierwsza ojczysta pielgrzymka, jak wyznał Ojciec Święty przesądziła o wstępnym zarysie programu pontyfikatu. Tym razem zwierzył się, że kardynał Wyszyński powiedział mu chwilę po wyborze: masz wprowadzić Kościół w III tysiąclecie.

Nauczając, jak korzystać z wolności zorientowanej na wartości, Jan Paweł II dokonywał też bilansu – mijających – II tysiąclecia chrześcijaństwa oraz dramatycznego XX wieku, z punktu widzenia Polski, Europy Środkowej i całej Europy, w której papież naszemu regionowi przeznacza niebłahą, a przede wszystkim autonomiczną – śladem św. Wojciecha i Ottona III, świętej królowej Jadwigi, i całego pocztu polskich świętych, patronów i misjonarzy – rolę, co najwyraźniej uwidocznił podczas "II zjazdu gnieźnieńskiego".

Kilkakrotnie Ojciec Święty spotykał się z prezydentem Ryszardem Kaczorowskim i jego małżonką. W Krakowie nałożył korony Matce Boskiej Kozielskiej, powierzając jej opiekę nad emigracją polską, której błogosławił. Reprezentacja Polonii była widoczna na Jasnej Górze, wśród kombatantów w Gorzowie, a zwłaszcza w Zakopanem i Ludźmierzu. Polaków ze Lwowa i Wschodu sprowadził do Krosna ich patron, św. Jan z Dukli.

Widzieliśmy Ojca Świętego zmęczonego, cierpiącego, postarzałego, ale też z każdym dniem pobytu w Pol-

sce silniejszego, pokrzepionego. Odjeżdżając zostawił nam nadzieję, że powróci za rok. *(aka)*

Matka Boska Kozielska ukoronowana przez Jana Pawła II

8 czerwca na Błoniach krakowskich Ojciec Święty Jan Paweł II poświęcił i ukoronował płaskorzeźbę przedstawiającą Matkę Boską Kozielską, która została przywieziona do Krakowa przez delegację byłych żołnierzy AK z Londynu z prezydentem Ryszardem Kaczorowskim i ks. kanonikiem Ryszardem Juszczakiem na czele. Autorem dzieła jest Tadeusz Zieliński, więzień Kozielska, który rzeźbił Matkę Boską używając drutu i gwoździ. Pod koniec wojny jego dzieło zostało przewiezione do Palestyny, a w 1947 r. do Londynu, gdzie ostatecznie zostało umieszczone w kościele św. Andrzeja Boboli, by świadczyć o ogromie cierpień Polaków zamęczonych w sowieckich łagrach. *(PZ)*

Polska – Ukraina II SEMINARIUM HISTORYCZNE JAK DALEKO DO POROZUMIENIA?

Efektem zakończonego w 24 maja w Warszawie drugiego z cyklu naukowych sympozjów historycznych, organizowanych przez Światowy Związek Żołnierzy AK i Związek Ukraińców w Polsce, jest osiem źródłowych referatów, głosy w dyskusji, ale przede wszystkim protokół zbieżności i rozbieżności w ocenach obydwu stron co do omawianych problemów: polityki II RP w stosunku do mniejszości ukraińskiej, ukraińskiego ruchu niepodległościowego w latach II wojny światowej, polskiego podziemia na południowo–wschodnich obszarach II RP w czasie wojny oraz historiografii wzajemnych stosunków w tym okresie.

Rozbieżności, i to bardzo dalekie, uwidaczniały się przy każdym z tematów sympozjum. Przy niektórych koreferatach – na przykład o Ukraińskiej Powstańczej Armii – można było odnieść wrażenie, że dotyczą zgoła różnych spraw. Profesor Wołodymyr Serhijczuk z Kijowa przedstawił UPA jako formację walczącą z bolszewizmem i nazizmem o niepodległość Ukrainy. Profesor Władysław Filar wykazał, że UPA walczyła przede wszystkim z polską ludnością cywilną i polską armią podziemną – AK, o czym w ukraińskim referacie nie było w ogóle mowy. Profesor Filar, historyk i były żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji AK, mimo tej różnicy poglądów zdobył się jednak na gest porozumiewawczy: zadeklarował, że protokół rozbieżności sformułują i przedstawią wspólnie.

Jak bowiem mówili historycy, a przede wszystkim organizatorzy, ta konferencja ma posłużyć nie tylko zbadaniu przeszłości, ale i porozumieniu; dlatego ujawnione rozbieżności będą przedmiotem dalszej pracy. Kierownictwo naukowe nad badaniami i sympozjami sprawują Wojskowy Instytut Historyczny w Warszawie i Wołyński Uniwersytet w Łucku. Następne sympozjum odbędzie się jesienią br. na Ukrainie. *(aka)*

JAK ZBAWIA SIĘ ŚWIAT, CZYLI REDAKTORA WŁADYSŁAWA OSZELDY 90. URODZINY

Są ludzie, o których mówi się: człowiek instytucja, a ja w miarę upływu lat, odkąd znam Pana Władysława, śmiem twierdzić, że nawet takie określenie nie oddaje potęgi jego działania. Jest wszędzie, gdzie innym zabraknie inicjatywy lub odwagi. To człowiek o wielkim sercu i niezwykłej tolerancji. Kiedy widzi pustkę w cudzym działaniu, sam bierze ster w swoje ręce i czyni dobro. kiedy dostrzeże człowieka opuszczonego przez przyjaciół, nie pozwoli na samotność jego dni. Zawsze i wszędzie apeluje do rodaków; otwórzmy się na drugiego człowieka, nauczmy się szanować cudze przekonania, nauczmy się budować pokój małymi kroczkami, zaczynając od siebie.

Pan Władysław jest dziennikarzem od 65 lat. Przed wojną był redaktorem naczelnym Wydawnictwa Światowego Związku Polaków zza Granicy, działającego w Warszawie. Pracował w wielu czasopismach w kraju, artykuły pisał i pisze niemal do wszystkich czasopism polonijnych na świecie. Jak sam obliczył, na podstawie zawartości domowego archiwum, było ich około pięciu tysięcy. Obecnie współpracuje z "Głosem Ziemi Cieszyńskiej" w Cieszynie, gdzie mieszka i po sąsiedzku za Olzą z miesięcznikiem "Zwrot" wydawanym przez Polski Związek Kulturalno–Oświatowy w Republice Czeskiej. Cieszy się olbrzymim szacunkiem i autorytetem wśród rodaków po obu stronach Olzy. 35 lat temu założył w Cieszynie Klub Propozycji. Tu co piątek spotykają się ludzie ciekawi świata i problemów, które go nękają. Klub działa bez dotacji, dzięki społecznikowskiej pasji pana Władysława i jego, zawsze mu towarzyszącej, małżonce. Zarazili ideą Polaków z drugiego brzegu Olzy. I tak sympatycy Klubów przekraczają granicę, by móc wysłuchać ciekawych prelekcji po jej obu stronach.

Pan Władysław to niezwykle skromny i pracowity człowiek. Codziennie spędza przy maszynie do pisania przeciętnie 8 godzin, by korespondować z ludźmi na całym świecie, wymieniać poglądy, a zdobytą wiedzę ponownie przelewać na papier w postaci artykułów prasowych. Zapytany nad czym obecnie pracuje odpowiedział krótko: Nad tym, by się lepiej żyło na świecie. – A co jest najważniejsze w życiu? Odpowiedź równie krótka: Ważne jest, by mądrze przeżyć życie, a nie tylko według zasady by dużo mieć.

90. urodziny Władysława Oszeldy nie przeszły bez echa po obu stronach granicy. Po polskiej stronie, w Ustroniu, 18 maja odbył się wspaniały benefis, na którym wystąpiły jedne z najlepszych zespołów góralskich na Podbeskidziu: Czantoria i Wałasi. Organizatorką benefisu była p. Ewa Rakowska, córka znanego przedwojennego mistrza bokserskiego, wielokrotnego reprezentanta Polski, Bolka Kantora, którego pan Władysław był przy-

Jubilat z żoną Jadwigą
fot. A. Panecka

jacielem do jego trudnych chwil ostatnich.

Zaolziacy śpiewali po wielokroć "Sto lat" swojemu przyjacielowi w następną niedzielę w Domu Miejscowego Koła PZKO w Nieborach podczas tradycyjnej "Oszeldówki" – spotkania z muzyką i śpiewem na cześć patrona tego Domu Pawła Oszeldy, urodzonego w tejże miejscowości doktora medycyny, który w okresie Wiosny Ludów doprowadził do zniesienia pańszczyzny. I tu było tłumnie i wesoło, a Jubilat bawił się i dyskutował z rodakami przez wiele godzin, a dziękując za życzenia powiedział: Najważniejsze w życiu to mieć swoją pasję i być tolerancyjnym. Pozbyć się takich uczuć, jak nienawiść czy zazdrość.

Elżbieta Stróżczyk

■ KARPATCZYCY

W poprzednim numerze Biuletynu informowaliśmy o Światowym Zjeździe Karpatczyków. Poniżej publikujemy tekst homilii, wygłoszonej 12 maja 1997 roku w kościele św. Krzyża w Warszawie przez kapelana Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie "Karpatczycy", ks. Bolesława Kopca:

"Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał, aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię Moje". (Jan 15, 16)

Czcigodny Księże Kapelanie, Czcigodny Księże Proboszczu, Drodzy memu sercu Karpatczycy, Panowie Oficerowie, Żołnierze Wojska Polskiego, Droga i kochana Młodzieży, Umiłowany Ludu Boży!

Słowa przed chwilą przeze mnie zacytowane w całej rozciągłości potwierdzają świadomość, że Wy, drodzy memu sercu Karpatczycy, w pierwszej kolejności zostaliście przez Wszechmogącego Boga wybrani, abyście szli i walczyli o wolną, sprawiedliwą i suwerenną Polskę – ukochaną Ojczyznę, a zarazem rozsławiali jej imię na całym świecie, udowadniając swą żołnierską postawą i duchem bojowym, że "Jeszcze Polska nie zginęła... ", że Polska i jej ukochanie głęboko tkwią w waszych sercach.

Bóg Was przeznaczył jako wybrańców i synów ukochanej przez Was Ojczyzny – Rzeczypospolitej Polskiej, abyście szli i owoc przynosili i by owoc Wasz trwał.

Prosiliście więc Boga, abyście dochowali wierności temu, co było wyhaftowane na Waszym sztandarze: Bóg – Honor – Ojczyzna. Prosiliście o wolność dla ukochanej przez Was Ojczyzny.

Formowaliście swoje szeregi poczynając od Syrii, w 1940 roku, a jako Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich wzięliście udział w 1941 roku w krwawych bojach pod Tobrukiem, Gazalą, Bardią. O tej bitwie i o Waszym duchu bojowym już wtedy mówił cały świat. Byliście jedyną polską jednostką lądową walczącą pod dowództwem wspaniałego stratega, gen. brygady Stanisława Kopańskiego. Naczelny Wódz Sił Zbrojnych gen. brygady Władysław Sikorski nazwał Was, Karpatczyków, "perłą narodu".

Udział Karpackiej Brygady w zwycięskiej bitwie pod Tobrukiem ukazał światu, że Polska nie zginęła i nie przestało istnieć Wojsko Polskie.

Wasza bojowa postawa i bohaterska walka pod Tobrukiem były natchnieniem dla Polaków w okupowanym kraju oraz dla nas, żołnierzy podziemia, walczących z okupantem na ojczystej polskiej ziemi.

Bojową sławą okryta pod Tobrukiem Brygada Strzelców Karpackich weszła w 1942 r. w Ziemi Świętej w skład 3 Dywizji Strzelców Karpackich, która formowana była z żołnierzy polskich rozsianych po całym świecie, z ochotników polskich, żołnierzy i młodzieży, przybyłych do Ziemi Świętej z nieludzkiej ziemi – Rosji. Działo się to wszystko w małej miejscowości Quastina – dnia 3 maja 1942 roku.

Nastąpił teraz okres szkolenia i przystosowywania żołnierzy polskich do dalszych walk. Pod koniec lipca 1943 roku, w miejsce gen. bryg. St. Kopańskiego, dowództwo nad 3 Dywizją Strzelców Karpackich obejmuje gen. dyw. Bronisław Duch, zaś gen. bryg. St. Kopański zostaje mianowany szefem Sztabu Naczelnego Wodza.

Dnia 7 grudnia 1943 roku władze brytyjskie postanowiły skierować II Korpus Polski do działań na Półwyspie Apenińskim – do Włoch. Wy, drodzy sercu memu Karpatczycy, jako 3 Dywizja Strzelców Karpackich, byliście pierwszą jednostką, która lądowała na terenie Włoch. Do działań bojowych wchodziliście stopniowo, na spokojnym, często obronnym odcinku frontu. Chrzest bojowy mieliście przejść dopiero pod Monte Cassino.

Po załamaniu się trzech natarć wojsk alianckich na Monte Cassino, odbyło się słynne losowanie zadań. Wasz dowódca gen. dyw. B. Duch wylosował uderzenie na wzgórze 593, 569 i Masa Albaneta. W drugiej fazie bitwy mieliście uderzyć na wzgórze 468 i zdobyć klasztor na Monte Cassino. Generał Duch zdawał sobie sprawę, jakie ciężkie zadanie czeka dowódców jednostek i żołnierzy. Stanął więc w jednym szeregu z Wami, drodzy memu sercu Karpatczycy, przed ołtarzem polowym, by razem z Wami uczestniczyć we Mszy św., przed mającym się rozpocząć natarciem. Otrzymaliście od księdza kapelana wspólne rozgrzeszenie i z Waszych piersi pod niebo wzbiły się słowa i melodia pieśni: "O Panie, któryś jest na niebie/ Wyciągnij sprawiedliwą dłoń/ Wołamy ze wszystkich stron do Ciebie/ O polski dach, o polską broń. / O usłysz, Panie skargi nasze, / O usłysz nasz tułaczy śpiew: / Znad Warty, Wisły, Sanu, Bugu, / Męczeńska do Cię woła krew. / O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj, / Do wolnej Polski nam powrócić daj, / By stał się twierdzą naszej siły/ Nasz dom, nasz kraj. "

Dzisiaj właśnie przypada 53. rocznica Waszego pierwszego natarcia na pozycje niemieckie pod Monte Cassino i tak jak wtedy stanęliście w jednym szeregu przy ołtarzu polowym przed mającym rozpocząć się szturmem, prosząc Boga o zwy-

cięstwo, tak w dniu dzisiejszym zebraliście się w tej świątyni, aby za nie Bogu podziękować.

Wprawdzie pierwszy szturm rozpoczęty w nocy 12 maja na skraj Małej Miski, Głowę Węża, piekielne wzgórze 559 i Gardziel załamało się, tak drugi szturm rozpoczęty 16 maja zakończył się Waszym zwycięstwem. 18 maja na ruinach klasztoru zatknęliście zwycięską flagę Biało–Czerwoną na znak, że tylko żołnierz polski był zdolny odnieść takie zwycięstwo.

Pozwólcie, że zacytuję dwie strofy wiersza Jana Rostworowskiego "Chwała zwycięzcom": "Wtedy nie było kwiatów sypanych na skronie/ I nie było słów wielkich, które wiatr rozmiata, / Szedł krwawo w mgle wysiłku pluton po plutonie, / Coraz bliżej śmierci, a dalej od świata. / A potem był już koniec, tylko nogi drżały, / Gdy stał, łapiąc powietrze, pod zburzoną basztą/ Strzępy jakiejś rozmowy... oddalone strzały... / I myśl słaba, bezbronna: Zdobyliśmy Klasztor".

Był to dzień zwycięstwa dla Waszej dywizji, korpusu, dla całej okupowanej Polski, zaprzedanej już wówczas przez aliantów w Jałcie.

Po tym zwycięstwie rozpoczęliście kolejny marsz bojowy i kolejne walki we Włoszech. Dywizja Wasza brała udział w walkach nad rzeką Chienti, w wyzwalaniu Loretto, Ankony nad rzeką Metauro, w przełamaniu silnie umocnionej linii Gotów, w Apeninach Emiliańskich. Karpatczycy walnie przyczynili się do wyzwolenia Monte Fortino, Monte Piano, sforsowania rzeki Senio, wyzwolenia Bolonii w kwietniu 1945 roku. Tam w Bolonii, tak jak na Monte Cassino, na wieży ratusza zawiesiliście naszą Polską Flagę. Witani serdecznie przez mieszkańców, kończyliście razem swój żołnierski bój o wolną, sprawiedliwą, suwerenną i niepodległą Polskę. Zakończyliście więc wasz bojowy szlak na ziemi włoskiej – jest on naznaczony krwią i krzyżami – "Bo wolność krzyżami się mierzy, historia ten jeden ma błąd".

W 50. rocznicę utworzenia w Ziemi Świętej 3 Dywizji Strzelców Karpackich ziściły się Wasze pragnienia i pod hasłem "3 Dywizja Strzelców Karpackich wraca do kraju", stanęliście w jednym szeregu na ojczystej ziemi.

W jednym szeregu przed Grobem Nieznanego Żołnierza stanęli Karpatczycy, którzy powrócili do kraju przed przeszło 40 laty i przeżyli gehennę w totalitarnym ustroju komunistycznym oraz Karpatczycy rozrzuceni po wszystkich kontynentach świata.

Właśnie w 1992 roku ziściły się, drodzy memu sercu Karpatczycy, słowa ostatniej zwrotki pieśni "Marsz, marsz Brygado Karpacka", które brzmią: "Aż wreszcie przyjdzie godzina, / Znów matko ujrzysz swych synów/ A choć zdobić będą ich blizny/ To dowód miłości Ojczyzny. "

I ujrzała Was Warszawa, ujrzała Was wasza matka – Polska, maszerujących w zwartych szeregach od Ziemi Świętej, poprzez morza i lądy przed Grób Nieznanego Żołnierza. Rodacy zgromadzeni na placu przyjęli Was burzą niemilknących oklasków, bowiem nareszcie po 50 latach mogli ujrzeć swych bohaterów – zwycięzców spod Tobruku, Gazali, Bardii, a przede wszystkim spod Monte Cassino.

Pięć lat temu owoce Waszych czynów bojowych postanowiliście przekazać wraz z wartościami 3 Dywizji Strzelców Karpackich, które stanowiły dla Was najświętsze wartości, Żołnierzowi Polskiemu w kraju.

Przy Grobie Nieznanego Żołnierza, 3 maja 1992 roku, żołnierze 3 Dywizji Strzelców Karpackich przekazali swoje tradycje bojowe, znaki, symbole, replikę sztandaru 22 Batalionowi Dowodzenia, 22 Karpackiej Brygadzie Piechoty Górskiej w Nysie i Kłodzku. W tych jednostkach żyje legenda zdobywców Monte Cassino. Koszary tych, którzy przejęli Waszą tradycję, stały się domem gościnnym dla wszystkich Strzelców Karpackich spod znaku Choinki.

W tym roku, w dniach od 1 do 5 maja, a więc w 55. rocznicę powstania w Ziemi Świętej Waszej dywizji, a w piątą rocznicę przekazania repliki sztandaru, odznak, emblematu i tradycji 22 Karpackiej Brygadzie Piechoty Górskiej, odbył się w Polanicy Zdroju, Nysie i Kłodzku kolejny Światowy Zjazd Karpatczyków.

Zjazd rozpoczął się Mszą św. w kościele parafialnym w Polanicy Zdroju. Wy Karpatczycy oraz Dowództwo 22 Batalionu Dowodzenia 22 Karpackiej Brygady Piechoty Górskiej, jak również uczestniczący w niej przedstawiciele władz państwowych, mogliście być dumni z tego, że w tych uroczystościach brała udział nasza kochana młodzież szkolna wraz ze swymi wychowawcami. Młodzież dziarsko w swych rękach trzymała sztandary, na których wyhaftowana była karpacka choinka. Jest to zasługą tych Karpatczyków, którzy po wojnie powrócili do kraju. Spośród 16 szkół, którym przekazaliście już swoje tradycje, osiem stanęło w tym roku ze swoimi sztandarami na Waszych uroczystościach. Była więc to ta Młodzież, wraz ze swoimi Pedagogami oraz to Wojsko, którzy przejęli tradycje Waszej 3 Dywizji Strzelców Karpackich. W tym przypadku wypełniacie słowa zacytowane z Ewangelii św. Jana: "Abyście owoc przynosili i by owoc wasz trwał". Przynieśliście owoc w postaci wolnej Ojczyzny na równi z innymi żołnierzami polskimi, którzy walczyli na różnych frontach Europy. Teraz owoc wasz trwa nie tylko w historii oręża polskiego, ale trwa w naszej armii oraz w sercach naszej kochanej młodzieży i ich pedagogów.

Karpatczycy, którzy w 1947 roku powrócili do kraju, przekazują teraz naszej polskiej młodzieży nie tylko to, o co walczyli na polach bitew, ale także to, co zdobyli w ławie szkolnej podczas przerw bojowych – wiedzę i kulturę ojczystą. Pomimo działań bojowych, dowódcy nie zapomnieli o tym, że ojczyzna potrzebować będzie ludzi wykształconych. Dlatego utworzono dla młodzieży walczącej tam, na obczyźnie, cztery gimnazja i cztery licea. Uczęszczało do nich (pełniąc równocześnie służbę wojskową) około 1.800 uczniów. Małą maturę złożyło 654, a dużą 309. Spośród nich zginęło podczas walk, na polu chwały – szesnastu.

Tyle mówią liczby, natomiast zaangażowania Waszych dowódców, przeogromnej pracy pedagogów, jak również wytrwałości w nauce uczniów–żołnierzy – ocenić nikt nie zdoła.

Pozostaje nam jedynie przed Dowódcami, gronem Pedagogów tych liceów i gimnazjów, jak i Wami Karpatczykami, pochylić nasze głowy i powiedzieć z serca płynące – dziękujemy.

Dzisiaj, gdy pomału szykujecie się do odejścia na wieczną wartę, ten Wasz trud owocuje, poprzez przekazanie Waszej tradycji nie tylko wojsku, ale i naszej polskiej ukochanej młodzieży.

Drodzy memu sercu i nam wszystkim zebranym w tej świątyni Karpatczycy!

Dzisiaj swój Światowy Zjazd Karpatczyków kończycie Mszą św. w sercu naszej ukochanej Ojczyzny – Warszawie. Dziękując Ojcu Niebieskiemu za wszelkie dobra i łaski od Niego otrzymane, staracie się teraz na chwilę sercem i duszą przenieść myśl na cmentarze, na których spoczywają Wasi koledzy, polegli, czy też zmarli z odniesionych ran. A więc na cmentarz w Tobruku, Monte Cassino, Loretto, Bolonii, Cassa Massima i na wszystkie mogiły w Syrii, Libanie, Ziemi Świętej, polecając dusze poległych Miłosierdziu Bożemu. Bo tak jak

jest napisane na cmentarzu Monte Cassino oraz na jednym z ofiarowanych przez Was tutejszej świątyni witraży: "Za wolność naszą i waszą, my żołnierze Polscy, oddaliśmy Bogu Ducha, ziemi włoskiej ciało, a serce Polsce". Was zaś żyjących Karpatczyków niech cechuje nadal Wasze zawołanie. "Wiara – Wytrwałość – Zwycięstwo". Amen.

Festiwal w Niepokalanowie

W dniach 20–24 maja odbył się XII Międzynarodowy Festiwal Filmów Katolickich Niepokalanów'97. W tym roku nadesłano 133 tytuły z 14 krajów: Białorusi, Brazylii, Chorwacji, Czech, Francji, Indii, Indonezji, Łotwy, Niemiec, Rosji, Tajwanu, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Polski. 35 filmów nominowano do nagród konkursowych w regulaminowo przewidzianych czterech kategoriach: 8 filmów fabularnych, 14 filmów dokumentalnych, 9 programów telewizyjnych i katechetycznych oraz 4 filmy amatorskie. 11 filmów nominowano do nagród specjalnych.

Grand Prix otrzymał film "Anna" w reżyserii Aloizsa Brencsa z Łotwy za odtworzenie na podstawie materiałów archiwalnych życia przełożonej klasztoru cystersów w Rydze Anny von Netken, trwającej w wierze Kościoła Katolickiego podczas prześladowań w epoce reformacji. Jej heroiczna ofiara przyniosła, przy wsparciu Stefana Batorego, odrodzenie się katolicyzmu na Łotwie. Jury zwróciło uwagę na przekonywującą grę aktorską p. Nory Vegenere odtwarzającej postać Anny.

W kategorii filmu dokumentalnego jedną z dwóch pierwszych nagród przyznano obrazowi "Mater Misericordiae" w reżyserii Jurija Gorulova z Białorusi – za przybliżenie przejmującego losu kardynała Kazimierza Świątka, jego ofiary podczas uwięzienia w komunistycznych obozach i heroicznej pracy duszpasterskiej na Białorusi po powrocie z katorgi. Film ten został również wyróżniony nagrodą specjalną przez prezesa Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. Andrzeja Stelmachowskiego.

Krzyż Ponarski

Na warszawskich Powązkach w kwaterze wojskowej Cmentarza Komunalnego stanął ku czci stu tysięcy zamordowanych w Ponarach koło Wilna Polaków, Żydów, Cyganów i Rosjan Krzyż Ponarski. Pomnik odsłonił prezydent Warszawy Marcin Święcicki, a poświęcił duszpasterz kombatantów bp Zbigniew Kraszewski.

W lesie ponarskim, położonym dziewięć kilometrów od Wilna, w latach 1941–1944 na rozkaz hitlerowców rozstrzeliwano i grzebano obywateli polskich – Żydów, żołnierzy AK Okręgu Wileńskiego, polską inteligencję i młodzież, Cyganów, a także jeńców radzieckich. Wśród zamordowanych znaleźli się – z jednej strony – wykładowcy Uniwersytetu Stefana Batorego, m. in.: profesorowie Kazimierz Pelczar (onkolog) i Mieczysław Gutkowski (prawnik) oraz asystenci dr hab. Wanda Rewieńska–Pawełkowa (geograf), dr Mikołaj Taranowski (meteorolog) i mgr Jerzy Zahorski (prawnik); znaleźli się też absolwenci uniwersyteckich dyscyplin humanistycznych (m. in. Eugeniusz Gulczyński, Maria Rymkiewiczówna, Józef Tobjasz i Maria Tomkiewiczówna), inżynierowie (m. in. Kazimierz Antuszkiewicz, Władysław Matukański i Stanisław Wieloch), adwokaci (Mieczysław Engiel, Stanisław Węsławski i Władysław Zgorzelski) oraz lekarze (m. in. Szczepan Ławcewicz). W końcowej fazie wojny hitlerowcy próbowali zatrzeć ślady zbrodni i spalić ciała ofiar.

W masowych egzekucjach w Ponarach, które na dawnych polskich Kresach Wschodnich były największym miejscem kaźni, a także w innych miejscowościach na Wileńszczyźnie, brała udział litewska formacja kolaborancka Ypatingas Burys dowodzona przez por. Balysa Norvosza, przydzielona następnie do Gestapo jako Sonderkommando der Sipo und SD, znana też jako "strzelcy ponarscy". Liczyła ona kilkuset ludzi. Brali oni udział zarówno w aresztowaniach, jak i w konwojowaniu skazańców z Wilna do Ponar, w obstawie miejsca egzekucji, rozstrzeliwaniu ofiar i zacieraniu śladów zbrodni. Choć alianci uznali "strzelców ponarskich" za formację zbrodniczą, tylko nieliczni członkowie Ypatingas Burys ponieśli odpowiedzialność za zbrodnie wojenne. Miejsce kaźni w Ponarach nie zostało należycie upamiętnione, a o polskich ofiarach nie ma tam nawet wzmianki.

Staraniem rodzin i przyjaciół ofiar przed laty została wmurowana tablica pamiątkowa w warszawskim kościele św. Jacka. Pomnik – Krzyż Ponarski na Cmentarzu Powązkowskim, o który zabiegał Światowy Związek Żołnierzy AK Okręgu Wileńskiego, powstał pod patronatem prezydenta Warszawy i stanął w honorowym miejscu, obok mogił powstańców 1863 roku, żołnierzy poległych w obu wojnach światowych i wojnie 1920 roku. Do Komitetu Honorowego budowy pomnika należeli: wicemarszałek Sejmu Olga Krzyżanowska, wojewoda warszawski Bohdan Jastrzębski, duszpasterz kombatantów polskich ks. bp Zbigniew Kraszewski, prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. Andrzej Stelmachowski, wiceprezydent Warszawy Jerzy Lejk, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik, kapelan Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju ks. płk. Antoni Szyrwiński, prezes Stowarzyszenia "Rodzina Ponarska" Helena Pasierbska i sekretarz Stowarzyszenia "Straż Mogił Polskich na Wschodzie" Danuta Nowak.

Tarnów po raz piąty Stare, dobre małżeństwo?

"Sukces jaki osiągnęło organizowane od 1993 r. Światowe Forum Mediów Polonijnych jest dobrą prognozą na spełnienie oczekiwań formułowanych przez środowiska Polonii" - napisał prezes Stanisław Lis w jednym z numerów "Wici", wydawanych "na gorąco" podczas dni zjazdowych.

Niewątpliwie sukcesem jest coroczna obecność dziennikarzy polonijnych w Tarnowie. Od pięciu już lat miasto to, dzięki energii prezesa Tarnowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. i hojności sponsorów u progu każdego lata gości dziennikarzy polonijnych i tzw. prasy lokalnej.

Przyjeżdżają, ujęci tradycyjną, wręcz oszałamiającą gościnnością, serdeczną opieką pani Basi z Biura Organizacyjnego, radzi, że istnieje miejsce, w którym raz do roku można się spotkać i podyskutować. W kuluarach przede wszystkim. Od pięciu lat gospodarze realizują konsekwentnie program kulinarno-turystyczno-reklamowy, okraszając go uroczystą inauguracją Forum, na którą zapraszają znakomitych gości i kilkoma referatami, w tym nieodmiennie na temat roli mediów polonijnych. Nikogo nie dziwi zapewne, że niesforna brać dziennikarska "wycieka" z sali już po godzinie i organizuje sobie polonijne podstoliki dyskusyjne Wschód - Zachód, biega po mieście w poszukiwaniu tematów - lub wieczornym pociągiem, nawiązawszy kilka kontaktów i wymieniwszy poglądy z kolegami, przenosi się do Krakowa, z konstatacją, że jechanie przez pół świata dla kilkudniowej degustacji piwa byłoby rozrzutnością. Wszyscy doceniają uprzejmość gospodarzy i walory ziemi tarnowskiej tak turystyczne jak gospodarcze - ale wciąż czekają na program, który pozwoli na przedyskutowanie nurtujących wszystkich zebranych problemów, dobre poznanie poszczególnych Polonii, rozmowy prawdziwie zawodowe i wizyty w polskich redakcjach warsztatowe a nie kurtuazyjne. I myślę, że promocja Tarnowa nie wprost, a dzięki zapewnieniu dziennikarzom rzeczywistej satysfakcji zawodowej obok uroków towarzyskich byłaby wcale nie gorszą dla miasta i sponsorów reklamą. *(ap)*

● WILANÓW – CHLUBA POLSKIEJ KULTURY

Pałac w Wilanowie – wspaniała, znana na całym świecie rezydencja monarsza – jest jednym z najcenniejszych zabytków polskiego baroku. Powstał z woli króla Jana III Sobieskiego – pogromcy Turków spod Chocimia i Wiednia, obrońcy chrześcijańskiej Europy, który tu, we wsi Milanów nie opodal Warszawy, w 1677 roku polecił Augustynowi Locciemu wystawić dwór, by w jego zaciszu móc się schronić przed gwarem stołecznego miasta. Rozkochany w sielskim życiu monarcha nadał swej nowej letniej rezydencji nazwę Villa Nova. Ze skromnego dworu szlacheckiego podmiejska siedziba rychło przeobraziła się w piękną włoską willę o nader reprezentacyjnym charakterze. Gdy w ostatnich latach panowania króla Jana III nad centralną częścią budowli wzniesiono drugie piętro, a wieże zwieńczono ozdobnymi hełmami, jego ulubiona rezydencja przybrała formy budowli pałacowej. Znane nam boczne skrzydła, które w planie nadają budowli kształt podkowy, wzniesiono dopiero w pierwszej połowie XVIII wieku, gdy po śmierci króla pałac został przez jego synów sprzedany i przeszedł w posiadanie hetmanowej Elżbiety Sieniawskiej, wówczas najbogatszej kobiety Rzeczypospolitej.

Hetmanowa, oddana przyjaciółka monarszej pary oraz żona Adama Mikołaja Sieniawskiego, serdecznego druha i towarzysza broni króla Jana III, rozbudowując i upiększając pałac starała się odtworzyć atmosferę i wygląd Apartamentów Królewskich z czasów pierwszych jego właścicieli. W miarę możliwości starała się sprowadzić z powrotem przedmioty należące do króla i jego ukochanej żony Marysieńki. Zakupiła nawet genueńskie welury, niemal identyczne jak te, które zdobiły niegdyś ściany królewskich sypialni i przedpokoi.

Welury te jednak zawiesiła dopiero jej córka Zofia Maria księżna Czartoryska, primo voto Denhoffowa. Z energią przystąpiła do zmian, Wielkiej Sieni nadała nowy wystrój. Jednak większość zaplanowanych przez nią prac ukończył król August II Mocny, który od księżnej Czartoryskiej wydzierżawił Wilanów. Księżna zaś, kontentując się w zamian Pałacem Błękitnym w Warszawie, spała spokojnie mając w ręku dokument stwierdzający, że ani zewnętrzne, ani wewnętrzne mury Wilanowa nie zostaną naruszone. Efekty działalności saskich artystów sprowadzonych do Wilanowa możemy podziwiać w Antygabinecie i Gabinecie Królowej, z których pierwszy ozdobiła dekoracja malarska przedstawiająca Miłostki Zeusa, drugi natomiast kryształowe zwierciadła, w Pokoju Chińskim z jego pięknymi panneaux wykonanymi ze złocistej laki, Garderobie Króla, gdzie alegoryczno–mitologiczne sceny ozdobiły ściany, Gabinecie Holenderskim, na którego suficie do dnia dzisiejszego piętrzy się namalowana przez nadwornych malarzy Saskich Apoteoza rozwoju nauki, sztuki i dobrobytu w czasach saskich oraz Białej Sali pełniącej funkcje Sali Uczt i Sali Balowej. W owych czasach Wilanów dzień w dzień i noc w noc rozbrzmiewał gwarem zabaw i festynów, jarzył się pokazami sztucznych ogni i wymyślnych iluminacji. Ściągając w swoje podwoje całą śmietankę towarzyską i rzesze wpływowych osób, na prawie trzy lata stał się centrum sprawowania władzy.

Po śmierci Augusta II Wilanów wrócił do książąt Czartoryskich, by zostać później rezydencją ich córki, księżnej Izabeli Lubomirskiej, pani na Wilanowie, Łańcucie i Krzeszowicach, osoby gruntownie wykształconej, miłośniczki sztuki i literatury, kuzynki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, która niczym jej babka, będąc najbogatszą damą w kraju, nie stroniła od polityki. Dziełem zatrudnionego przez księżnę architekta Szymona Bogumiła Zuga są jej apartamenty w prawym skrzydle pałacu, składające się z Przedpokoju, Salonu, Złotej Sypialni, Gabinetu, Białej Sypialni i Łazienki, w której stoi ozdobiona kolorowymi stiukami słynna cynowa wanna z umieszczoną nad nią pozłacaną głową lwa wyczekującą chwili, gdy przez rozwartą paszczę w głąb wanny runie kaskadą strumień podgrzanej wody.

Zniszczenia powstałe w wyniku insurekcji kościuszkowskiej i niechęć księżnej do rosyjskiego zaborcy sprawiły, że po rozbiorach Izabela Lubomirska przeniosła się pod panowanie cesarzy austriackich do Łańcuta, przekazując Wilanów swojej córce Aleksandrze i zięciowi hrabiemu Stanisławowi Kostce Potockiemu. Ten luminarz polskiego Oświecenia, pierwszy polski historyk sztuki, zapalony archeolog, błyskotliwy erudyta, znawca literatury i minister Oświecenia Publicznego w czasach Królestwa Kongresowego, w 1805 roku otworzył w Wilanowie muzeum, po Puławach drugie na ziemiach polskich. Jego bogata kolekcja malarstwa europejskiego i olbrzymia biblioteka stały otworem dla wszystkich, którzy żądni byli wiedzy. On też dał początek Galerii Portretu Polskiego, obecnie największej w Polsce, przekształcając dawną galerię przodków w świadomie gromadzoną kolekcję wizerunków osobi-

stości polskiego życia politycznego, kulturalnego i społecznego. Pasjonując się sztuką Dalekiego Wschodu pozostawił po sobie liczny zbiór eksponatów tak zwanej chińszczyzny, czyli chinoiseries. Był też Potocki niezmordowanym poszukiwaczem rozproszonych po świecie pamiątek po Sobieskich i starał się jak najwięcej sprowadzić ich do Wilanowa.

Dzieło jego kontynuował syn Aleksander, który na potrzeby Galerii Malarstwa Obcego w lewym skrzydle pałacu zaaranżował Wielką Salę Karmazynową i Pokój Krajobrazowy. On też zatroszczył się o bibliotekę, zamawiając dla niej specjalne meble, odpowiednie nie tylko do przechowywania książek, ale także map, rycin, medalionów i gemm.

Spore już zbiory powiększali systematycznie wnuk Stanisława Kostki – August Potocki i jego żona Aleksandra. W ich czasach pałac w Wilanowie wzbogacił się o neorenesansową kaplicę, Gabinet Etruski z kolekcją waz przywiezionych spod Neapolu i Lapidarium, w którym zgromadzono rzeźby antyczne z I i II stulecia naszej ery. Pani Augustowa była niezmiernie aktywna na niwie społecznej, dając stołecznym paniom przykład działalności charytatywnej. Ufundowała też kościół św. Anny w Wilanowie. W tych czasach wilanowskie dobra przynosiły spore dochody, a drób w nich hodowany zbierał pierwsze nagrody na światowych wystawach.

Nie posiadając potomstwa, hrabina Augustowa Potocka zapisała Wilanów siostrzeńcowi Ksaweremu Branickiemu, który też godnie zastąpił ją w działalności charytatywnej. W 1932 roku jego syn Adam ofiarował narodowi polskiemu na ręce prezydenta Ignacego Mościckiego Bibliotekę Wilanowską, którą przekazano w wieczysty depozyt Bibliotece Narodowej.

Wilanowskie księgi szczęśliwie przetrwały II wojnę światową i dziś wraz z oryginalnymi sprzętami są perłą w kolekcji starodruków Biblioteki Narodowej. Z pożogi wojennej ocalał też pałac, choć wnętrza zostały zdewastowane, a większość eksponatów zrabowana przez Niemców. Mniej pomyślny okazał się koniec wojny dla rodziny Branickich. Wyzuci z własności i aresztowani, zostali zesłani w głąb Związku Radzieckiego, z którego powrócili dopiero po kilku latach. Wilanów został znacjonalizowany, odrestaurowany i stał się siedzibą Oddziału Muzeum Narodowego w Warszawie. Do jego wnętrz powróciły ocalałe i odnalezione eksponaty, by pałac jak dawniej mógł głosić chwałę króla Jana III i wspaniałych tradycji polskiej kultury, a także przypominać o wielkich rodach, dla których stał się gniazdem i które tu z pietyzmem chroniły pamięć o chlubnych kartach narodowej historii.

Przed dwoma laty, w dniu 1 kwietnia 1995 roku na mocy decyzji ówczesnego Ministra Kultury i Sztuki Kazimierza Dejmka Muzeum–Pałac w Wilanowie stał się samodzielną placówką muzealną.

Zarówno pałac, jak i park cieszą się wśród turystów z całego świata ogromnym zainteresowaniem. W ubiegłym roku odwiedziło Wilanów 324 011 osób, a w 1995 roku przeszło 350 000. W miesiącach letnich odbywają się w ogrodzie różanym Koncerty Królewskie. Konkurs Akademii Muzyki Dawnej stwarza okazję do poznania interesujących kompozycji wykonywanych na zabytkowych instrumentach.

Dzieci i młodzież podczas prowadzonych przez pracowników Działu Oświatowego lekcji poznają w autentycznej scenerii pałacu i ogrodów historię Polski, piękno barokowej sztuki, rodzime tradycje, starodawne obyczaje i kolekcjonerskie zamiłowania byłych właścicieli. Lekcje muzyczne oraz spektakle teatralne, takie jak Pan Pasek i wydra, przybliżają młodzieży brzmienie dawnych instrumentów i piękno staropolskiego języka. We wnętrzach pałacu odbywają się sympozja i wykłady, a także różne wydarzenia międzynarodowe. Ostatnio jednym z nich było spotkanie małżonek ambasadorów akredytowanych przy Unii Europejskiej. Podejmowani też byli znakomici goście, a wśród nich Jej Królewska Wysokość Sonja, królowa Norwegii, i kanclerz Austrii, Franz Vranitzky. W salach wilanowskiego pałacu nawiązywano kontakty kulturalne w ramach spotkań Towarzystwa Polska–Saksonia, Towarzystwa Polsko–Japońskiego oraz ICOM–u, czyli międzynarodowego grona muzealników.

Dyrekcja Muzeum–Pałacu w Wilanowie nie zapomina też o Polonii. W ubiegłym roku polskie dzieci z Litwy i Białorusi, które przyjechały do Polski na kolonie zorganizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Wilna, zwiedzały pałac bez opłat. I w tym roku "Wspólnota Polska" otrzymała darmowe wejścia dla przybyłych w odwiedziny do kraju Polaków z ziem byłego Związku Radzieckiego.

● NA POMOC WILANOWSKIM RZEŹBOM

Piękna elewacja wilanowskiego pałacu jest perłą barokowej sztuki rzeźbiarskiej, a ponieważ epoka króla Jana III Sobieskiego lubowała się w zaskakujących konceptach i bogatej symbolice, przekazuje ona także fascynującą opowieść o wspaniałym, mądrym władcy, o wiernej małżonce króla, ich powołaniu i czasach, w których rządzili Polską.

Do gloryfikacji królewskiego rodu i samego monarchy użyto przebogatego zasobu środków artystycznych. Wieńczące hełmy wież postacie Atlasów dźwigających glob ziemski stanowią aluzję do faktu, że na barkach tego właśnie władcy spoczęły losy chrześcijańskiego świata. Posągi bóstw rzymskich zdobiące attyki obrazowały cnoty królewskiej pary, a muzy ponad pałacem wraz z Famami dmącymi w trąby u głównego wejścia, rozsławiały je na wszystkie strony świata. Chwałę męstwa i militarne zasługi walecznego króla, który niczym Słońce rozpraszające mroki rozbił w pył turecką potęgę, przedstawiają reliefowe panneaux dekorujące attyki.

Twórca płaskorzeźb, Stefan Szwaner, chcąc podkreślić znaczenie czynów zwycięskiego władcy, świadomie nawiązał do płaskorzeźb zdobiących sławne rzymskie łuki tryumfalne Tytusa, Trajana i Konstantyna. Po dziś dzień możemy śledzić dzieje wyprawy na czambuły tatarskie w 1672 roku i rozgromienia Turków pod Chocimiem w 1673, elekcję w 1674, zwycięstwo odniesione przez Jana III pod Lwowem w roku 1675, wjazd Jana III na koronację w Krakowie w 1676, pokój żórawiński w roku 1677 oraz wiktorię wiedeńską i bitwę pod Parkanami w 1683.

Symbole heroicznego męstwa służące gloryfikacji wodza i władcy zostały uwydatnione przez wykorzysta-

nie w dekoracji rzeźbiarskiej motywów panopli, popiersi imperatorów i konsulów rzymskich, figur alegorycznych oraz wazonów z girlandami i owocami – symbolami czci, świadectwem przeszłości i dobrej wróżby na przyszłość.

Niestety czas, który jako sędziwy Chronos zaklęty został w kamień słonecznego zegara na fasadzie wilanowskiego pałacu, okazał się nieubłagany dla jej rzeźbiarskiej dekoracji. Ozdoby wystawione przez stulecia na niezbyt sprzyjające kamieniowi warunki klimatyczne panujące w Polsce, a ostatnio nawet na kwaśne deszcze powstające w wyniku zanieczyszczenia środowiska, zaczęły się kruszyć. Kwaśne deszcze bowiem sprawiają, że kamień niczym gąbka chłonie sól i jego struktura ulega przyśpieszonej degradacji. W efekcie to, czym pałac się szczyci, co było jego dumą, wzbudzało zachwyt turystów z całego świata, zaczęło się sypać.

Bitwa pod Parkanami – jeden z reliefów

Rzeczywistość we fragmentach

Nie bez znaczenia jest też fakt, że położona niegdyś izolacja gruntu przestała spełniać swoją rolę i w wyniku tych niekorzystnych zmian coraz bardziej nasiąkają wilgocią mury. Nie jest to obojętne ani dla elewacji, ani dla zbiorów, gdyż osiadający na zawilgotniałych ścianach grzyb atakuje obrazy, meble i tkaniny. Osłabione tynki, jak to ma miejsce na wieży, zaczynają odstawać, a następnie odpadają. Podobny jest los wykonanych techniką narzutową dekoracyjnych płaskorzeźb zdobiących attyki. Ich stan budzi wątpliwości, czy uda się je zachować dla przyszłych pokoleń. Wszystkie płaskorzeźby rozwarstwiają się i odspajają od ścian, co grozi im zagładą. Proces ten potęguje postępująca w zastraszającym tempie korozja mocujących je do podłoża bolców, gwoździ i klamer, która działa niczym dynamit rozsadzając je od wewnątrz i dodatkowo powoduje ich rozpad.

Z ośmiu płaskorzeźb jedna – Wyprawa na czambuły tatarskie – została zrekonstruowana, trzy inne przedstawiające przebieg bitwy pod Chocimiem, Wiedniem i Parkanami są w zasadzie nie do uratowania i można je jedynie rekonstruować. Cztery pozostałe, w tym te przedstawiające elekcję i koronację króla należałoby szybko wzmocnić. Mimo że Wilanów jest jednym z najczęściej odwiedzanych i najbardziej znanych miejsc w Polsce, mimo że pełni tak ważną funkcję społeczną, to muzeum – instytucji budżetowej, finansowanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki – nie stać na wyasygnowanie odpowiednich środków, by zapobiec postępującemu zniszczeniu dekoracji attyk. W dodatku prowadzone są obecnie równie istotne prace przy konserwacji muru oporowego, na którym opiera się skarpa oraz przy dekoracji malarskiej Garderoby Króla. W związku z tym zwracamy się do Polonii z apelem, czy nie zechciałaby przyczynić się do ocalenia siedmiu pozostałych reliefów, z których przy trzech przedstawiających zwycięstwo pod Lwowem, elekcję króla, wjazd na koronację na Wawel i pokój żórawiński. Prace renowacyjne już rozpoczęto. Osoby i instytucje, które chciałyby wspomóc Wilanów w tym przedsięwzięciu, proszone są o nadsyłanie darowizn na konto w PKO BP XIV Oddział w Warszawie nr 10201143–63089–270–1–111 z dopiskiem Zabytki Wilanowa. ■

"WSPÓLNOTA POLSKA" BIULETYN STOWARZYSZENIA

ISSN 1233 - 0051
Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"
ul. Krakowskie Przedmieście 64 • 00-322 Warszawa
tel./fax redakcji: (48 22) 826.88.70 •
lub tel. (48 2) 635.04.40 w. 263

Redaktor Naczelny: Agnieszka Panecka
Współpraca: Iwona Borowska-Popławska
Opracowanie graficzne: Piotr Myślakowski
Druk: PHU "ELLERT"
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów.
Za poglądy autorów spoza Stowarzyszenia nie odpowiadamy.
Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Pielgrzymka do Lourdes

W dniach 1- 6 sierpnia 1997 roku odbędzie się Europejska Pielgrzymka Polaków do Lourdes - to już 122. Pielgrzymka organizowana przez Polską Misję Katolicką we Francji. Jej hasło brzmi "Odrodzić się w Chrystusie z Maryją, Bernadettą i Kościołem". Będzie jej przewodził J. E. ks. abp Szczepan Wesoły.

Matka Boża ukazała się Bernadetcie Soubirous w Grocie Massabielskiej w Lourdes, jako Niepokalana, w cztery lata po ogłoszeniu przez papieża Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Objawienia trwały od 11 lutego do 16 lipca 1858 roku. Maryja ukazała się 18 razy. Lourdes stało się miejscem świętym, do którego po dziś dzień ciągną rzesze pielgrzymów z całego świata.

Z okazji 150. rocznicy swego założenia Polska Misja Katolicka we Francji otworzyła w Lourdes Dom Pielgrzyma. Można w nim spędzić czas na kontemplacji i modlitwie, odpoczynku w ciszy i zieleni. Dom prowadzony jest przez siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

Informacje dotyczące programu Pielgrzymki i zapisy pod adresem:
brat Władysław Szynakiewicz S.Chr.
263 bis, rue Saint Honoré
75001 Paris
tel. 01 55 35 32 32, fax. 01 55 35 32 29

Wpłat można dokonywać gotówką lub czekiem na adres: Mission Catholique Polonaise C.C.P. 1268-75 N. Paris, z dopiskiem "Pielgrzymka do Lourdes".

Program 5 Polskiego Radia proponuje

Program 5 Polskiego Radia proponuje dwie kasety magnetofonowe, każda po 120 minut, będące zapisem nauczania ojca Świętego Jana Pawła II podczas piątej pielgrzymki Papieża do Ojczyzny, która trwała od 31 maja do 10 czerwca 1997.

Na zawartość kaset składają się: wybór homilii i przemówień papieskich wygłoszonych w kilkunastu polskich miastach oraz rozmowy o treści papieskiego nauczania z wybitnymi polskimi teologami i publicystami katolickimi. O papieskim przesłaniu mówią Józefa Hennelowa, Stanisława Grabska, o. Wacław Oszajca SJ, o. Jacek Salij OP, ks. prof. Roman Rogowski.

W klimat papieskiej pielgrzymki przenoszą nas krótkie relacje naszych korespondentów opisujące spotkania Papieża z wiernymi.

Całość nagrań podzielona jest na jedenaście odcinków (tyle właśnie trwał pobyt Ojca Świętego w Polsce). Każdy z tych odcinków trwa nie więcej aniżeli dwadzieścia minut.

Jeżeli pragniecie Państwo poznać najistotniejsze fragmenty papieskiego nauczania w Polsce - kasety Programu 5 Polskiego Radia z pewnością pomogą zrealizować to pragnienie. I jeszcze jedno - dzięki rozmowom z naszymi komentatorami pozwolą lepiej zrozumieć Kościół w Polsce, a także specyfikę współczesnego, polskiego katolicyzmu.

MUZEUM-PAŁAC W WILANOWIE ZAPRASZA

do historycznych wnętrz i Galerii Portretu Polskiego

Wspaniałą kolekcję zegarów, sreber, brązów, szkła, porcelany i wyrobów artystycznych Dalekiego Wschodu można podziwiać w Oranżerii na stałej wystawie zatytułowanej Rzemiosło artystyczne z historycznej kolekcji Wilanowa.

Muzeum-Pałac w Wilanowie otwarte jest codziennie z wyjątkiem wtorków oraz Nowego Roku, Wielkanocy, 1 i 3 maja, 15 sierpnia, 1 i 11 listopada, i Bożego Narodzenia. Wnętrza pałacowe można zwiedzać od 9.30 do 14.30 (ostatnie wejście), a w niedziele nieco dłużej - ostatnie wejście o 16.30.

Zwiedzanie pałacu odbywa się pod opieką przewodników, udzielających informacji w językach polskim, angielskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim.

Grupy wycieczkowe mogą dokonać rezerwacji z miesięcznym wyprzedzeniem (tel. 48.22 – 42.07.95). Ceny biletów: normalny z oprowadzaniem przez przewodnika udzielającego informacji w języku polskim - 8 zł, ulgowy z oprowadzaniem w języku polskim (dzieci, studenci i emeryci) - 4 zł oraz bilet z oprowadzaniem w języku obcym bez ulg i rozróżnienia wiekowego - 12 zł.

Wystawy w Oranżerii i Kuchni Pałacowej czynne są w poniedziałki, czwartki i piątki od 9.30 do 15.30, a w środy i niedziele od 10.00 do 17.30.

Park otwarty jest od 9.30 aż do zmierzchu, a opłaty za wstęp wynoszą: ulgowa - 1 zł, normalna - 2 zł. Zwiedzanie parku z przewodnikiem udzielającym informacji w języku polskim w grupach nie mniejszych niż 20 osób kosztuje 3 zł (2 zł ulgowy) od osoby, a w językach obcych 5 zł od osoby. Bilet do parku uprawnia do obejrzenia wystawy w Oranżerii lub wysłuchania w niej koncertu.

Sąsiadujące z pałacem Muzeum Plakatu czynne jest codziennie od 10.00 do 16.00 z wyjątkiem poniedziałków.

W pobliżu pałacu działają restauracje: Wilanowska, czynna od 12.00 do 23.00 i Kuźnia Królewska, otwarta od 10.00 do 22.00 oraz kawiarnia Hetmańska, która zaprasza gości od 9.00 do 22.00.

Muzeum-Pałac w Wilanowie
ul. Wiertnicza 1, Warszawa 02-958,
tel. (48.22) 42.48.09 i 42.25.09,
fax (48.22) 42.31.16

Ojciec Święty w Ojczyźnie

- Dar Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" dla Polonii brazylijskiej – kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, poświęcona przez Ojca Świętego
- Zakopiański ołtarz
- Biała Służba
- Oczekiwanie
- "Podhalańczycy" z USA

fot. A. Stasiak

fot. A. Bogucka

Festiwal PZKO

• Kombatantów prowadził p. B. Firla
• Zaolziańska młodzież muzykuje w każdych warunkach
• Po konkursie plastycznym "Zaolzie – nasz wspólny dom"
• Górale z "Gorola"
• "Bajka" – teatr ulubiony
• Połączone chóry i roztańczona "Olza"

fot. A. Panecka

Orle Gniazdo '97

Gniezno, 3 czerwca

najmłodszy uczestnik

z licznych atrakcji Zlotu

przedstawienie pantomimiczne
sióstr Misjonarek

panie
ak i Bożena Zięba

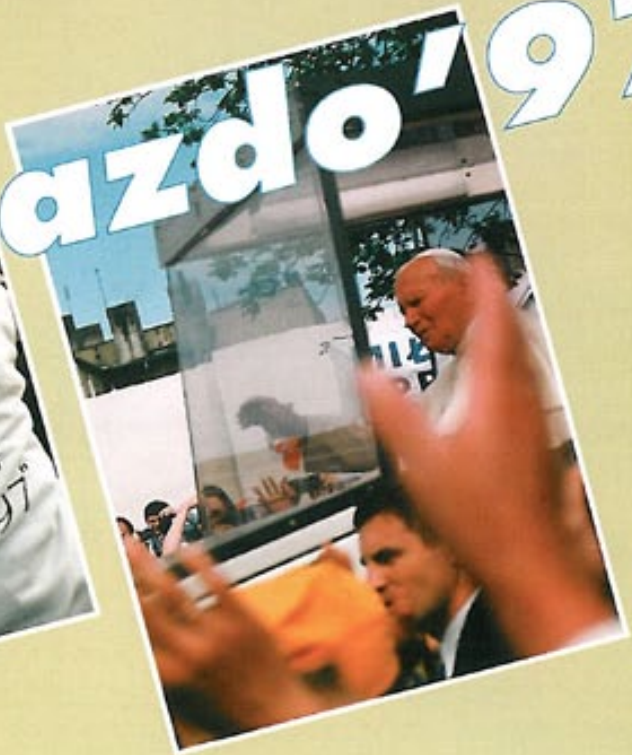

fot. A. Bekisz

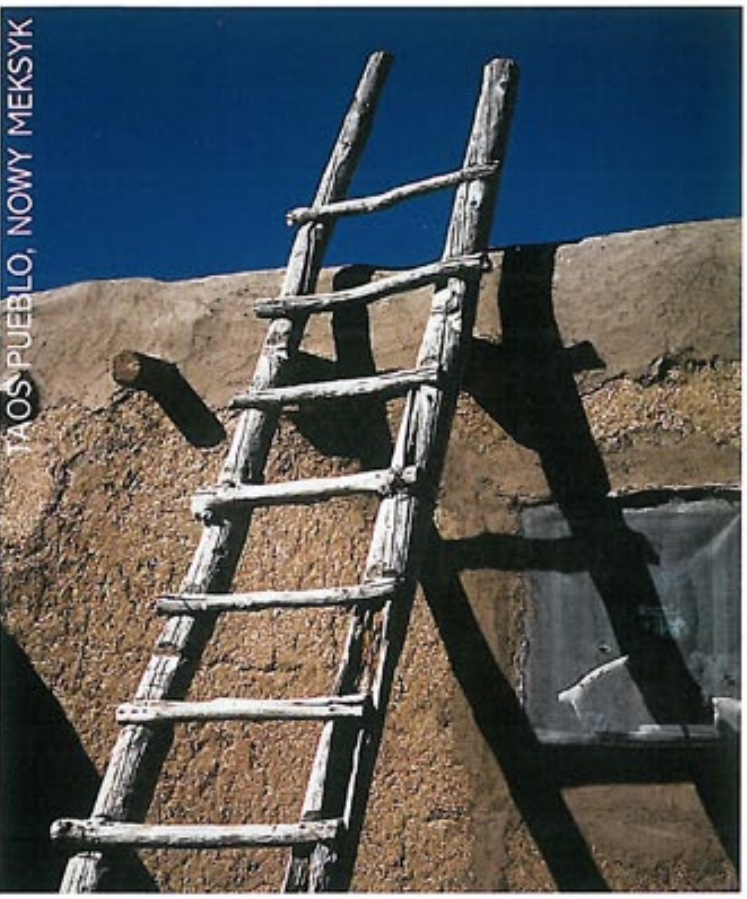

Wojciech Moszyński

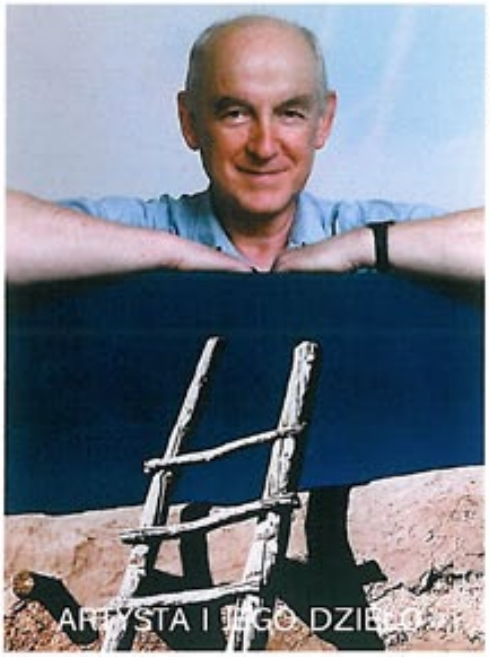

fot. C. Czapliński

wystawa fotografii